RUŚ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE DZIEJOM I KULTURZE
UKRAINY, PODOLA, WOŁYNIA I RUSI CZERWONEJ

ROCZNIK I. — ZESZYT 3.

LWÓW 1911

GŁÓWNE SKŁADY W KSIĘGARNIACH: H. ALTENBERGA WE LWOWIE,
G. GEBETHNERA I SKI W KRAKOWIE I GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE

TREŚĆ ZESZYTU.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Fr. Rawita-Gawroński.

Rękopisy, czasopisma, listy i książki uprasza się nadsyłać pod adresem Redakcyi: **Lwów, ul. 29. Listopada l. 15, I. p.**

„Ruś“ wychodzi kwartalnie, w zeszytach objętości około ośmiu arkuszy druku.

Prenumerata wynosi rocznie 12 K = 12 Marek = 6 Rubli = 15 Franków. Pojedyncze zeszyty sprzedaje się po 5 K.

Prenumeratę przyjmują: **we Lwowie księgarnia H. Altenberga i Drukarnia Ludowa, plac Bernardyński 7, w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp., w Warszawie księgarnia Gebethnera i Wolffa.**

Administracya i ekspedycya w drukarni Jakubowskiego i Sp., Lwów, plac Bernardyński 7.

Z Drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie.

Miasteczko Zińków na Podolu.

Zińków, dziś miasteczko latyczowskiego powiatu nad rzeką Uszycą, dopływie Dniestru, położone o 35 w. od Deražni, stacyi kolei żelaznej, odnogi Zmierzynka—Wołoczyska, i o 56 w. od Latyczowa, należy do starszych osad na Podolu [1]).

Wzdłuż rzeki Uszycy rozrzucone są: od północy wieś Adamówka [2]) wyżej od miasteczka na górze, na dole zaś — Kalinówka. Niżej na wgórzu — właściwe miasteczko Zińków, zamieszkałe przez żydów, obok jeszcze niżej na tarasach ku rzeczce obok zamku, kościoła i Troickiej cerkwi — Dołyna czyli Harbaszówka (Abaszówka) — stare miasteczko. Tu pokazują miejsce starej Wozniesieńskiej cerkwi, zwaliska której istniały w 1762 r., jak świadczy wizyta. Obecnie na miejscu tem stoi krzyż kamienny. Naprzeciw Dołyny po drugiej stronie rzeczki położona jest Krywula. W dolinie rzeczki niżej miasteczka znajduje się Sokołówka (Sokołowa). Wszystkie te osady tak są ze sobą połączone, że trudno wskazać ich granice. Administracyjnie do miasteczka zaliczają się jako przedmieścia — Dołyna czyli Harbaszówka, Krywula i Sokołówka (Sokołowa). Adamówka stanowi odrębną osadę, chociaż zalicza się do parafii prawosławnej zińkowskiej.

Znaczne przestrzenie, stanowiące włość zińkowską, położoną na granicy kamienieckiego i latyczowskiego powiatów rozległych, a małozaludnionych, narażone na częste napady i rabunki Tatarów, stanowiły w XIV. wieku królewszczyznę, która dla zaludnienia była nadawana rycerstwu w dożywotną

---

[1]) Guldman. Nasielonnyja miesta Podolskoj gubernii. Kam. Pod. 1893., str. 170 i Kryłowa Nasielonnyja miesta Podolskoj gubernii. Kam. Pod. 1905., str. 118. [2]) Nazwane na cześć Adama Czartoryskiego.

dzierżawę. Włość ta w początku XV. w. składająca się ze wsi Hrimiaczki (Grimeczki), Mukarowa [1]) (Nisny Mukarow) i Bożykowiec (według dawnych aktów — Borsukow (Borsukowcy), była oddana w dzierżawę przez Władysława Jagiełłę w 1404 roku. Piotrowi Szafrańcowi staroście kamienieckiemu [2]). Witold wielki książę litewski wykupił ten majątek za tysiąc kóp groszy szerokich (praskich), a następnie w 1431 r. za zasługi wojenne włość ta została darowaną Piotrowi ze Sprowy Odrowążowi, pierwszemu wojewodzie podolskiemu [3]).

Zińków leżący na czarnym szlaku tatarskim [4]) nie mógł prawidłowo zaludniać się i rozwijać się. Tatarzy w swoich najściach często te okolice niszczyli i rabowali Dla obrony tego kraju Piotr Odrowąż wzniósł na górze zamek, pod obroną którego w czasie nawałnicy tatarskiej, garnęła się ludność okoliczna. Dbając o stan moralny i oświatę osadników wzniósł i uposażył kościół i cerkiew [5]).

Zamek ten był dobrze obwarowany, dzielnie stawiał czoło nieprzyjacielowi pod przewodnictwem mężnych i energicznych starostów. Starostowie dobrze zasłużyli się, prześladując wroga w polu. O niektórych z nich w dziejach pozostały wzmianki. Jan Łaszcz herbu Prawdzic, podkomorzy podolski, starosta zińkowski w 1453 r. wspólnie z Mateuszem, starostą międzybóskim i Janem Niemcem — latyczowskim dopędzili i rozgromili tatarów pod Trembowlą. W r. 1457 tenże sam Łaszcz zginął w potyczce z Tatarami napadłszy na nich z Bartłomiejem Buczackim, starostą podolskim [6]).

Dla zachęty do kolonizacyi kraju, dla zatrzymania na miejscu nowych przybyszów i dla podniesienia dobrobytu mieszkańców Zińkowa Andrzej Odrowąż w 1458 r., wprowadził w zamiast polskiego, magdeburgskie prawo. Tym przywilejem nadał grunta i ogrody mieszkańcom, zwolnił osiedlających się od wszelkich danin na 12 lat, a rolników na 20 lat, po upływie których, obowiązani byli płacić po 20 szerokich groszy z łanu na św. Marcin, pozwala polować w lasach i rąbać drzewo na budowę i opał, łowić rybę w stawie z obo-

---

[1]) Dziś Uszyckiego pow. nad rzeką Studenicą. [2]) Akty Barskaho starostwa. Archiw. Jugo Zapadnoj Rossii cz. VIII. t. 2, str. 327—328. [3]) Ibid, str, 329—331. [4]) Ibid., część VIII t. 1, str. 253. [5]) Słownik geograficzny XIV, str. 620. [6]) Paprocki: Herby. Kraków 1858 str. 626; Niesiecki Herbarz, lipskie wyd. II.. str. 218.

wiązkiem poprawienia grobli, zwalnia od dostarczania podwód, pozwala mieć folusze (postrzygalnie sukna), woskobójnie i wagę z pobieraniem czynszu i dochodu na rzecz miasta, a także nadaje prawo wzniesienia obok ratusza „jatek handlowych“ [1]).

Regestra poborowe z 1469 r. [2]) nie wymieniają ani Zińkowa, ani żadnej wsi z okolic, dowodzi to prawdopodobnie tego, że okolice te spustoszone były przez Tatarów. W roku 1493 miasteczko posiadało już 5 dymów [3]). W początku XVI. wieku miasto wznosi się, gdyż w 1518 r. staje się stolicą osobnego zińkowieckiego powiatu, lecz nie na długo, ponieważ w r. 1542 zaszczyt ten przeszedł na Bar [4]).

Pierwsza połowa XVI. wieku była bardzo burzliwą wskutek napadów tatarskich. W 1516 r. Jakób Secygniowski rozbił ich w okolicy Zińkowa [5]), a w 1524 r. Tatarzy spalili okoliczne osady, zamku zaś zdobyć nie mogli [6]). W 1540 r. mieszkańcy opuścili Zińków i przenieśli się do Baru [7]) lepiej obwarowanego i zabezpieczonego od napadów, a może też przyciągały ich większe przywileje nadawane przez królowę Bonę.

W drugiej połowie XVI. wieku Zińków po kolei przechodził z rąk jednego rodu do drugiego. Na Stanisławie Odrowążu, żonatym z Anną córką Konrada II. ks. Mazowiecką zmarłym w 1546 r. wygasł ród Odrowążów, została się jedyna córka Zofia, zaślubiona Janowi Krzysztofowi hrabiemu na Tarnowie kasztelanowi wojnickiemu [8]); Zińków objęli Tarnowscy. Tarnowski wyrobił dla miasteczka u Zygmunta Augusta potwierdzenie przywilejów miejskich, nadanych przez Andrzeja Odrowąża i ustalił jarmarki na Zielone Święta i św. Michała, a w każdy Poniedziałek targi [9]).

Z drugiego małżeństwa Zofii z Odrowążów za Janem Kostką z Rostkowa na Stymberku wojewodą sandomierskim zostało dwie córki Anna i Katarzyna [10]), z nich Katarzyna, wychodząc zamąż za Adama Hieronima Sieniawskiego podcza-

---

[1]) Baliński i Lipiński: Starożytna Polska t. II., cz. 2. str. 1030. [2]) Źródła dziejowe t. XVIII. cz. I. dodatek na końcu. [3]) Archiw. I. Z. R. cz. VIII t. 2, str. 341. [4]) Źródła dziejowe XIX. str. 11. [5]) Niesiecki VIII. str. 322. [6]) M. Bielski. Kronika str. 552. [7]) Archiwum J. Z. R. cz. VIII. t. 1. str. 99—100. [8]) Paprocki, str. 504 Niesiecki IX. str. 42. [9]) Baliński i Lipiński t. II. cz. 2, str. 1030. [10]) Paprocki, str. 504, Niesiecki IX., str. 42, V. str. 296 i VIII. str. 347.

szego koronnego, starostę jaworowskiego, wniosła mu w posagu między innymi posiadłościami podolskiemi i włość zińkowiecką [1]).

Wkońcu XVI. i w początku XVII. wieku klucz zińkowski, obejmujący płaskowzgórze gdzie biorą początek rzeczki Rowek, Rów, Ladowa, Kalus i wiele innych bez nazw, miał następujące granice: od zachodu rzeczkę Uszycę, od północy od ujścia rzeczkę Studenkę (dopływ Uszycy), od ujścia w górę dalej sucha granica do rzeczki Wołczka i następnie tą rzeczką. Wschodnia sucha granica ciągnęła się od rz. Wołczka między wsiami Mańkowcami a Krasnosiółką, dalej na południe przecinając rzeczki Rowek, Rów do początków rz. Ladawy. Południowa sucha granica od rz. Ladawy biegła prostą linią na wieś Pokutyńce [2]). Włość zińkowska w XVI. wieku była słabo zaludniona, jednakże ludność i jej zamożność wzrastały, jak to możemy widzieć z poniżej przytoczonych rejestrów poborowych:

w Mukarowie	było	w 1530 r.	6	pługów,	a w 1542 r.	7	pługów
w Zahińcach	„	„	4 (5)	„	„	$5\frac{1}{2}$	„
w Ochrymowcach	„	„	2	„	„	$1\frac{1}{2}$	„
w Janczyńcach	„	„	$1\frac{1}{2}$	„	„	—	„
w Bożykowcach	„	„	5	„	„	—	„
w Bebechach	„	„	3	„	„	—	„
w Maźnikach	„	„	$2\frac{1}{2}$	„	„	3	„
w Hrynieczce	„	„	5	„	„	$3\frac{1}{2}$	„
w Zayukowcach	„	„	—	„	„	$3\frac{1}{2}$	„
			30			$23\frac{1}{2}$ [3])	

Podatku w owych czasach pobierano po 8 gr. od pługa, a od kmiecia po 6 gr. [4]).

Co do miasta Zińkowa, to wolne ono było od podatków królewskich, płacono tylko za 2 młyny w dwóch ratach 6 gr. do 24 gr. [5]) i pop płacił od „persony“ 15 gr. [6]).

W 1565 r. z miasta Zińkowa pobierano szosu 7 florenów następnie od 1 popa, od 2 młynów i od trzech rzemieślników [7]) a czopowe płacił zbieracz podatków Sawka 36 fl [8]). We wsiach

---

[1]) Słownik geograficzny XIV., str. 621. [2]) A. Jabłonowski. Atlas historyczny Rzeczypospolitej Polskiej cz. II. Ziemie Ruskie. Mapa 7-ma. [3]) Źródła dziejowe XIX., str. 169—171. [4]) Ibid., str. 169. [5]) Ibid., str. 172. [6]) Ibid., str. 174. [7]) Ibid., str. 178. [8]) Ibid str. 181.

klucza zińkowieckiego za tenże rok pobierano: w Hrimiaczce należącej do probostwa zińkowieckiego od 5 pługów, 1 młyna i 1 popa[1]) w Ochrymowcach od 5 pługów, 1 rzemieślnika w Zaukowcach (Zaukowcze) od 4 pługów, w Maźnikach od 9 pługów, w Werbce od 3 pługów i w Bebechach od 4 pługów[2]).

W 1569 r. szosu podwójnego z miasta Zińkowa wybierano 19 fl. 18 gr. i podatek za dwie wagi i od 16 rzemieślników[3]). We wsiach klucza zińkowieckiego pobierano od pługa po 20 groszy, w Hryniaczce od 2 pługów (wieś ta była wówczas spustoszona przez Tatarów), Werbce — 2[4]), Maźnikach — 3[5]), Bebechach (spustoszona wówczas przez Tatarów) — 1, Zaukowcach (też spustoszona) — 3[6]), Ochrymowcach (też spustoszona) — 2[7]) i w Zahińcach — 4 pługów[8]).

W 1573 r. z miasta Zińkowa szosu podwójnego należało się 19 fl. 18 gr. zebrano przez poborców 20 fl.[9]).

W 1578 r. pobierano z miasta szosu podwójnego 39 fl od 44½ pługów, od 25 rzemieślników po 1 fl., od 1 ubogiego 15 gr., 3 przekupniów soli po 1 fl. i jednego biednego 15 gr. od 3 wag po 15 gr., od biednych dwóch po 4 gr., od 2 bro warów po 2 fl. od 1 popa 2 fl., od 6 kmieci po 6 groszy z 1 sadyby dziedziecznej 24 gr., od 2 sadyb „stempnich" po 12 gr., od 9 żydów po 1 fl., 2 sług po 15 gr., jeden sługa i 4 żydów zwolnieni byli od opłaty z powodu ubóstwa Wszystkiego — 225 fl. 4 gr.[10]).

W 1583 r. z Zińkowa podatków „civilis accisa" należało się 38 fl. 6 gr., od 38 pługów, 14 różnych rzemieślników po 15 gr., 4 sadyb dzierżawnych po 12 gr., 2 sadyb „stempnich" po 15 gr. i 1 popa — 2 fl.[11])

We wsiach opodatkowano:

w Bożykowcach w r. 1578 —, w 1583 4 pługi, 1 pop[12])

w Bebechach, w dzierżawie Oborskiego w r. 1578 2 pług 1 ogrodnik — 6 gr., 1 młyn; w 1583 2 pługi, 1 sadyba dzierżawna[13]); w Hrimiaczce w r. 1578 —, w 1583 2 pługi, 1 sadyba dzierżawna, 1 sadyba „stempna"[14]);

---

[1]) Ibid., str. 183., [2]) Ibid., str. 197., [3]) Ibid., str. 229., [4]) Ibid., str. 221 [5]) Ibid., str. 222. [6]) Ibid., str. 223. [7]) Ibid., str. 224. [8]) Ibid., str. 225. [9]) Ibid. str. 232—233. [10]) Ibid., str. 235—236. [11]) Ibid., str. 241. [12]) Ibid., str. 247 [13]) Ibid., str. 248. [14]) Ibid., str. 260.

w Iwankowcach w roku 1578 6 pługów —, w roku 1583 6 pługów, 1 pop, 10 ogrodników po 4 gr., 1 rzemieślnik, 1 kocioł do gotowania wina[1]);

w Zaukowcach w r. 1578 —, w r. 1583 3 pługi;

w Zahińcach w r. 1578 4 pługi, 4 ogrodników; w 1583 roku 4 pługi, 4 ogrodników, 3 kmieci po 2 gr.[2]).

XVII wiek był bardzo nieszczęśliwym dla okolic i samego Ziṅkowa. W r. 1617 Tatarzy spustoszyli i wypalili mnóstwo wsi w okolicach Ziṅkowa, Międzyboża i Satanowa, mnostwo ludzi zabrali w jasyr. Wielu jeńców zginęło w drodze od mrozu[3]). W r. 1649 na mocy przymierza zborowskiego Ziṅków stał się miastem pogranicznem między Kozaczyzną a ziemiami Polskiemi[4]). Następnie miasteczko kilkakrotnie było niszczone przez kozaków i Tatarów, tak, że mieszkańcy Rusini przesiedlili się za Dniepr około 1651 r.[5]), zakładając prawdopodobnie nową osadę pod tą samą nazwą w dzisiejszej połtawskiej gubernii. W r. 1653 w okolicach stał z ordą han krymski w przeciągu dwóch miesięcy, przyszedłszy na pomoc Chmielnickiemu[6]). Po tych wszystkich przejściach, miasto bardzo uszczupliło się. Zostało w niem 20 domów chrześcijańskich i jeden żydowski; z tych tylko w 1661 r. pobierano podatki[7]).

W 1672 r. Ziṅków przeszedł pod panowanie Turków, którzy odrestaurowali jak zwykle zamek. W r. 1673 odebrano im zamek i miasto.

Wiek XVIII. zastaje Ziṅków w bardzo opłakanym stanie. Według inwentarza w 1701 r., mieszczan naliczono 44. Powinności ich nie były ustalone: obwiązani byli składać tylko dziesięcinę pszczelną. Robocizny, zażynki, obżynki, zakoski i obkoski, zależały od decyzyi i woli dziedzica. Żydów było 3. Stawisk na rzeczce Uszycy było dwa, prócz tego był staw miejski. Jeden młyn o jednym kamieniu pod miastem na rzece Uszycy. Karczma, alias dom pański[8]).

---

[1]) Ibid., str. 262. [2]) Ibid., str. 305. [3]) Piasecki: Kronika. Kraków 1870, str 258. [4]) Guldman: Pamjatniki stariny na Podolii. Kam. Pod. 1901. str. 131. [5]) Lwowskaja letopiś, str. 290. Akty Južnoj i Zapadnoj Rossi, t. III., str. 455. [6]) Akty Južnoj i Zapadnoj Rossii. t. X., str. 76. [7]) Archiw J. Z. R. cz. VII., t. 2., str. 501. [8]) Inwentarz klucza Ziṅkowieckiego z 1701 r. Rks. archiwum ks. ks. Czartoryskich Nr. 4167 art. 1.

Zamek był bardziej jeszcze w opłakanym stanie i przedstawiał się następująco: Dziedziniec był trójkątny. Każda ze stron jego miała po 120 kroków. Od wschodu była brama, do niej prowadził most z dyłów i zwykłe wrota. Na prawo od wejścia na podwórze stała baszta trzypiętrowa, wielka bez dachu, przecięcie poziome jej przedstawiało pół prawidłowego sześciokąta, (semihexagonaliter). Baszta miała strzelnice. Pułapy, podłogi zawalone, sklepienia podziemne—całe, szyja prowadząca do podziemia zrujnowana. Do baszty tej przylegała komórka ze sklepieniem całem. Od baszty ciągnął się mur ze strzelnicami. Część jego obok furty wschodniej uszkodzona przez burzę. Od furty ciągną się budynki: pierwsza budowla miała na dole całą izbę sklepioną z sienią i ze strzelnicami, pod nią na dole — piwnica, pod piwnicą było jeszcze dolne sklepienie. Z tej sieni idąc dalej pod górnymi budynkami była izba sklepiona cało. Z izby zaś przechodziło się do komory zasklepionej o jednem oknie. Pod komorą na dole piwnica cała. Nad tymi dolnymi izbami były pomieszkania. Pomieszkania te składały się z czterech izb bez okien, dachów, drzwi, podłóg i pieców. Schody prowadzące do dolnych piąter już nie egzystowały. Pod drugą ścianą była spiżarnia cała sklepiona, obok niej mieściła się kaplica sklepiona, a pod nią piwnica. Nad spiżarnią i kaplicą była wielka izba stołowa bez sufitu, dachu, drzwi, okien i pieca. Trzecia ściana zamkowa, murowana, wysoka, z oknami i strzelnicami ciągnęła się do baszty narożnej. Baszta ta miała na dole dwie piwnice z nadwyrężonem sklepieniem, na górze były dwie izby z całem sklepieniem, nad temi sklepieniami wierzch pięciokątny ze strzelnicami. Od tej baszty do bramy ciągnęła się czwarta wysoka ściana ze strzelnicami. Cały zamek stał bez dachów, posadzek, drzwi, okien, pieców. Róg muru pod stołową izbą od strony kościoła miejskiego i kawałek ze ściany od pola wywalone [1]).

To było w 1701 r., zaś w 1711 r. podróżujący przez Podole Iustus Julus, poseł duński zanotował, że miasto Zińków wielkie, okolone murami z cytadelą na górze [2]). Znaczy to, że w tym dziesięcioletnim okresie zdążono zrestaurować trochę

[1]) Inwentarz klucza Zińkowskiego z r. 1701. Archiwum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie. Rkp. Nr. 4167 ark. 1. [2]) Cztienija w Obszczestwie istorii i driewnostiej rossijskich pri Impieratorskom Moskowskom Uniwersitietie. 1889. III. str. 356.

chę zamek, który nie zrobił już na cudzoziemcu wrażenia rudery.

Inwentarz z r. 1746 znajdujący się w archiwum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie [1]) tak przedstawia stan zamku.

„Miasto Zińków w w-wództwie Podolskiem, mil 6 od Kamieńca, nad rzeką nazwaną Uszycą, na górze nowe miasto, a na dole stare miasto, które murem po części obwiedzione, a po części fosami obwarowane antiquitus. W którem mieście bywały i kamienice, których teraz same rudery. Zaszczycają się jednak prawem i przywilejami od I. O. antenatów na pergaminie danym. Obywatele tameczni primario, że kościół mają i cerkiew murowane do oddania chwały Bogu. Zamek tryanguł murowany, dosyć wspaniały, nad tąż rzeką Uszycą na skale do którego wjazd od miasta. Brama tylko jedna w ścianie murowana, do której bramy przez fosę most. Wrota u bramy z tarcic dębowych stoczyste, przy których kuna żelazna, wielka z kłódką wielką do zamykania.

Baszta wielka po prawej ręce, wchodząc z bramy do zamku o trzech piętrach, w spodnim piętrze sklep duży w ziemi z zamknięciem dla schowania różnych rzeczy. Piętro średnie sklepione, z którego strzelnice tak na armaty, jako i ręczną strzelbę dla obrony gdzie i schowanie może być. Piętro wierzchne pod dachem, w którem także strzelnice; dach gontami pobity. Baszta druga po prawej ręce, wszedłszy w zamek, na drugim rogu od wschodu, także o trzech piętrach, jako i pierwsza, gontami pobita należycie, w piętrze spodnim sklep w ziemi, gdzie teraz pszczoły chowają, w drugim piętrze złożenie amunicyi zamkowej, gdzie także strzelnice, W wierzchnim piętrze pod dachem nic nie masz, gdzie także strzelnice na armaty i ręczną strzelbę.

Kordygarda, z bramy w zamek wszedłszy, po prawej ręce z dwiema izbami z drzewa dębowego przybudowanemi do muru, do którego budynku drzwi z desek na biegunie do izby, drzwi także z desek, w której izbie t. j. na prawej ręce jest piec z bołdurem obwalony; w tej izbie okien dwa, jedno deskami zacite, drugie w połowie gontami, a w połowie szybami zaprawione. Naprzeciwko izba druga przy tejże kordygardzie, do której drzwi z desek lipowych na biegunie drew-

---

[1]) Rkp. Nr. 4168, ark. 1—2.

nianym, z klamką drewnianą, a z zewnątrz z haczkiem żelaznym. W tej izbie piec czarny, okno potłuczone, w drzewo osadzone.

Izba trzecia dla czeladzi zamkowej z sienią, drzwi z desek stolarską robotą, piec kaflowy biały i kominek z kafli, okien dwa, jedno deskami zabite, drugie szklane, w drzewo oprawne. Te izby i kordygarda pod jednym dachem gontowym.

Pokoje, dalej idąc po tejże ręce od bramy, t. j.: po prawej, murowane o trzech piętrach, w spodnim piętrze sklepy, alias piwnice należycie sporządzone, drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciądzami i skoblami żelaznymi. Drugie piętro, do którego wchodząc drzwi lipowe na zawiasach, ze skoblami i wrzeciądzem żelaznym. Sień duża, sklepiona, w której okno duże, szklane, w drzewo oprawne. Izba sklepiona, po prawej ręce, wszedłszy do sieni, do której drzwi lipowe, glasowane, stolarskiej roboty, na zawiasach żelaznych, z klamką żelazną i antabą, piec kaflowy, zielony, stary, komin murowany, kapiasty, okien dwa dużych, w ołów oprawnych, posadzki nie masz, w górze sklepiona. W tej izbie stół długi, stolarskiej roboty, zydlów dwa, długich, stolarskiej roboty. Naprzeciwko: izba druga, na dole, po lewej ręce, wszedłszy w sień, także sklepiona, bez posadzki, do której drzwi lipowe proste, stolarską robotą, na zawiasach z klamką żelazną i antabą. Piec kaflowy, zielony z kominkiem murowanym. Okien dwa szklane, w drzewo oprawione. Stół długi, stolarski. Z tej izby jest alkierz, alias sklepik, do którego drzwi na zawiasach, z klamką i antabą, okno małe, w drzewo.

Do pokojów na górę idąc po schodach prosto do stołowej izby, która jest na trzecim rogu t. j. tryangule, dostatnia, wesoła, z której prospekt okolicznie, wzdłuż jako i wszerz tej izby na kroków dwadzieścia dwa. Drzwi do tej izby proste, z desek lipowych, okien w niej osiem wielkich, w żadnym szyb nie masz. Powała z tarcic lipowych w cień zrobiona, posadzka kamienna, stara, z kamienia ciosanego, miejscami popsowana. Wyszedłszy ze stołowej izby w lewą rękę, sionka przed pokojami. Pokój pierwszy, do którego drzwi stolarskie na zawiasach, ze skoblem żelaznym, piec z prostych kafli, okna dwa, ex opposito, ale kwater nie masz szklanych, powała w cień zrobiona, posadzka z kamieni ciosowych.

Pokój drugi, do którego drzwi stolarskiej roboty, na zawiasach z klamką żelazną, piec kaflowy, zielony, komin murowany, kapiasty, okien cztery szklanych, w drzewo, potłuczone. Pokój trzeci, z tegoż pokoju, do którego drzwi na zawiasach żelaznych, z klamką żelazną, okna cztery, potłuczone, drugie na pół zamurowane, piec kaflowy, zielony, powała w cień położona, posadzka z cegły, nie bardzo dobra. Pokój czwarty, z tychże pokojów idąc, do którego drzwi lipowe, stolarskie, na zawiasach żelaznych, z klamką żelazną. Drzwi na wylot z tegoż czwartego pokoju, na ganek do strzelnic, które idą ponad kordygardę do pierwszej baszty, która przy bramie; te wszystkie pokoje pod jednym dachem.

Magazyn prowiantowy pod stołową izbą w średnim piętrze, do którego drzwi pierwsze, wielkie, stoczyste, z kuną żelazną do zamykania. Za tym drugie, z tarcic dębowych ze skoblem i wrzeciądzem żelaznym; ten magazyn sklepiony, dosiatni. Magazyn drugi, podle tegoż przez ścianę, pod tąż izbą stołową, za osobliwem zamknieniem. W nim sąsieki na zboże, wzdłuż idące. Z tegoż magazynu strzelnice na armaty. Sklepy dwa pod tymi magazynami, tymże kształtem murowane.

Stajnia przybudowana do muru idąc po prawej ręce od stołowej izby i tych magazynów ku baszcie narożnej, w niej jasła, żłoby.

Budynek drewniany przybudowany do tejże ściany, do którego w sień wchodząc, drzwi z desek, prostą robotą na biegunie, z klamką drewnianą. Izba po lewej ręce, do której drzwi stolarskie na zawiasach ze skoblem i wrzeciądzem, w tej izbie okien dwa w drzewo oprawnych, piec kaflowy prosty, komin z gliny lepiony, z tej izby alkierz przepierzony, do którego drzwi stolarską robotą, okno w strzelnicy, szyb kilka. Naprzeciwko tej izby, izba kuchenna z alkierzem, do której drzwi stolarskiej roboty, okno jedno w drzewo, piec kaflowy, prosty, drzwi do alkierza stolarskie, na zawiasach, ze skoblem do zamykania, między którymi izbami kuchnia w sieni z kominem, w strychulec lepionym, na dach wywiedzionym. Ten budynek wszystek pod jednym dachem gontowym.

Studnia w pośrodku dziedzińca w zamku ocembrowana drzewem, jest na sążni trzydzieści, z której wodę kołem ciągną. Ta studnia gontami pobita, wiadro dębowe z liną i łańcuchem żelaznym. Cekauz zamkowy z amunicyą".

Ruiny zamku leżą na skraju obecnego żydowskiego miasteczka, górują nad głęboką doliną rzeczki Uszycy, zasianą sadybami włościańskiemi. Zameczku tego pozostała tylko południowo-wschodnia część fundamentów. Żydzi urządzili w nich lodownie i miejsca ustępowe. W 7-m dziesiątku lat XIX wieku jeszcze istniały dwie wieże, oraz brama wjazdowa ozdobiona w herby Sieniawskich. Komisya lustracyjna w 1872 r. oddała zamek włościanom zińkowieckim i ten stał pewien czas nietknięty. W 8-m dziesiątku XIX wieku włościanie sprzedali zamek za 200 rs. pewnemu włościaninowi z warunkiem uprzątnięcia kamienia. Korzystając z tej umowy, nabywca rozkopał i rozebrał większą część fundamentów. W 1898 r. wykopaliska te widział p. O. Lewickij, i o tej zbrodni dał znać w pismach [1]), ale zapóźno.

W wypadkach politycznych XVIII. w. wypada nadmienić że w 1734 r. w okolicach Zińkowa zaczęły się rozruchy włościan pod przewodnictwem Medwedenka, na tle niesnasek stanowych i religijnych. O ruchu tym lud dotychczas śpiewa pieśń przez się ułożoną:

„Wystupyły kozaczeńki z mista iz Zińkowa.
Oj łetiły wraży Lachy z konej, jak sołoma.
A dobre sia pany Lachy z kozakamy były,
Szczo łeżyt ich wid Horodka [2]) za piwtreti myli.
Ej pokazaw Medwedenko bohatyrsku sławu,
Szczo potopyw paniw w Horodeckim stawu“ [3]).

Prócz tego nadmienić wypada, że i przedtem nie zawsze było tu spokojnie. W 1702 r. włościanie zińkowieccy napadli na wieś Malejowce [4]). nazwawszy się kozakami Palija i Samusia i rabowali włościan [5]). W r. 1703 włościanie wsi Filipowice [6]) rabowali i mordowali mieszkańców Zińkowa [7]).

---

[1]) Kijewskaja Starina 1899. X, str. 15. [2]) Miasteczko Gródek, kamienieckiego pow.. o 59 w. od Kamieńcu położone na północ. [3]) Simaszkiewicz Rimskoje katoliczestwo i jeho jerarchija na Podolii. Kamieniec 1872, str. 358 i Gołowackij Narodnyja pieśni Halickoj i Ugorskoj Rusi. T. I., str. 14. [4]) Wieś Malejowce o 14 wiorstw od Zińkowa. [5]) Arch. I. Z. R. cz. III t. 2, str. 452—453. [6]) Na Wołyniu. [7]) Arch. J. Z. R cz. III t. 2, str. 596—598.

W połowie XVIII. wieku istniał Zińkowiecki unicki dekanat, do którego należały (1758—1765 r.) parafie: Bebechy, Grimiaczka, Zahińce, Krutyborody, Mańkowce, Michałpol, Rużyczna wielka, Turczyńce, Szarawka i Jarmulińce[8]).

Jaką wartość przedstawiały te dobra, możemy poniekąd wywnioskować z następującego wyciągu z rachunków dóbr Czartoryskich, prowadzonych bardzo ściśle, znajdujących się obecnie w archiwum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie. Są tam inwentarze klucza zińkowieckiego od 1723 do 1808 r. (Rkp. NNo 4167—4271, 4015, 4017, 4018 i 4132).

„Objaśnienie percepty pieniężnej z intrat propinacyi klucza zińkowieckiego od 1. lipca 1770 do 1. lipca 1771 r., na gorzałkę, miód, piwo, słód, wosk, folusze z młynów, szynkarzów, wymielenia, arendy, akcyzy, chodaków, świec, soli i czynszu z kramnic 55,481 zł.

Objaśnienie excepty pieniężnej z wyrażonych intrat tegoż klucza: wyszynkowano gorzałki z wodą 22,669 kwart, z tego odtrąciwszy trzecią wody, zostaje 28,446$^{1}/_{2}$ kwart; na te gorzałki odtrąciwszy należytość dla ordynaryuszów wyszło z wymiaru młynów 332, 26 korcy; hreczki korcy 289, 9 słodu jęczmiennego 3—.

Za korzenie do gorzałki, za chmiel, winnikowi, szynkarzowi, na salaryę służącym, addytamentu rocznego wszystko razem summa ekspensy z intrat rocznych 15.318 zł. 3$^{1}/_{3}$ gr.

Percepta pieniężna z intrat tegoż klucza od 1. lipca 1770 do 1. lipca 1771 r.:

z czynszów placowego, mytnego, najmowego, podorożczyzny, sadowego, za owoce, stawki, etc. 16.312 zł. 23 gr., prowieniencya z propinacyi tegoż klucza (arendy, czynsze, z gorzałki, piwa, wosku, miodu, pszenicy — 55,481 zł.; z intrat akcydentalnych (z żyta przedanego, pszenicy wojsku przedanej, owsa, hreczki, siana — 6418 zi. 7 gr., płótno, miód, wosk sprzedane — 6.421 zł,, tytoń, kapustę, buraki, rzepę, marchwi, pietruszki i in. jarzyny sprzedanych — 240 zł. 15 gr., za kapłony, kaczki, gęsi, jaja sprzedane — 179 złr. 6$^{1}/_{2}$ gr. za krowy, woły, mięso, słoniny, sadło, sprzedane — 2.091 zł. 10$^{1}/_{2}$ gr., za

---

[1]) Ibid. cz. I. t. 4 str. 568—571 i Ukazatiel k izdanijam wremiennoj komisii dla rozbora driewnich aktów. T. II. Imiena geograficzeskija, Kijów 1883. str. 268.

skóry różne — 392 zł. 3 gr.), wszystko razem — 89.620 zł. 12 1/2 gr.

Summaryusz ekscepty pieniężnej z intrat tegoż klucza od 1 lipca 1770 do 1 lipca 1771 r.:

importacyi do skarbu j. o. p. Daszkiewicza, skarbnika halickiego podług specyfikacyi ręką j. w. p. Wisłockiego stolnika smoleńskiego podpisaną: importancyi przez p. Badyńskiego, kapitana do skarbu za tenutę Bożykowiecką — 48.985 zł. 11 gr., za duszę J. O. Pani na mszę i podzwonne w kościele i cerkwiach 246 zł., na salarya służącym w skarbie 9.176 zł. 17 1/2 gr.;

za żyta, siano, sól, żelaza, gonty, woły, krowy, lochy, wieprze — 4.975 zł. 14 1/2 gr., bednarzom za zrobienie baryłek, beczek, kołodziejom, szklarzom — 377 zł. 13 1/6 gr., szynkarzowi od wyszynków za chmiel etc. 165 zł. 2 1/2 gr., łaty do kotłów, odlewanie śrub, czapek — 553 zł. 1 gr.;

additamentu do wsi Mańkowiec Lipskiemu podstolemu lubaczowskiemu — 600 zł., melioracyi, Trzemeskiemu, Sobolewskiemu i na podróż przysiężnym, za kupnem wieprzów do Czarnego-Ostrawia — 83 zł. 13 gr., za mięso na sufficyencyę Obrębskiego, Iwanowskiego etc. — 27 zł. 3 gr. Defalki arendarzowi z okazyi wszczętej powietrznej zarazy z półkwarty podług dokumentu j. p. stolnika smoleńskiego, w lutym 1771 r. — 750 zł. Wszystko razem 66.427 zł. 16 1/6" [1]).

W czasie konfederacyi barskiej w 1768 r. w zamku zińkowieckim ukrył się oddział Sławuszewskiego i otoczony przez wojska Ksawerego Branickiego, regimentnrza koronnego — kapitulował [2]).

Zińków w XVIII. wieku, jako wiano przechodził z rodu w ród. Po śmierci Adama Mikołaja Sieniawskiego wielkiego hetmana koronnego, córka jego Zofia za Denhofem, hetmanem polnym litewskim [3]) odziedziczyła między innymi posiadłościami i klucz zińkowiecki. Klucz ten w owe czasy składał się z Zińkowa i wsi: Bebech, Faszczejówki, Zahiniec, Mańkowiec, Maźnik, Zankowiec, Janczyniec i Ochrymowiec [4]).

---

[1]) Summaryusz rachunków klucza zińkowieckiego. Archiwum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie, Rkp. Nr, 4017, str. 36—40. [2]) Dr. Antoni J. Zameczki, II. str. 76—77. [3]) Przezdziecki. Podole, Wołyń i Ukraina. I., str. 109 i Niesiecki Herbarz VIII. str. 352. [4]) Inwentarz klucza zińkowieckiego. Arch. ks. ks. Czartoryskich Rkp. Nr. 4015.

Po śmierci Denhofa Zofia w r. 1752 wyszła po raz drugi za Augusta Czartoryskiego, wojewodę ruskiego. Marya Anna, córka Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, a wnuczka Augusta w 1784 r. poślubiła Fryderyka Ludwika, księcia Wirtemberskiego i otrzymała w posagu ten klucz [1]), którym później władał syn jej Adam, urodzony w 1791 r. W 1845 r. dobra te przeszły na własność rządu.

Po przyłączeniu Podola do Rosyi był utworzony powiat zińkowiecki, przyłączony w 1804 r. do latyczowskiego [2]).

Dzisiejsze miasteczko nowe, położone jest na górze. Początek jego sięga XVIII w. W początku XIX w. miasteczko odznaczyło się względnem porządkiem. Ks. W. Marczyński, pierwszy historyograf Podola, mówi, że w rynku był ratusz, i fontanna świeżo urządzona (w 1820 r.), a w miasteczku — porządne domy [3]). Obecnie fontanny nie ma ani śladu, ale domów żydowskich starych jest kilka, między którymi góruje bóżnica.

Co do liczby ludności miasta Zińkowa, to wzrost jej i upadek, wskazuje na stan miasta w różnych czasach. W końcu XV wieku było tu 5 dymów (1493 r.) [4]). W XVI. w. podług szosu 1578 r., było w Zińkowie 275 domów i około 1375 mieszkańców [5]) i 9 żydów [6]). W połowie XVII. w. liczyło się 20 domów chrześcijańskich i 1 żydowski (w 1661 r.) [7]). W początku XVIII. w. liczono tu 44 włościan i 3 żydów (1701 r.) [8]) Z XVIII. w. mamy następujące szczegóły. W 1776 r. w parafii żydowskiej liczyło się 358 domów [9]). W 1784 r. taryfa podatkowa wymienia w mieście 49 domów i 148 głów żydowskich, oprócz tego. do parafii kahału zińkowieckiego liczono na przedmieściach: Stanisławówce — 11 głów, Carynie — 2, Krywuli —8, Kalinówce — 4, Adamówce — 5 i w 19 wsiach okolicznych 157, ogółem 305 głów żydowskich [10]). Podług lustracyi 1787 r.

---

[1]) Słownik geograficzny, XIV., str. 621, Marczyński: Statystyka guberni podolskiej I., str. 341 i Niesiecki Herbarz III. str. 236. [2]) Trudy podolskaho cerkown. istoriko—aricheołogiczeskaho obszczestwa IX. str. 520. [3]) Marczyński: Statystyka I. str. 341. [4]) Archiwum J. Z. R. część VIII., t. 2., str. 341. [5]) Źródła dziejowe XIX. str. 63. [6]) Ibid., str. 67. [7]) Arch. J. Z. R., cz. VII. t. 2, str. 501. [8]) Inwentarz miasta Zińkowa. Arch. ks. ks. Czartoryskich Rkp. N. 4167 ark. 1. [9]) Arch. J. Z. R. cz. V. t. 2, zesz. 2, str. 723. [10]) Arch. J. Z. R. cz. V, t. 2, zesz. 2., str. 454.

w miasteczku było 27 domów i 129 głów żydowskich i na przedmieściach: Stanisławówce — 10, Carynie — 2, Krywuli 4, Kalinówce — 7, Adamówce — 8 i w 17 okolicznych — 139, ogółem 265 głów żydowskich[1]). Za XIX. wieku posiadamy pewniejsze wiadomości o zwiększeniu ludności, szczególnie żydów. W 1820 roku w miasteczku było 1.178 dusz płci obojga (w Stanisławówce osobno 266 d. p. ob.)[2]). W 1889 roku było 400 sadyb i 6.910 d. p. ob. (30% żydów) i w Adamówce[3]) 288 sadyb, i 1.888 d. p. ob.[4]) i razem 688 sadyb i 8.798 d. p. ob. W r. 1893 liczono 611 sadyb i 4.842 d. p. ob. i w Adamówce 368 sadyb i 2.188 d. p. ob., co razem będzie stanowić — 979 sadyb i 7.030 d. p. ob.[5]). W r. 1900 w miasteczku z przedmieściami (i ze Stanisławówką) według cerkiewnych wiadomości liczono do 10.000 d. p. ob.[6]). W 1905 r. w miasteczku 832 sadyby i 7.054 d. p. ob., a ze Stanisławówką i Adamówką razem 1.522 sadyby i 9.309 d. p. ob.[7]). W r. 1906. w miasteczku 874 sadyby i 7055 d. p. ob., a ze Stanisławówką i Adamówką razem 1879 sadyb i 11.324 d. p. ob.[8]). W roku 1908 w miasteczku 10.333 d. p. ob., a ze Stanisławówką i Adamówką 11.958 d. p. ob.[9]). Na 1 stycznia 1910 r., według danych gubernialnego statystycznego biura mieszkańców w Zińkowie z przedmieściami (bez Adamówki i Stanisławówki) liczyło się 1.204 sadyby i 8.689 d. p. ob., z tego 5.725 d. p. ob. żydów.

Według narodowości na 1 stycznia 1906 r., w Zińkowie (bez Stanisławówki i Adamówki) liczono Rusinów — 994 mężczyzn i 1019 kobiet, polaków (katolików) — 457 m. i 500 k., żydów — 1984 m. i 2095 k., ewangelików 4 m. i 2 k., razem 3.439 m. i 3.616 k., wszystkiego — 7.055[10]). Ostatnie wiadomości, bodaj czy nie najprawdziwsze, ponieważ pochodzą z ziem-

---

[1]) Ibid., str. 558 559. [2]) Marczyński: Statystyka I. str. 341. [3]) Dawniej Adamówka włączną była do miasteczka, obecnie stanowi odrębną jednostkę. [4]) Guldman: Podolskaja gubernija. Kamieniec 1889. str. 343 i 344. [5]) Guldman: Niesiolonnyja miesta Podolskoj gub., str. 17 i 1. [6]) Trudy cerkownaho isotriko archeologicz. obszczestwa. IX., str. 520—52 [7]) Kryłow: Nasielonnyja miesta Podolskoj gub., str. 117—120 [8]) Sprawocznaja kniga po narodnomu obrazowaniju Podolskoj gub w 1906 h. Kamieniec 1907., str. 91—92. [9]) Naczalnoje, narodnoje obrazowanije w Podolskoj gub. 1908—9 ucz. hod. Kamieniec 1910., str 166—168. [10]) Swiedienija o nasielenii Podolskoj gubernii w 1906 h. izd Pod. gub. Uprawy po dietam ziemskaho chozjajstwa. Kamieniec 1907 str. 47.

stwa, mającego możność dokładnie obliczać ludność przy pomocy swoich urzędników.

Włościanie zińkowscy, których liczy się około 3.000 d. p. ob. posiadają udziałowej ziemi 2.759 dziesięcin, w tem sadybowej — 386 dz., ornej — 1639 dz., sianożęci — 225 dz. przepędów — 228 dz.i nieużytków — 278 dz. Jest tu 600 gospodarzy władających gruntami, z nich:

5	dziesięcinami	włada	135	gospodarzy
4	"	"	6	"
3	"	"	54	"
2	"	"	241	"
1	"	"	154	"
mniej od 1	dzies.	"	10	"

Bezrolnych 184 gospodarzy. Nie mających nawet sadyb 9 rodzin (52 dusze) [1].

Handel i przemysł wyrażają się w następujących danych: 163 sklepy, apteka, fabryka świec łojowych, 4 garbarnie, 1 browar, 1 fabryka waty, 4 młyny wodne, 3 krupiarki, 1 fabryka wody sodowej. Rzemieślników 173 [2]. Targi co drugi wtorek.

Zińków posiada dwuklasową szkołę ministeryalną [3] (z 3 nauczycielami) i dwie szkółki cerkiewne. W szkołach tych w 1908 roku uczyło się w ministeryalnej 133 chłopców i 40 dziewcząt i dwóch cerkiewnych 26 chłopców i 10 dziewcząt, wszystkiego 209 z ogólnej ilości 1033 dzieci w wieku szkolnym [4]. W 1906 zaś roku, były tylko dwie szkoły, ta sama dwuklasowa ministeryalna i początkowa. W ministeryalnej uczyło się 139 chłopców i 28 dziewcząt, a w początkowej21 dziewcząt, razem 188 na 706 dzieci w wieku szkolnym. Stan piocentowy oświaty bardzo mały [5]).

* *
*

---

[1]) Materyały po krestjańskomu nadielnomu ziemlewładnienju w Podolskoj gubernii, sobranyje Pod. gub. Uprawoj po dziełam ziemskaho chozjajstwa z' 1906 h. Kamieniec 1910., str. 128—129. [2]) Przed 20 laty cyfry te były o wiele niższe: 1 fabryka świec łojowych, 5 garbarni, 3 młyny wodne i rzemieślników było 75. (Gulden: Podolskaja gubernija, Kamieniec. 1889 str. 343. [3]) Mieści się w dawnym pałacu ks. ks. Czartoryskich. [4]) Naczalnoje, narodnoje obrazowanije w Podolskoj gub, 1908/9 ucz. hod. Kamieniec 1910. str. 166—167. [5]) Sprawocznaja kniga po narodnomu obrazowaniju Podolskoj gub. w 1906 h. Kamieniec 1907., str. 90—91.

Znajduje się tu stacya pocztowa i telegraficzna, komisarz policyjny (stanowy prystaw), zarząd gminy i rządowy leśniczy.

* *
*

W Zińkowie znajdują się cztery cerkwie, jeden kościół, i kaplica katolicka na cmentarzu i 5 domów modlitwy żydowskich. Wśród tych świątyń są dwie starożytne — kościół i cerkiew św. Trójcy.

Kościół pod wezwaniem św. Trójcy, zbudowany z kamienia na tarasie u stóp zamku. Świątynia ta wzniesioną była w 1450 r. przez Piotra Odrowąża, zaliczyć ją należy do najstarszych na Podolu. Odrestaurowaną była w r. 1708 i konsekrowana w 1758 r. [1]) Budynek w stylu romańskim, czworoboczny z frontem na północ. Front stanowi wieża łączna z kościołem. Długość kościoła — 25 m., szerokość wieży — 6, 4 m. szerokość nawy — 10, 5 m., wysokość wieży 15 m. Sklepienia nawy półcyrklowe. Kopuła z sygnaturką na wierzchu cynową blachą pokryta. Ołtarzy w kościele jest pięć. Przy bramie w arkadach muru wiszą trzy dzwony stare: jeden na 73 cm. średnicy, umieszczony na nim napis w górze: „Roku pańskiego 1799“, niżej wypukłorzeźby przedstawiające: św. Trójcę z jednej strony — Matkę Boską z drugiej, a z trzeciej napis

„s Kryszpin M. P. Bogu
w Troycy ss. iedynemu nie
pokalanie poczentey Maryi
Boga rodzice ofiaruje“.

Drugi dzwon — 59 cm. średnicy, ma w górze napis: „Anno Domini 1758“, pod nim krzyż z jednej strony a z drugiej napis:

„I. W. i X. Adam Woyna Oraski [2])
Biskup Bellineński, sufragan
Kamieniecki proboszcz Zińkowski
Ten dzwon ofiarował...
S. Anny do kościoła Zińkowskiego,
Sumptem dobrodziejów sprawiony
. . . . elias...“

---

[1]) Marczyński: Statystyka I., str. 341; kalendarium liturgicum diocesium Luccoriensis et Żytomiriensis nec non ecclesiarum per Podol., Guldman: Pamijatniki stariny w Podolii. Kamieniec 1901., str. 352—353. [2]) Orański.

Trzeci dzwon — 40 cm. średnicy ma w górze napis: „Ao 1714“, pod fryzem wypukłorzeźby — Pan Jezus na krzyżu — z jednej strony, a z drugiej — niewiadoma figura po obu stronach której są litery „A“ „S“, a u stóp napisano „Mikołay“. Litery „A“ „S“ znaczą prawdopodobnie „Adam Sieniawski“.

Cerkiew pod wezwaniem św. Trójcy należy do rzędu starożytnych na Podolu wzniesiona w 1521 r. Znajduje się także na tarasie, tak, że z trzech stron ogrodzona murem z czwartej wznosi się skała. Cerkiew ta kamienna, z jedną kopułą, podparta pięcioma skarpami, dwoma przy wejściu z zachodniej strony, jedną z lewej — północnej i dwoma z prawej — południowej. Wewnątrz, środkowa jej część przedstawia kwadrat po 6. 4 m. każdy bok. Wschodnia i zachodnia strony przedstawiają sobą dwie absydy. We wschodniej mieści się ołtarz zachodnia stanowi babiniec. Szerokość każdej absydy 5 m., a głębokość 3, 5 m. Nad środkową częścią cerkwi sklepienia niema, tylko drewniana ośmiokątna kopuła. Absydy sklepione kolisto. Sklepienie w środkowej części zostało usunięte po r. 1762. Wejście do cerkwi z zachodu. Okien jest pięć: po jednemu w absydach i trzy w środkowej części — dwa na południe i jedno na północ. W ołtarzu, z lewej strony, w ścianie, jest nisza wysokości człowieka, z której prowadzą schody na byłą tu kiedyś ambonę, później skasowaną. Wejście na ambonę, zamurowano i otynkowano, tak, że go z cerkwi nie widać. Cerkiew ta w a XVIII. wieku była bkrdzo ubogą. Najwcześniejsza wizyta z 1746 r. mówi, że cerkiew posiadała: cemborium z kłódką, puszkę cynową, takąż olejnicę, lichtarzów drewnianych cztery, kielich srebrny z patyną, drugi kielich cynowy, ikonostas drewniany stary, wreszcie wizytator obowiązuje parafijan, których liczyło się 100 osób, poprawić parkan i kupić cynowe lichtarze. Wizyta z 1762 r. powiada, że cerkiew miała trzy niewielkie kopuły, podłogę kamienną, ikonostas nowy, więcej już naczyń i apparatów kościelnych srebrnych. Nakoniec wizytator, ks. Barowicki w 1787 r. mówi że cerkiew chociaż podparta skarpami, ma ściany popękane, szczególnie w babińcu, więc radzi parafianom rozebrać sklepienie [1]). Obecnie przy cerkwi jest dzwonica drewniana bar-

[1]) Wizyty cerkwi w archiwum podolskiego cerkiewno-historyczno-archeologicznego Towarzystwa w Kamieńcu Pod.

dzo stara i typowa, na której znajduje się dzwon stary o 36 cm., średnicy z napisem: „DOEASPVIMTSRFN“. Ze starożytności obecnie niema nic ciekawego w tej cerkwi. Znajdowała się tam ceszka (znaczek, godło bractwa), mosiężna[1]), na której wyryto wizerunek Opieki (Pokrowa), Bogarodzicy — z jednej strony, a z drugiej Matki Boskiej Boleśnej z ciałem Pana Jezusa pod krzyżem i napisem: „сия цыха сооружися до храму Покрови и болызни в грады Зиньковы року 1764“ umieszczona obecnie w zbiorach Muzeum Podolskiego Towarzystwa historyczno-archeologicznego. Prócz tego w cerkwi przechowują się dwa drewniane krzyże w srebrnych oprawach, a na dzwonicy — stary ikonostas rozebrany. W carskich wrotach są wyrzeźbione Zwiastowanie i św. Ewangeliści.

Prócz tych świątyń starożytnych w Zińkowie są jeszcze trzy cerkwie: Wozniesieńska, Michajłowska i Pokrowska.

Cerkiew Wniebowstąpienia (Wozniesieńska) na Sokołowie wzniesiona w 1869 r. na miejscu starej cerkwi z r. 1730. Cerkiew ta drewniana, banalnej urzędowej architektury, posiada czczony przez ludność miejscową obraz św. Barbary. Obraz ten niedawno odrestaurowany bardzo nieumiejętnie. Na dzwonicy wzniesionej w 1873—76 r. znajdują się dwa dzwony stare: jeden o 33 cm. średnicy z napisem: „РОКУ БОЖІЯ *ΔΨНД*“ [2]) z ciekawymi ornamentacyami roślinnymi; drugi o 29 cm. średnicy z napisem: „РОКУ БОЖІЯ *ΔΨξΩ*“ [3]). Z tej cerkwi Muzeum archeologiczne w Kamieńcu posiada pudełeczko srebrne pozłacane dla komunii, na spodku którego jest napis wyryty: „Jan Dobryłowski 1796“.

Cerkiew św. Michała (Michajłowska) pod górą, wzniesiona w 1769 r., architektury zwyczajnej XVIII. wieku. Na drewnianej dzwonicy osobno stojącej są dwa stare dzwony: pierwszy o 53 cm. średnicy z napisem: „РОКУ БОЖІЯ *ΔΨξ*“ [4]) niżej bardzo oryginalna wypukłorzeźba przedstawiająca Opiekę (Pokrow) Bogarodzicy; drugi o 37 cm. średnicy z napisem; „РОКУ БОЖІЯ *ΔΨЛΔ*“ [5]). W tej cerkwi był alegoryczny obraz, przedstawiający Pana Jezusa wyciskającego w kielich sok z winorośli grona, wyrośniętej z Jego boku. Obraz ten znajduje się obecnie w Muzeum archeologicznem w Kamieńcu.

---

[1]) Wielkość jej 11½ x 13½ cnt. [2]) Roku Pańskiego 1755. [3]) Roku Pańskiego 1769. [4]) Roku pańskiego 1760. [5]) Roku pańskiego 1731.

Cerkiew Opieki N. P. Maryi (Pokrowska) na Kalinówce kamienna pokryta gontami, wzniesiona w 1773 r.

Ze starożytności był tu mosiężny znaczek — ceszka bractwa tutejszego $9^1/_4 \times 11$ cm. rozmiaru, z jednej strony wyryty krzyż, a z drugiej napis: „сія циха церкви покровской зиньковской молодшого братства сооружена 1802 года марта ін дня“ [1]). Znak ten znajduje się w Muzeum archeologicznem w Kamieńcu. Prócz tego pokazywano srebrne: krzyż, kadzielnicę, blachi i guzy od pasa, znalezione na polach przy oraniu i darowane cerkwi. Rzeczy niewątpliwie z XVIII. w. Nakrywka kadzielnicy w stylu gotyckim odlana; kadzielnica używa się teraz podczas nabożeństwa, skutkiem czego psuje się ten godny przechowania zabytek. Na dzwonicy osobno wybudowanej są dwa stare dzwony: jeden o 60 cm. średnicy z napisem: „РОКУ БОЖІЯ *АΨМВ*“ [2]), niżej płaskorzeźba przedstawiająca św. Jana Chrzciciela z napisem: „S IOANNES BAPTISTA“, drugi o 42 cm. średnicy z napisem: „РОКУ БОЖІЯ *АΨОΩ*“ [3]).

* * *

Włościanie pod względem etnograficznym w niczem nie różnią się od chłopów innych miejscowości Podola. Noszą hunie z krągłym kołnierzem, zwanym „bohorodycią“ obszyte czerwonymi po cztery w rząd sznurami, wyłogi obłożone czerwonym w czarne paseczki perkalem i słomiany kapelusz z wysokim denkiem i małymi stosunkowo skrzydłami, przepasany czerwoną wstążką. Zimą używają czapek baranich wyższych i z węższymi denkami, niż w innych stronach Podola. Przypominają one czapki dawnych zaporożców. Kobiety w święta noszą żółte buty, mężatki noszą na głowie wysoki ubiór, z wielkich chust kolorowych, jedwabnych. Reszta stroju ludowego nie różni się od ubioru włościan wschodniej części Podola. Strój ich jest jednak bardziej malowniczy. Zajmują się włościanie oprócz pracy na roli kuśnierstwem, a zwłaszcza garncarstwem. Początek powstania tej gałęzi przemysłu sięga bardzo odległych czasów. Podanie głosi, że cech garncarski istniał już w czasie wprowadzenia prawa magdeburgskiego t. j. w połowie XV. wieku. O cechu tym żadnych historycznych danych nie mamy. O ile wiadomo nie ma żadnych przywile-

---

[1]) Roku Pańskiego 1742. [2]) Roku Pańskiego 1779. [3]) 18-go marca.

jów, jakoteż innych dokumentów, w których mówiłoby się o cechu tym, jak to miało miejsce w niektórych miasteczkach Podola. Zapewne wskutek wilgoci w domach garncarzy, wszelkie prawa i przywileje musiały zniszczyć się. Jeżeli w Zińkowie istniał cech garncarski, to porządek cechowy nie różnił się prawdopodobnie od takowegoż w Międzybożu, ponieważ Zińków i Międzybóż w XVI—XVIII. w. należały do tych samych właścicieli. Porządek cechowy międzybózkich garncarzy znany jest nam z przywileju 1721 r., znajdującego się obecnie w Muzeum podolskiem. [1]). Ze słów tego przywileju widzimy, że cech składał się jak zwykle z majstrów i podmajstrzych (czeladników) i chłopców. Cały cech wybierał sobie cechmistrza, uczciwego i porządnego chrześcianina. Podczas wyborów cechmistrz powinien był kontentować cechowych miodem, jak również po złożeniu urzędu. Co kwartał winien był cechmistrz prosić o odprawianie mszy św. za zmarłych cechowych w kościele i cerkwi, w obecności wszystkich majstrów. Na to cechowi powinni byli dawać do cerkwi i kościoła po 1 funcie wosku. Każdy majster obowiązany był mieć muszkiet, funt prochów i pół kopy kul. Do cechu należeli wszyscy majstrowie, mieszkający w odległości 2 mil od miasta. Cech miał całun, hakownice i do niej prochów i kul na sto nabojów. Powinien był brać udział w obronie miasta. Cechmistrz zwoływał co dwa tygodnie radę, na której każdy majster dawał dwa groszy do skrzynki. Cech asystował ze świecami w procesyi na Boże Ciało. Toż samo w czasie pogrzebu każdego cechowego. Pieniądze ze skrzynki szły na dobre uczynki n. p. majstra, którego nie było za co pochować, grzebali z tych pieniędzy. Garncarz do cechu nie należący przyjechawszy z towarem na jarmarek do miasta, powinien był stawić się przed cechmistrzem i dać do skrzynki kilka groszy. Majster skrzywdzony przez kolegę wykładał przed cechmistrzem krzywdę i na wyrok cechmistrza wolno było apelować do urzędu miejskiego i do zamku. Jeżeli zaś cechmistrz kogo z majstrów skrzywdził — miał być sądzony przez cały cech. Gdy chłopca majster miał zrobić podmajstrzym, ten powinien był w obecności wszystkich cechowych dać „wstępnego“ do skrzynki 12 groszy, a cechowym piwa i gorzałki postawić. Jeźliby chłopiec nie mógł sprawić wyzwolin, obo-

---

[1]) Tekst tego przywileju ogłoszony w Trudach Podolskiego istoryczno-archeologicznego Towarzystwa zesz. X., str. 487—489.

wiązkiem majstra było mu dać, a chłopiec miał mu odrobić za to 12 tygodni. W razie, gdyby czeladnik żenił się — miał dać do skrzynki 12 groszy, prócz częstowania cechowych piwem, poza tem powinien dwa tygodnie swoim materyałem pracować na rzecz cechu. Chcąc być majstrem, gdy się okazał zdatnym powinien według dawnej tradycyi, cech swój jednać: sprawić objad z piwem dla cechowych, do skrzynki dać kilka złotych według dostatku, wosku ile zmoże, przez trzy miesięcy sprawiać śniadanie z piwem i gorzałką dla cechowych i zostać „młodszym“ przez rok i sześć tygodni, codzień bywać u cechmistrza, za co „z łaski“ ze skrzynki sprawiano mu buty. Wogóle czeladnika majster mógł przyjmować według ustalonych przepisów cechowych i inny majster nie mógł odmawiać go od gospodarza. Czeladnik wędrowny przybywający do miasta ma przyjść do cechmistrza, dać 12 groszy „opowiedniego“ wtedy cechmistrz powinien odesłać go do majstra potrzebującego robotnika. Czeladnik pracował u majstra dwa tygodnie, a następnie dopiero mógł zawierać umowę. Czeladnik, któryby ogadywał gospodarzy miał być karany. Po śmierci majstra syn dziedziczył całą pracownię. Jeżeli synów nie było to córka — dziedziczyła tylko połowę. Majstrowa po śmierci męża powinna była trzymać czeladnika rok i sześć tygodni, jeżeli ją w przeciągu tego czasu nikt nie zaślubi, płaciła „bykowego“ beczkę piwa. Takie były porządki cechowe w Międzybożu, przepuszczać należy, że było tak i w Zińkowie.

Garncarzy zińkowscy robią wyłącznie tylko garnki cienkie mocne i nie polewane. Rzemiosłem tym zajętych jest do 300 rodzin w liczbie 600 robotników, pracują nawet dzieci od 6 do 7 lat.

Glina na garnki wydobywa się przy pomocy bloków z szybów. Grubość warstwy zielonkawej gliny garncarskiej od 10 cm. do 60 cm. Leży ona zwykle na głębokości 4 metr. od powierzchni ziemi. Założenie szybu kosztuje do 30 rs. Corocznie dobywają gliny, około 3.000 fur, fura sprzedaje się po 1 do $1\frac{1}{2}$ rs. Wyjęta glina dla zrobienia jej zdatną do lepienia, kilka razy miesi się nogami, rznie się drutami lub nożami, przeciera się przez rafy, druciane sita i rękami i t. p. Z jednej fury gliny wyrabia się 3 „sztuki“ garnków. „Sztuka“, to znaczy od 6 kóp, czyli 360 garnków o 2 szklankach objętości do $\frac{1}{2}$ kopy, czyli 30 wielkich garnków o 4 garncach objętości

każdy. Ale ponieważ większej ilości garnków o jednakowej wielkości żaden majster nie robi, więc — przypuszcza się, że w „sztuce“ — 120 garnków o 1$1/_2$ garncy objętości każdy.

Robią się garnki na kole garncarskiem. Przyrząd ten znany jeszcze starożytnym Egipcyanom i Chińczykom, przedstawia wałek przymocowany do ławki pionowo, tak, że można go obracać; na dolnym końcu tego wałka przypasowane koło o 75 cm. średnicy, a na górnym końcu — mniejsze kółko, na którem lepią garnki. Przy poruszeniu nogą o większe koło wałek z mniejszem kołem na wierzchu obraca się. Całe to narzędzie jest takiej wysokości, że majster pracuje siedząc. Na górne kółko kładzie się kawałek gliny, następnie majster macza ręce w wodzie, wielkiemi palcami rąk robi zagłębienie w glinie i trzymając je w tem zagłębieniu resztą palców urabia wypukłość garnka od dołu do szyi. Następnie obgładza go drewnianym nożem. Wszystko to tak szybko się robi, że się zdaje jak gdyby garnek przy obrotach koła sam wyrastał. Nie podobna opisać tego procesu bardziej szczegółowo — trzeba to widzieć. Świeżo zrobiony garnek, majster maluje czerwoną farbą, przy pomocy pędzla domowej roboty i ścina go z koła nitką. Ucho przylepia się potem. Suszą się garnki w przewiewnem miejscu dopóki glina ugina się pod palcami i dopóki nie zacznie wydawać przy uderzaniu dźwięku. Dorosły robotnik dziennie zrobi około $1/_2$ „sztuki“, t. j. 60 garnków, dzieci do 15 garnków.

Wypalają garnki w piecach urządzonych w ziemi. Piece te składają się z dwóch, przecinających się luftów, poziomego i pionowego. W pionowy nakładają garnki, w poziomym — palą. W piecu mieści się do 1.000 garnków. Z wierzchu piec zasypują skorupami. Palą w piecu w ciągu 6 godz., drzewa ekspensują na 1—1$1/_2$ rs. Przy wypalaniu w niepogodę, lub w piecu surowym uszkadza się około trzeciej część garnków. Przy pilnym dozorze i dobrym piecu — szkody bywa bardzo mało, lub wcale żadnej. Po wypaleniu garnki mają piękny, różowy kolor.

„Sztuka“ surowych garnków (120) kosztuje na miejscu 1—1$1/_2$ rs., wypalonych 2—2$1/_2$ rs., a przy wywożeniu 4—5 rs. Garncarz nie mający własnych koni oddaje garnki za pół ceny posiadającym konie i ci rozwożą garnki po jarmarkach.

Garnki zińkowieckie kupują do Besarabii, a nawet i zagranicę. Na wozie można pomieścić do 600 garnków wartości 10—12 rs. Na granicy państwa za ten sam towar płacą 24 rs. W Besarabii w dobre lata przy zamianie na zboże otrzymuje się za taki wóz dochodu 30 rs. Najwięcej garnków garncarze rozwożą w jesieni, przy czem majster zabiera ze sobą w drogę dla praktyki synka lub córkę.

Wozy garncarskie, są to ogromne fury obłożone słomą, na widok których urwisy wiejskie mają satysfakcyę irytować właściciela w następne słowa: „a kudy ijdete djad'ku? do młyna [1])? Za to zapytujący otrzymuje bata i życzenie w rodzaju: „a szczob tebe na tim świti mołoło" [2]). W dobrą pogodę na jarmarkach garncarz ma powodzenie. Istne nieszczęście go czeka, w razie deszczu w drodze. Garnki tracą kolor i dźwięk a przytem i wartość. Najeździwszy się przez miesiąc wraca on do domu bez garnków i pieniędzy a nawet bez woza, zostawiwszy go gdziekolwiek. Nazywa się to u garncarzy „zatopyły horszki w Dnistri" [3]).

Czystego dochodu garncarz ma rocznie od 20 do 100 rs. zależy to od tego jak pracuje, czy czasowo czy cały rok, czy ma swój własny piec, czy daje komu wypalać za połowę, czy ma swój materyał, czy musi kupować, pożyczając pieniądze u żydów.

Garncarstwo dla chłopów posiadających ziemię stanowi pomocniczy przemysł. Są włościanie zajmujący się przeważnie garncarstwem i tacy chociaż posiadają kawałek pola, często nie wiedzą, gdzie on znajduje się. „Did i tato moi w polu ne buwały i ja ne znaju szczo z nym robyty" [4]) — powiadają tacy i oddają pole za pewną część, lub w dzierżawę na 5—6 lat. Spólnicy obowiązują się przywieść mu gliny, wypalić, lub sprzedać jego garnki na jarmarku.

Żydzi zińkowieccy mieszkają w nowym miasteczku i zajmują się handlem. Zińków dla żydów ma specyalną doniosłość — jest to rezydencya sadyka — arcyrabina żydowskiego. Instytucya cadykowska, cofnijmy się nieco w przeszłość, wyłoniła się z chasydyzmu, który zjawił się w XVIII. wieku. Rozruchy włościan, rzeź humańska i upadek Polski, to były

---

[1]) A którędy jedziecie dziadziu — do młyna? [2]) Żeby ciebie na tamtym świecie zmełło. [3]) Utopić garnki w Dniestrze. [4]) Dziad i ojciec moji w polu nie byli i ja nie wiem co z nim robić.

przyczyny ekonomicznego i moralnego upadku żydów. Strzaskane serce żyda szukało pociechy i szczerości w religii, która dawała jeno surową dyscyplinę obrządków i dogmatów. To było wdzięczną glebą dla szerzenia się sekciarstwa. Pomijając frankizm, który przeprowadził do rezultatów wbrew przeciwnych, powiem kilka słów o chasydyzmie, z którego wyłonił się kult cadykowski. Twórcą jego jako sekciarstwa, był Izrael Beszt (Baatszem) zrodzony około 1700 r., na Podolu, na granicy wołoskiej. Szkolna nauka scholastyczna talmudowska nie zachwycała go wcale i on ciągle odosabniał się, gdy ogarniały go marzenia. Jako belfer i szkolny „służka" po nocach modlił się, czytał książki kabalistyczne i zaznajomił się ze sztuką cudotwórstwa, przy pomocy zaklinań kabalistycznych. W 20 roku życia ożenił się w Brodach, następnie przeniósł się w Tatry, gdzie zajmował się kopaniem i przedawaniem gliny, a przytem nie zapominał swoich nauk mistycznych. Wkrótce przejął się duchem wędrownego wróżbity, cudotwórcy, a następnie przerzucił się do demagogii. Treść jego nauki zawierała się w serdecznej wierze w Boga Dobrego i Serdecznego, a nie w zawiłościach talmudu; człowiek dostępuje zbawienia przez wiarę, a nie przez uczoność i t. d. W 1740 r. osiadł Beszt w Międzybożu na Podolu, gdzie wkoło niego zbierało się dużo uczniów i naśladowców. W 1760 roku Beszt zmarł[1]). Z uczniów jego odznaczali się Ber z Międzyrzecza i Jankiel Joś Kohen z Połonnego na Wołyniu. Ber Międzyrzecki systemyzował doktrynę chasydowską i wzmocnił kult cadyków, pod koniec życia przeniósł się do Równego na Wołyniu, gdzie przy nim kształcili się przyszli działacze chasydyzmu i protoplaści dynastyi cadyków. Kohen szerzył naukę, zapomocą publicznych kazań i książek. Od tego czasu chasydyzm swobodnie szerzył się w południowo-zachodnim kraju, wszystkie kahały przystawały do cadyków, tłumy starozakonnych wszędzie przyznawały zwierzchność cadyków, rabini zaś stracili wszelką władzę i powagę, obecnie nawet nazywają ich kaziennymi t. j. urzędowymi.

Cadyki nie mają pewnych parafii, każden żyd w jakiego chce wierzy i do kogo z nich chce — udaje się.

---

[1]) S. Dubnow. Wozniknowienije chassidizma (żizń Beszta). Woschod 1889 roku i Encikłopediczeskij słowar Brokhauza i Jefrona t. XXXVII. (chassydyzm).

Między cadykami żydzi przyznają różnicę co świątobliwości jego, sprawiedliwości wyroków, uczoności i t. d. W pierwszej połowie XIX wieku, cieszył się ogromną powagą cadyk Izrael Rużyński z Międzyboża, którego rząd wysłał za granicę w 1850 roku; osiadł on w Sadygórze, koło Husiatyna, gdzie i zmarł. Trzech synów jego w Czortkowie, Sadygórze i Husiatynie też byli cadykami.

W 60 ll. rząd ustalił nad cadykami dozór policyjny, skutkiem czego ograniczała się swoboda ich w szerzeniu propagandy i wzbogacała się policya, a w 90-ch ll., odmieniono krępujące przepisy. Cadycy na Podolu prócz wymienionyeh są w Międzybożu, Murowanych Kuryłowcach i Mińkowcach.

U Bera Międzyrzeckiego uczył się Ab-Mejłech, u którego znów kształcił się Abt-Ruf uważany za prapradziada teraźniejszych cadyków zińkowieckich z rodu Heszlów.

Obecnie w Zińkowie mieszkają dwaj cadyby bracia Pinkas — starszy i Moszko — młodszy. Po śmierci ich ojca między nimi było sporo nieporozumień, skończyło na tem, że młodszy oddziedziczył powagę ojca i objął dom ojca, a starszy zamieszkał osobno.

Cadyk uważany jest przez żydów za błogosławionego przez Boga, u którego on jakby swój człowiek, czyli makler między ludźmi a Bogiem, jak utrzymują wierni starozakonni.

Przy sobie cadyk ma sekretarza — starostę — „gabe“ któren melduje jemu kto i z czem przyszedł i pobiera za to pewne wynagrodzenie i dla cadyka i dla siebie.

Ubranie cadyka staroświeckie żydowskie: zimową porą i latem nosi on aksamitną czapę „sztrajmet“ lisimi, albo sobolowymi ogonami obszytą i atłasowy, lub aksamitny długi kaftan, podwiązany wielką jedwabną czarną chustą. Na nogach długie pończochy i czarne pantofle z klamrami. Jeździ w powozie i cała zgraja żydów konno lub piechotą towarzyszy mu w podróży. Wszędzie gdzie cadyk przejeżdża żydzi wychodzą na spotkanie, biegną za powozem, dotykają palcami miejsca gdzie przeszły koła, całują palcy i drugim, którzy nie zdążyli tego uczynić, dają również całować. Czynią to wszystko z wielkiem poszanowaniem. Całują także szaty cadyka.

W 90-ch ll. w Zińkowie odbył się ślub młodego cadyka. Dojeżdżających do Zińkowa nowożeńców witał w pewnej wsi miejscowy obywatel. Z Zińkowa na spotkanie młodych wy-

szedł uroczysty korowód w następującym porządku: 12 panien żydówek i 12-tu kawalerów w białych strojach, tańcząc i śpiewając, za nimi po 12 panien l kawalerów tak samo ubranych na koniach, a następnie 12-tu starców sędziwych w białych strojach, tańczących i śpiewających psalmy. W tej procesyi brało udział do 500 osób, nie tylko żydów. Zaręczyny odbyły się w mniejszej szkole, a wesele na placu, koło żydowskiego cmentarza, nad cerkwią św. Trójcy. Wieczorem tego dnia był bal u cadyka w domu dla żydów, a na drugi dzień — dla chrześcijan.

Al. Prusiewicz.
(Kamieniec Pod.)

U kolebki prasy ruskiej.

Matką jej był Instytut Stauropigialny, ojcem — nienawiść do Polaków i duch seperatyzmu, akuszerką — fałszywa dwulicowa lojalność. Noworodka chrzcił Stadjon, a do ceremonii podawał Sacher Masoch, wraz z ofiarowaniem odpowiedniego daru chrzestnego...

Mamy na myśli Pszczołę galicyjską, pierwsze pismo tygodniowe, o którem pomyśleli Rusini, jeszcze za czasów absolutyzmu, ale tuż w przededniu rewolucyi.

Leży przed nami prośba o wydanie koncesyi, program wydawnictwa, opinia Sacher Masocha, i rezolucya gubernium.

Poniżej podajemy dokumenta odnośne w dosłownym przekładzie, tu zwracamy jedynie uwagę na nadzwyczajny pośpiech, z jakim tę sprawę traktowano. Podanie datowane 1. marca 1848, już d. 3. zostaje ekspedyowane z namiestnictwa do policyi, 10. t. m. Sacher Masoch wydaje swą opinię, a 16. marca datowane jest pozwolenie na wydawanie pisma!

Pośpiech na owe czasy zdumiewający.

Podanie o koncesyę opiewa jak następuje:

Wysokie Prezydyum Rządów Krajowych!

Grecko-katolicki Instytut Stauropigialny posiada jedną z najstarszych drukarni, z pod której pras wyszły prawie wszystkie w Galicyi znajdujące się księgi cerkiewne, modlitewniki, książki szkolne i dzieła naukowe w języku ruskim i staro-słowiańskim pisane. Instytut ten w miarę swych środków utrzymuje szkołę własną dla nauki języka ruskiego, a stosownie do swych statutów ma się przyczyniać o ile możności jak najwydatniej do podniesienia oświaty narodowej.

W myśl tego zamierza przystąpić do wydawania tygodnika w języku ruskim, ze swych funduszów ponieść koszta

wstępne, a środki utrzymania pisma uzyskać w drodze prenumeraty.

Z dołączonego programu tego pisma przekona się Wys. Prezyd., że Instytut Stauropigialny podejmuje zadanie rozpowszechnienia wśród ruskiej ludności kraju najpotrzebniejszych wiadomości, zapoznawania jej z najnowszemi zdobyczami, na polu rolnictwa i przemysłu, oddziaływać chce na podniesienie intellektualnego i moralnego poziomu, budzić w niej poczucie obowiązkowości i umacniać ludność w dotychczasowej niezachwianej wierności i miłości do Najjaśniejszego Monarchy i Jego Domu.

Pismo takie odpowiednio kierowane, wobec braku książek dla ludu w języku ruskim, jest istotną potrzebą ludu ruskiego, a przeważna część inteligencyi uważa je za rzecz niezbędną, na którą z utęsknieniem oczekuje, ażeby naukę szkolną wcielić w życie i w ten sposób przygotowywać lud do życia praktycznego.

Temu ogólnie pożytecznemu celowi zamierza Instytut Stauropigialny poświęcić słabe swe siły i środki. Nie mając żadnych celów materyalnych na widoku, pragnie ustanowić możliwie najniższą cenę prenumeracyjną o tyle tylko, ażeby koszty mogły być pokryte, a gazeta nawet najmniej zamożnym była dostępną.

Stauropigialny Instytut ośmiela się tedy zanieść do W. P. w najłębszej czci prośbę o pozwolenie na założenie i wydawanie tej gazety.

Redakcya pisma powierzoną zostanie jednemu z członków Instytutu z dodaniem mu odpowiednich sił roboczych (mehrerer Arbeiter) z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez W. Pr. w razie udzielenia pozwolenia.

Stefan Kieryczyński (senior).

Lwów, 1. marca 1848.

Do podania tego dołączono następujący:

Program

ruskiego czasopisma poświęconego sprawom rolnictwa, przemysłu i handlu tudzież moralnemu i intellektualnemu kształceniu ruskiego ludu i ruskiej mowy.

Pismo to o charakterze dydaktycznym ma na celu pouczać lud o rzeczach potrzebnych i pożytecznych, celem podniesienia jego wykształcenia i moralności, z wykluczeniem

wszelkiej polemiki i polityki, a nazywać się będzie Pszczoła galicyjska (Pczoła hałyćkaja). Wychodzić będzie raz w tygodniu objętości co najmniej pół arkusza.

Gazeta mieć będzie dwa główne działy:

I. nacyonalno-ekonomiczny, w którym w szeregu artykułów umieszczone będą najnowsze i celowi przyjętemu najodpowiedniejsze doświadczenia i odkrycia na polu produkcyi we wszystkich jej gałęziach, o ile lud ruski w Galicyi ją uprawia;

II. popularno-pouczający z następującym zakresem:

a) moralne wychowanie ludu przez szerzenie jasno określonych pojęć o obowiązkach moralnych, obywatelskich i rodzinnych tudzież o powinnościach wobec państwa i Najjaśniejszego Domu cesarskiego;

b) kształcenie ludu przez podawanie popularnie opracowanych notatek z zakresu historyi, geografii, statystyki etnografii, historyi naturalnej, podawanie najpotrzebniejszych uwag o pielęgnowaniu zdrowia i niesienia pomocy w razie zdarzanego nieszczęścia;

c) uświadomianie ludu o najważniejszych zdarzeniach chwili tudzież notatki z zakresu sztuki i literatury przeznaczone dla inteligentniejszych czytelników ruskich, celem stworzenia obrazu kulturalnych usiłowań Rusinów. Mieścić się będą tu także sprawozdania z dzieł ruskich, rozprawy z zakresu gramatyki, zapowiedzi literackie etc.; dostarczenie rozrywki przez podawanie pieśni, podań, gawęd i t. p., które równocześnie mają posłużyć do ukształcenia serc i zwalczania wśród ludu zabobonów i przesądów, wreszcie zapiski kalendarzowe i inseraty stron prywatnych, podziękowania publiczne etc.

Lwów, 1. marca 1848.

Podanie to otrzymał do zaopiniowania znany przyjaciel Rusinów, dyrektor policyi Sacher-Masoch, a pogląd swój przedstawił w piśmie do l. 404/g z dnia 10. marca 1848 w następującej formie:

„Podczas gdy wśród polskiej ludności Galicyi żywiołowo prawie budzi się dążenie podniesienia rozbudzonego poczucia narodowości i zapewnienia mu należytej powagi, podczas gdy pisma i dzieła w języku polskim pisane rozpowszechniają, najróżnorodniejsze wiadomości z zakresu rolnictwa i przemysłu, podnosząc poziom ógólnego wykształcenia, to dla lud-

ności ruskiej niczego dotychczas w tym kierunku nic uczyniono. A przecież ta przeszło dwu milionowa ludność zajmuje całą prawie wschodnią połowę kraju.

Jeżeli uwzględnimy, że intellektualne i moralne wychowanie tego plemienia znajduje się na najniższym stopniu, że nauka szkolna udzielaną bywa tylko wyjątkowo i niedostatecznie, że pewna dzikość, zabobonność i trzymanie się przesądów są mu powszechnie właściwe, to tylko serdecznie przyklasnąć można zamiarowi Stauropigialnego Instytutu, gdy przez wydawanie pisma ludowego w rodzinnej mowie pragnie podnieść ogólny poziom mas ludowych.

„Co się tyczy programu przysłanego mi wraz z W. rozporządzeniem z dnia 3. b. m. l. 2.777, to podnieść należy, że, daleki od wszelkiej polityki i innych niewłaściwych kwestyi (tak!) świadczy dobrze o intencyi wydawców, dostosowania pisma do istotnych potrzeb ogółu i jego nizkiego stopnia wykształcenia. Z połączenia rzeczy i spraw pouczających z utworami lżejszymi przebija zamiar zdobycia interesu czytelnika dla pisma i pozyskania jego uwagi dla rzeczy poważniejszych.

Udzielenie koncesyi na to pismo jest najzupełniej wskazane, odpowiada bowiem jednej z najpilniejszych potrzeb ludu ruskiego. Prócz tego sprawa ta przedstawia nadto dla mnie znaczenie ze względów politycznych.

Wiadomą jest rzeczą, że pomiędzy polską a ruską ludnością panuje od wieków wzajemna niechęć, dzięki której wszystkie dotychczasowe próby porozumienia się i zjednoczenia pozostały bezowocne. Ten rozdział ma swe powody w dziejowych wspomnieniach, które żyją w pamięci i ustach ludu a stanowił on dotychczas silną zaporę wobec machinacyi polskiej partyi przewrotu.

Stronnictwo to od dawna starało się usilnie o pozyskanie dla siebie i swych zamiarów gr. kat. duchowieństwa, zarzucało swe sieci przed kilkoma laty na gr. kat. seminaryum, ale tu i tam nie znalazło dosyć podatnego gruntu, albo nawet spotkało się w swej robocie z poważnemi przeszkodami.

I w najnowszym czasie odbywają się usiłowania w tym kierunku, przyczem używa się argumentów, że oba narody t. j. polski i ruski i pochodzą ze wspólnego pnia, że od

wieków jeden i ten sam kraj obok siebie zamieszkują i że w literaturze polskiej mają wspólne dobro duchowe.

Jakkolwiek przeciwko tym twierdzeniom nie można ostatecznie uczynić uzasadnionych zarzutów[1]), to jednak stanowczo nie można sobie życzyć, ażeby ruska część ludności zjednoczyła się z ludnością polską w duchu tendencyi tej ostatniej. I właśnie z tego powodu uważam udzielenie koncesyi na wydawanie ruskiego czasopisma, za rzecz bardzo wskazaną i pożyteczną; czasopismo ruskie stworzy pierwszą możność rozluźnienia spajającego środka, jakim jest wspólna literatura polska[2]).

W przekonaniu tem utwierdza mię widoczne zaniepokojenie, jakie wywołała pierwsza już pogłoska o udzielenie podobnej koncesyi pomiędzy znanymi przewódcami polskiego stronnictwa, o czem dowodnie się przekonałem, bezpośrednio z ust jednego z nich.

Lwów, 10. marca 1848. Sacher Masoch.

Aktem d. l. 3.236 z dnia 16. marca 1848 otrzymał dyrektor policyi upoważnienie zawiadomienia Instytutu, że spełnieniu jego życzenia nic w drodze nie stoi. Gubernium zezwoliło na wydawanie pisma w myśl dołączonego programu, zastrzegając sobie jedynie, ażeby podano do wiadomości rządu imię i nazwisko tego członka instytutu, który odpowiadać będzie za redakcyę.

Jakkolwiek sprawa traktowaną była z niesłychanym w dziejach biurokracyi pośpiechem, stała się przecież aktualną nieco zapóźno. Zanim instytut otrzymał odpowiedź, upadły wszelkie ograniczenia prasy i koncesya stała się bezprzedmiotową.

Ale po dziś dzień pokutuje w prasie ruskiej duch jej ojca chrzestnego Sacher-Masocha, duch rozdziału i nienawiści... na korzyść trzeciego.

Ostaszewski-Barański.

---

1) dosłownie: Wenn sich auch gegen diese Behauptungen füglich keine gegründete Einwendung machen lässt, so ist etc.

2) dosłownie: Weil darin ein Anfang liegt, dass, in der gemeinschaftlichen polnischen Literatur liegende Bindungsmittel aufzulösen.

O wygasłym rodzie Słupiców słów kilka[a].

Przed kilkudziesięciu laty pisał o tym rodzie Edward Rulikowski, przedstawiwszy koligacye ich i walki wzajemne;[1]) w roku 1886 dorzucił garść dokumentów jakiś Podolanin[2]). Były to wiadomości dorywcze, przypadkowo zdobyte, chociaż dla poznania ruchu własności ziemskiej w Bracławszczyźnie ciekawe. Od tych czasów przybyło trochę nowych wiadomości, opartych na datach ścisłych, które umożebniają wniknięcie dokładniejsze w szczegóły życia i walk tej rodziny, wreszcie rozłamu ich wielkiej fortuny i wsiąknięcia jej w miejscowe szlacheckie rody, istniejące dotychczas.

* * *

Protoplasty tego rodu nie dało się oznaczyć dokładnie. Podolanin, który w notatce swojej przytoczył dwa dokumenty, dotyczące Słupiców już w XVI. w., powtarza głucho za Rulikowskim, że był nim Iwan Słupica, który od Witolda albo od Świdrygajły otrzymać miał przywilej na Derenkowo, Rolińce, Kaliczyńcy, Zasławje i Hubnik, leżące z obu stron Bohu“ [3]) Przywilej ten miał być zapisany w metryce koronnej, dotychczas wszakże, zdaje się, w oryginale nie znany. Nie ulega wszakże wątpliwości, że on istniał, gdyż był oblatowany w Wilnie 15. kwietnia 1566 wraz z przywilejem Zygmunta Augusta Semenowi Bohdanowiczowi Słupicy na dobra K u n a cum attinentiis, N o s o w c e i in. (nie wymienione). Przywilej Witołdowy miał głosić, że dobra te nadane zostały Słupicom na

a) Zatrzymujemy pisownię nowoczesną.

[1]) (bez nazwiska). P r z e d k i l k u s e t l a t y (Bracławszczyzna). K w i a t y i o w o c e. Wydał Ignacy Trusiewicz. Kijów. W uniwersyteckiej drukarni. 1870. str. 273—321.

[2]) Starinnyj južno-ruskij dworiańskij rod Słupic i ich pomieśtje Kuna. K i j e w s k a j a S t a r i n a, 1886. Ijul, str. 263.

[3]) Podolanin l. c. 566.

wieczność. Tak przynajmniej świadczy seryasz transakcyi słupiczańskich od 1566—1633 [1]). E. Rulikowski pisze, że dobra Słupiców, owe nadane przez Witolda, były bardzo znaczne, rozciagające się na kilka mil kraju, a mianowicie od dzisiejszego Łobaczowa (w pow. Taraszczańskim) ciągnące się w małych przerwach aż do Batohu i Berszady. Do nich należały: Derenkowce, Kaliczyńce, Rolińce, Zachody cum attin., Płoska cum medio fluvii Boh, Trościaniec, Hordijówka, Ułanica, Batoh, Jasłowiec, Kuna, Hubnik cum attin., Kunka alias Wójtowce, Klebań, Berszada, Jasłów, Ometyńce za Sitkową, Oblińskie grunta na mil 12, Krasnopole alias Skibińce, Zadanówka, Olbaczów (Łobaczów), Karpów, Kalityn, Iwangród, Rohóżno, Horobijówka, Działowce, Meleszkowce [2]). Według wszelkiego prawdopodobieństwa były to osady, wsie lub uroczyska przez Słupiców późniejszych założone, a w XVI. w. znane z nazwiska jedynie.

Losy Słupiców szły koleją, powiedziałbym, tragiczną, tak samo jak losy Bracławszczyzny, która patrzyła na początek i koniec tego rodu. Jeśli prawda, że Iwan dopiero otrzymał od Witolda wysługę, to od XV. wieku siedzieli oni już stale w Bracławszczyźnie, dzieląc z nią, częściej smutne i niespokojne niż dobre i jasne losy. W pierwszej połowie XVI. w. Bohusz Słupica, ziemianin bracławski, tytułowany „starszym ziemianinem“ padł ofiarą buntu Bracławianów na wiosnę, na początku marca 1541 roku. W tym czasie Zygmunt I. wysłał Marszałka ziemi Wołyńskiej, starostę Włodzimirskiego księcia Fiodora Sanguszkowicza i dworzanina swego Bohdana Siemaszkę do Bracławia w celu dokonania podziału dóbr macierzystych między sukcesorami nieboszczyka ks. Ilji (Ostrogskiego) a jego żoną. W drodze doszła ich wiadomość, że w Bracławiu i Winnicy niepokoje. Ziemianie i mieszczanie bracławscy i winniccy, złączywszy się [3]), podnieśli bunt prze-

[1]) Aleks. Jabłononowski: Źródła dziejowe T. XX. Polska XVI. w. t. IX. Ziemie ruskie. Ukraina (Kijów-Bracław). Warszawa 1894 str. 106.

[2]) Kwiaty i owoce (Bracławszczyzna 305).

[3]) W dokumencie, według którego zdarzenie to opisujemy, autor użył wyrazu „zwiaznywszy sia“, a wydawca zaopatrzył go wykrzyknikiem. Używa się on zawsze w znaczeniu — złączyli się, związali się. I w tym wypadku to samo znaczenie posiada. (Archiwum X. X. Sanguszków w Sławucie. Tom IV., str. 278. Lwów. 1890).

ciwko staroście swemu księciu Semenowi Prońskiemu. Jaką tu rolę odegrał Bohusz Słupica — nie wiemy; niewątpliwie stanął po stronie starosty i władzy, a następstwa tego były fatalne. Rozwydrzeni mieszczanie Bohusza utopili w Bohu, księcia Prońskiego z Bracławia wygnali, miasto opanowali, a gdy starosta uciekł do Winnicy, oblęgli go w zamku. Wobec takiego stanu rzeczy posłowie królewscy nawrócili nazad, a książę Fiodor, jako Marszałek ziemi Wołyńskiej, kazał się ziemianom skupiać, ażeby pójść z pomocą X. Prońskiemu. Przedtem jednak posłał do zbuntowanych ziemian i mieszczan ziemianina Winnickiego Kostia Bubnowskiego z upomnieniem do opamiętania [1]). Jak się ten bunt zakończył, to do rzeczy nie należy, dość że Bohusz Słupica życiem go przypłacił.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ów Bohusz był synem Iwana, a ojcem Bohdana Słupicy, od którego dopiero poczyna się rozwijać i plątać równocześnie kłębek rodowy Słupiców. I Bohdan trzymał się Bracławia. Za dzierżenia X. Koreckiego w r. 1551 był namiestnikiem starościńskim [2]). Rok ten był fatalnym dla Bracławia. Z carem Przekopskim tylko co pokój zawarto. Posłowie tatarscy i tureccy z tą wiadomością odjechali — ludność kresowa przyjęła ją z uradowaniem. W twierdzach pogranicznych zaniedbano wszelkiej ostrożności, na tatarskiej przysiędze polegając. Starosta opuścił zamek. W zamku bracławskim zapanowało zwykle w takich razach niedbalstwo. Winien był temu namiestnik Bohdan Słupica. Ani straży żadnej w pole nie wysyłał, ani mury zamkowe nie były strzeżone. I tak trwało aż do jesieni. Mieszkańcy bracła-

---

[1]) Arch. X. X. Sanguszków, T. IV. str. 279.

[2]) X-że Bohusz Teodorowicz Korecki, wojew. Wołyński. Odnowił zamek Bracławski w r. 1550, Winnicki w r. 1571 nowy wystawił. Umarł w r. 1576, Sierpnia s. s.. Atanazy Kalnofojski, mnich klasztoru Peczerskiego w Kijowie, w opisie Ławry p. t. Teraturgima, wydanym po polsku, w drukarni monasteru peczerskiego, w r. 1638, między innemi przytacza nagrobek Bohuszowi Koreckiemu, dodając jeszcze imię Eufemi (Bohusz Korecki). Maksimowicz utrzymuje, że Kalnofojski przełożył te napisy na język polski. Nie można tego sprawdzić, bo w czasie pożaru Ławry większość grobowców padła ofiarą (M. A. Maksimowicz: Sobranije soczinienij, t. II., Kijew 1877 str. 223). Antonowicz dał przeład rosyjski. (Sbornik matierjałow dla istoriczeskoj topografii Kijewa. Kijew 1874, str. 37).

wscy nie spodziewali się nieszczęścia, które właśnie zbliżało się do nich. Mieszczanie i ziemianie rozeszli się po tak zwanych „pasiekach", które w gruncie rzeczy niczem innem nie były eno folwarkami w dzisiejszem naszem pojęciu. W mieście pozostały niewiasty, dzieci i garstka ludzi, których przypadek zatrzymał. Tymczasem pod zamek chyłkiem, a nieoczekiwany, zbliżał się han Dewlet-Girej ze swoimi Tatarami i pocztem tureckich janczarów. 1-go września zapadł w stepie na nocleg, a nazajutr 2. Września około godziny 9-tej rano (o czetwertoj hodynie na deń) przed zamkiem stanął. Stał się popłoch, ale i zapóźno było do obrony i nie było komu stawić oporu. Zaledwie naliczyło się 50-ciu ludzi zdolnych do jakiej takie obrony. A han dobrze się zaopatrzył, bo miał ze sobą dział wielkich i małych 25 i przez trzy dni — środę, czwartek i piątek oblegał zamek, najszkodliwiej atakując z za Bohu. Strzelanina wszakże była bez skutku, bo w ciągu trzech dni zabito tylko dwóch mężczyzn i jakąś niewiastę. Zniecierpliwiony han począł się podszańcowywać pod zamek i robić „tury", przygotowując się do zdobycia go szturmem. Dowiedział się wszakże, że w zamku nie ma wody, że zaczęto kopać studnię, ale bez skutku. Zaniechał tedy szturmów, będąc pewnym że zdobędzie zamek — wodą.

Obrona była słaba. Najwięcej energii okazał ziemianin Kudrianko. I sam pracował i innych do obrony zachęcał, za ręce bierał i na blanki prowadził. Najenergiczniej atakowali Turcy. Tatarzy trzymali się na uboczu, tak że ich Turcy ki jami pod mury pędzili. Ale nie uratowało to zamku. Kilku obecnych w zamku ziemian, Namiestnik starosty Słupica — późniejsze źródła zwą go Bohdanem [1]),—Roman Krasnosielski, Serhij Oratowski, Truszenko i Mitko Zołotar zebrali się na naradę i postanowili poddać hanowi zamek. W piątek przeto z południa Zołotar i Truszenko udali się do obozu tatarskiego, a pod wieczór śladem ich poszedł i Bohdan Słupica. Snać przyjęli jakieś warunki, bo nazajutrz rano w sobotę han, sta-

---

[1]) Aleksander Przyździecki (P o d o l e, W o ł y ń, U k r a i n a, obrazy miejsc i czasów. T. II., Wilno 1841 str. 62) głównego obrońcę Bracławia nazywa K u r d n i a k i e m. Ponieważ niewątpliwie korzystał z lustracyi Bracławia z r. 1552, na którą później powołamy się, należy przypuścić, że źle odczytał nazwisko, tem bardziej że nazwisko K u d r i a n k o dotychczas wśród mieszczan istnieje.

nąwszy przed zamkiem, kazał sobie wydać broń i amunicyę najpierw. Wzięto tedy cztery działa, 30 hakownic, beczkę prochu i drobniejszą broń wszystkim odebrano. Ludzi, jacy tylko byli, zabrał w niewolę. I tak, zrobiwszy porządek po tatarsku, zamek i miasto spalił i z odwrotem cofnął się. Wracając, splądrował jeszcze sąsiednie lasy i pasieki, a kto nie zdołał uciec, poszedł w łyka. Tak więc z bogatego zamku i miasta zostały zgliszcza i ruiny, a ledwie 200 ludzi z ludnej okolicy uratowało się. Powrócili tedy z kryjówek na stare siedziby i zgliszcza, a w rok później oświadczyli lustratorowi, że „chcą znowu sadzić się na ojczyznach swoich dla wielkich pożytków“ [1]).

Dwa nazwiska z tego rozgromu zyskały rozgłos: Kudrianko i Bohdan Słupica — obaj ziemianie Bracławscy. Jeden bronił miasta i zapewne w obronie poległ, bo później wzmianki o nim nie znajdujemy, drugi, jakkolwiek do obrony i wytrwania był obowiązany, poddał miasto Tatarom.

Bohdanowi Słupicy nie uszła bezkarnie powolność względem Tatarów. Ogłoszony za zdrajcę Rptej, ukarany został odebraniem dóbr, które odeszły do stołu Zygmunta Augusta i oddane zostały księciu Kuźmie Iwanowiczowi Zasławskiemu, a potem Januszowi [2]). Obaj dzieżyli spokojnie czas jakiś. O Bohdanie żadenj wiadomości nie było. Najpewniej zginął w łykach tatarskich, a może rodzina nie śmiała stawać w obronie zdrajcy. Otóż ów Bohdan Słupica miał brata rodzonego, zwanego Żdanem, który w r. 1575 był sędzią grodzkim Bracławskim [3]), a oprócz tego syna Semena i córkę Maruszę za Łysohorskim [4]).

Najbliższa rodzina przesiedziała burzę o zdradę Bohdana Słupicy spokojnie. Snać rozumieli, że za wiele było pokrzywdzonych, ażeby mieli śmiałość głowę podnosić. Dopiero wystąpił po pewnym czasie brat Bohdana Hrehory, zwany Żdanem, i synowiec Semen. Po pewnych staraniach uzyskali restytucyę praw.

---

[1]) A r c h i w I u g o-Z a g a d n o j R o s s i i. Część VII., tom II., Kijew. 1890. str. 20., 21. Opisanje Bracławskowo zamku w lustracyi 1552 r.

[2]) K w i a t y i o w o c e (Bracławszczyzna) nr. 305; Al. Jabłon.: Ź r ó d ł a d z i e j o w e T. XXI. str. 614.

[3]) Ibid.

[4]) Kijew. Starina, S t a r i n n y j r o d S ł u p i c, str. 568. Rok 1886, Ijul.

Kiedy nastąpiła owa restytucya — niewiadomo, dość że w roku 1590 ojcowizna ich Kuna znajdowała się w ręku wielkiego i przedsiębiorczego Semena Słupicy. X-że Jan. Zasławski w procesie, wytoczonym znacznie później, bo w. r. 1622 powiada, że brat Bodhdana Hryhory-Żdan zajazdem odebrał od X. X. Zasławskich Kunę, Jasłów, Karpów, Kaletyn, Derynkowce, Horynce, Nosowce, Husakowce i inne sioła i siedliska [1]).

Ze streszczenia wszakże pozwu niewiadomo kiedy to nastąpiło. Po ostatnich tatarskich zagonach snać majętności te były zniszczone i wyludnione, bo Semen w maju 1590 roku począł osiedlać słobodę w Kunie, nazywając ją „swoją majętnością". Oświadczył tedy listem zażewnym, że „wszystkim ludziom, którzyby w Kunie osiadać chcieli, daje trzydzieści pięć lat wolności wszelakich t. j. z karczmami piwnemi, miodowemi i gorzałkowemi". Głucho to bardzo brzmiało, bo niewiadomo czy oznaczało to prawo warzenia tych trunków, czy też tylko prawo sprzedaży bez dodatkowych opłat. Zapewniał wszakże przyszłych swoich osiedleńców, że „jeśli kto z nich umrze, albo dostanie się w niewolę tatarską, majętność pozostała po nim przechodzi na żonę i dzieci, a gdyby bliższej rodziny nie było — na dalszą". Owe „wszelakie wolności" nie wyglądały wszakże w rzeczywistości tak ponętnie, bo osadnicy mieli dawać dziedzicowi powołowaszczyznę, której wysokość nie była wcale określoną. IMci Pan Semen obiecywał tylko w razie śmierci głowy domu (czełowieka), żona wolną ma być od powołoszczyzny. Ponieważ posiadłość ta była nad Sobem, wolno było bez żadnej opłaty łowić rybę wszelkiemi narzędziami. Po zasiedleniu zaś „słobody" mieli opłacać po sześć groszy od dymu, za używanie stawu obowiązani byli płacić także po sześć groszy i groblę w razie potrzeby oprawować. Gdyby komu nie podobała się nowa osiadłość, miał zapłacić wychodnego dwadzieścia groszy, budynki swoje sprzedać i odejść gdzie zechce bez żadnego hamowania. Pod tym listem osadniczym umieścił IMPan Semen pieczęć lakową, jak się zdaje własnej fantazyi: stół, na stole krzyż, a obok niego ręka z mieczem, zgięta w łokciu. Podolanin nazywa ten symbol berbem Słupicy. Krzyż oznaczał zapewne

---

[1]) Aleks. Jabłonowski: Źródła dziejowe T. XXI., str. 614.

przyrzeczenie dotrzymania umowy, a miecz — godło władzy dominialnej [1]). Herbu takiego, zawołania albo znaku nie znajdujemy nigdzie.

Semen Słupica nie był widocznie zbyt pewny praw swoich do Kuny z przyległościami, gdyż żył jeszcze stryj jego Hrehor-Żdan Słupica. W roku tedy 1592 dnia 4. listopada nastąpił formalny dział między stryjem a synowcem. Semen otrzymał Kunę, już wówczas tytułującą się miasteczkiem, chociaż przywileju na to nie było, Kunkę, Nosowce, Hubnik cum attinentiis „po lewej ręce Bohu, na dół idąc", a Hrehory dostał Rolińce, Zachody, ze wszystkiemi przynależytościami t. j. Płoskę z połowicą Bohu, Trościaniec z połowicą rzeki Batohu, Batoh cum attinentiis, z laskiem Derenkowcem i Kalinczyńcem. W ten sposób zakończył się pierwszy dział dóbr dziedzicznych Słupiców. Wkrótce miały one przejść całkowicie na linię Semena, gdyż Hrehory był bezdzietnym.

Semen Słupica należał do bardzo energicznych ludzi i gospodarzy. Zabrał się on z wielką gorliwością do porządkowania dóbr dziedzicznych; widzieliśmy, że w r. 1590 osadzał na stepach Kunińskich słobody, a we dwa lata pożniej już Kuna przeszła do niego z działu jako miasteczko. Wprzód je założył nim przywilej dostał. Kuna leżała niedaleko tatarskiego szlaku. Trzeba jej było dać jakąś obronę. Tego nie zdołał już zrobić; umarł w r. 1604 i zostawił trzech nieletnich synów Jerzego, Mikołaja i Tychona i córkę najstarszą Halszkę zamężną już za Wasilem Rohozińskim. Naturalnym opiekunem małoletnich synów była matka, a żona Semena Eudoxia, aż do śmierci (1617). Wspólnie z nią małoletnimi opiekował się ziemianin Iwan Mileszko, a trzeba przyznać, że wybór zrobiono trafny, bo był to człowiek o dobro swoich pupilów bardzo dbały.

Zdawałoby się, że z trzech synów Semenowych rozrodzi się liczne potomstwo, tymczasem przeznaczenie inaczej pokierowało losami tego rodu. Jak tragicznie wszedł on na widownię dziejową, tak tragicznie zakończył swoje życie ze śmiercią Tychona.

---

[1]) Kijewskaja Starina. Starinnyj jużno-ruskij dworiańskij rod e. t. e. 1886, str. 564.

Zacznijmy tedy od matki i opiekunki Semenowiczów — Eudoksii. Zajęła się ona całkowicie wychowaniem nieletnich synów i siedziała cicho na swojej ojcowiźnie. Najgłośniejszym stał Tychon. Najmłodszy Jerzy ożeniony 1. v. z Maruszą Diakowską, a 2. v. z Dziuszyną. Niewiadomo atoli, kiedy umarł. Po nim został syn Jeremi, który życie zakończył w młodocianym wieku i córka Fedora, wydana za ziemianina Bracławskiego Aleksandra Kruszelnickiego. Zeszła bezpotomnie w r. 1636.

Drugi z kolei, Mikołaj, zwany także Matyaszem, zawieruszył się kędyś aż na Węgry i tam niewiadomo kiedy życie zakończył, zostawiwszy jedyną córkę Maruszę, zamężną już prawdopodobnie za życia ojca, gdyż nie miała opiekuna. Halszka, najstarsza, była jeszcze za życia rodziców, jak powiedzieliśmy, wydana za Wasila Rohozińskiego. Pozostał tedy najstarszy syn, Tychon, który w stanie wolnym niewątpliwie, życie swoje, jak obaczymy tragicznie a bezpotomnie zakończył, gdyż po jego śmierci żadnych pretensyi nikt nie zgłaszał.

Tychon już w rok po śmierci ojca występuje samodzielnie, usiłując nadać więcej znaczenia swojej rodowej posiadłości Kunie. Widocznie osada, założona przez ojca, rozrosła się, gdyż starał się o założenie tam zameczku, zwyczajem owoczesnym i wyjednanie przywileju na miasteczko. Stało się to na mocy przywileju Zygmunta III., wydanego 18. lutego 1605 r. Zygmunt pozwolił zbudować zameczek (twerżu) i „osadzić miasteczko według wolności i prawa pospolitego“, a dla pożytku poddanych miały służyć jarmarki, targi i karczmy, wolne dla poddanych już zasiedziałych, jako też dla tych, którzy osiadać będą. Nowe miasteczko przywilej pozwolił osadzić rzemieślnikami i ludźmi wolnymi. Jarmarków miało być dwa do roku, po dwa tygodnie każdy. W nadaniu powstawione były okienka dla wpisania, oznaczonych przez dziedzica terminów jarmarkowych. Targi miały być cotygodniowe. Kupcy mogli targować w miasteczku nie tylko napojami szynkarskiemi, lecz także wszelkiemi innemi krajowemi i cudzoziemskiemi towarami, płacąc od cudzoziemskich Tychonowi Słupicy lub jego potomkom zwykłe cło albo myto targowe. W przywileju zastrzeżono prawo dziedziczne dla żony, dzieci i potomków [1]).

[1]) Kijewskaja Starina (Podolanin). Starinnyj już.-ruskij rod Słupic. 1886, str. 565, 566.

Tak więc z ubogiej osady przekształcała się Kuna powoli w twierdzę i miasteczko.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Tychon, robiąc starania o założenie twierdzy i miasteczka w Kunie, działał w porozumieniu z braćmi Jerzym i Mikołajem-Matyaszem, a może tylko z tym ostatnim, gdyż Jerzy prawdopodobnie już nie żył. Ponieważ bracia nie mieli męskiego potomka, rodzinna przeto Kuna pozostawała w posiadauiu najruchliwszego z braci — Tychona. Na ten domysł naprowadza akt z r. 1612., dnia 12. sierpnia, mocą którego Tychon Semenowicz kwituje urodzonego Iwana Mieleszka „de tubella sua", jako jedyny spadkobierca po zeszłym sterilitur Matyaszu, z dóbr Kuny, Husakowa et. „na szlaku tatarskim leżących" [1]).

Stał się tedy Tychon Słupica faktycznym posiadaczem Kuny i części dóbr Słupiczańskich, osiedlał je, jak widzieliśmy, w Kunie zakładał twierdzę, wyjednywał przywilej na miasteczko, ale samo posiadanie dóbr Słupiczańskich było zawsze jeszcze kwestyą sporną. Rościli do nich prawo X. X. Zasławscy i prowadzili uporczywy proces. Snać jednak nie byil pewni tego prawa, bo Kuny cum attinentiis nie odbierali najazdem, lecz tylko procesowali się o nią, licząc zapewne na przychylny wyrok trybunału lubelskiego. Ale długoletni proces zakończył się nareszcie zwycięsko dla Słupiców. Powoływali się oni na restytucyę tych dóbr przez Zygmunta Augusta, ale dowodu nie dostarczyli żadnego. Jedynym, zdaje się, dowodem tego było to, że dobra powyższe „przez wszystkie dawności ziemskie" trzymali. Kazano tedy stronie pozwanej przysiądz i na mocy przysięgi przysądzono je Słupicom [2]). W ten sposób majętności „zdrajcy Bohdana" pozostały przy Słupicach, względnie przy jedynym męskim przedstawicielem rodu — Tychonie.

Ale na tem nie zakończyły się Słupiczańskie spory i procesy. Jądrem tych sporów była Kuna, [3]) która albo przecho-

---

[1]) Aleks. Jabłonowski: Źródła dziejowe. T. XX. Ukraina (Kijów-Bracław). Warszawa 1894. str. 107.

[2]) Aleks. Jabłonowski: Źródła dziejowe. T. XXI. Ukraina (Kijów-Bracław). Warszawa 1894. str. 614.

[3]) Podolanin (Kijew. Star. 1886, str. 563) utrzymuje, że była założona przez Semena Słupicę, bałamucąc się „przywilejem, wydanym na słobodę" w Kunie w r. 1590; Aleks. Jabłonowski twierdzi, że założył ją Iwan Mieleszko, opiekun Semenowiczów Słupiców k. r. 1620 Źródła dziejowe t. XXII., str. 89), chociaż w innem miejscu (Źródła

działa z rąk do rąk sukcesorów Słupiczańskich, albo kolejno stawała się przedmiotem walki wzajemnej między współsukcesorami.

Jaki i kiedy nastąpił podział majętności po zmarłym Semenie Słupicy, względnie jego żony Eudoksyi, nie wiemy. Aktu dzielczego nie posiadamy. Widzimy tylko że współcekcesorowie Semena w pierwszej i w drugiej linii ciągle się o Kunę procesują, a równocześnie całość dóbr Słupiczańskich poczyna się rozpadać. Tworzy się węzeł sporów, walk wzajemnych, procesów, następstw nie do rozplątania. Zajazdy, najazdy i morderstwa w rodzinie stają się rzeczą zwyczajną. Już w r. 1607 (12. grudnia) aktem wpisanym w grodzie Kijowskim Marusza Mikołajówna Słupiczanka zamężna za Pawłem Prysiem Zabłockim, stąd zwana w dokumentach niekiedy Prysowiczowa, ustąpiła część imienia swego w Nosowcach, z dworem nad rzeką Korytną i Hruszką pod lasem Tołpaczowym, las i uroczysko Perczakowskie, las i uroczysko Kozłowskie, las i uroczysko Berezowskie, grunt i uroczysko Trościaniec, las i uroczysko Rozwalskie nad rzeką Trościańcem, ze wszystkimi sieliszczami, uroczyskami, horodyszczami i ich gruntami księciu Januszowi Zbaraskiemu, wojew. Bracławskiemu za sumę 10.000 kóp groszy litew.[1]). Widzieliśmy także, że X. X. Zbarascy rościli pretensyę do całych dóbr Słupiczańskich, odebranych Bohdanowi. Pretensye te nie były słuszne, bo Semen Słupica, względnie stryj jego Hrehory uzyskali restytucyę dóbr, ale to nie przeszkadzało procesom i swarom, tem bardziej że najczęściej zwyciężała strona silniejsza. Tychon Słupica wolał tedy zakończyć spór „ugodą przyjacielską“ z sukcesorem Janusza Juryą Zbaraskim[2]) w r. 1613 (10. maja). Wątpić jednak należy czy do tego doszło, bo dopiero we trzy lata później (1616, d. 16. sierpnia) w sporze między X. Januszem z Ostroga Zasławskim, a Halszką ze Słupiców Wasylową Rohozińską i jej mężem, Husakowce i Kuna, jako przedmiot sporu i ugody z Juryą Zbaraskim, uznano dekretem na własność Tychonowi Słupicy, bratu Halszki Rohozińskiej[3]).

---

dziejowe t. XX., str. 106) w Seryaszu transakcyi słupiczyńskich cytuje przywilej Zygmunta Augusta z r. 1566, kwietnia 15. wydany na Kunę Semenowi Bohdanowiczowi.

[1]) Aleks. Jabłon.: Źródła dziejowe. T. XX., str. 106.

[2]) Aleks. Jabłon.: Źródła dziejowe. T. XX., str. 107.

[3]) Ibid. 107.

O posiadanie Kuny rozpierały się dwie Słupiczanki: Fedora, zwana później Teodorą żona Alek. Kruszelnickiego (pisano niekiedy Krusielnicki) a Halszką Semenówną Wasylową Rohozińską. W trakcie tych zatargów umarł mąż Maruszy — zwanej już Marjanną — Słupiczanki, ale wkrótce wyszła zamąż za Wojciecha Birkowskiego. Był to jeden z tych awanturników, którzy szukali na kresach chleba i przygód. Porzucił tedy pierwszą żonę Bogumiłę Turawiecką, a ożenił się z wdową po Zabłockim — Prysiewiczową m. w. około r. 1617, bo w rok później, wraz z żoną był oskarżony przez siostrę stryjeczną Fedory Jeremiego, występującą już jako Teodora, o zabicie brata Fedory Jeremiego w Nosowcach [1]). Jeremi, młodszy brat Fedory siedział spokojnie w Nosowcach i w procesy nie wdawał się. Żonatym nie był. Birkowskiemu zachciało się zapewne Nosowiec, skąd wynikł spór, najazd i śmierć najspokojniejszego ze Słupiców. Szczegółów do tego dramatu braknie nam zupełnie.

Kuna była widocznie w tym czasie we wspólnem posiadaniu Kruszelnickich i Tychona, ale i Rohozińscy nie zrezygnowali z pretensyi do niej. Wyrokiem trybunału Lubelskiego (1615 r.) w sporze Halszki Rohozińskiej z X. Januszem Zasławskim stwierdzono, że „zostawała w posesyi dóbr Kuna, Jasłów, Karpów, Kaletyńce, Derenkowce, Horynce, Nosowce etc.[2]). W rok później (1616 r. 16. sierpnia) z dekretu w tym samym sporze kazano Rohozińskiej przysiądz z 6-ciu świadkami, że powyższe dobra są Tychona Słupicy własne, a Rohozińscy byli tych dóbr dzierżawcami [3]). W splątanych niciach procesowych, gdzie ciągle braknie jakiegoś dokumentu trudno się wyznać, szczególnie co do Kuny. Jest ona własnością Tychona, „dzierżawcami“ są Rohozińscy, a w posiadaniu faktycznem są Teodory i Aleksandra Kruszelnickich. Tychon Słupica, chociaż mieszka w Kunie, trzyma się na uboczu, a na pierwszy plan występują Rohozińscy w walce o Kunę. Wygrali wprawdzie sprawę z X. Januszem z Ostryga Zasławskim i odebrali Kunę zajazdem [4]). Mniej więcej około roku 1618, Rohozińscy z kupą szlachty, między którymi byli Bazyli Żytyński, Jermołaj Ły-

[1]) Aleks. Jabłonowski: Źródła dziej. T. XX., 313.
[2]) Aleks. Jabłonowski: Źródła dziej. XX., str. 107.
[3]) Ibid.
[4]) Aleks. Jabłonowski: Źródła dziejowe T. XXI., str. 580.

sohorski z in. najechali zamek Kuniański i zabrali stamtąd, oprócz innych rzeczy, przywileje na dobra Kuna cum atticutiis [1]).

Po tych rozmaitych gwałtownych przejściach Rohozińscy wygrali proces z najmożniejszym przeciwnikiem X. Januszem Zasławskim. Wyrokiem sądowym, po dokonanej przysiędze, że restytucya dóbr Bohdana Słupicy istotnie miała miejsce, że dobra te Halszka Słupiczanka Rohozińska „przez wszystkie dawności ziemskie spokojnie trzymała“ przyznano powyższe dobra Kunę, Jasłów, Karpów, Kaletyn, Derenkowce, Horynce, Nosowce, Husakowce i inne sioła i sieliszcza Halszce i Wasylowi Rohozińskim [2]). Ale w Kunie siedział Tychon. Wprawdzie większa część fortuny Słupiczańskiej przeszła do Rohozińskich, ale żył jeszcze ostatni Słupica Tychon, nie wdający się w gwałtowne sceny.

Komu ten człowiek stał na drodze?

Już tylko dwie linie żeńskie wadziły się ze sobą o fortunę Słupiczańską: Kruszelniccy i Rohozińscy. Obaj należeli do ludzi ryzykownych, uiespokojnych, stąpających przez życie śmiało — prawem i lewem. Teraz górą byli Rohozińscy. Oni posiedli Kunę i większość dóbr Bohdanowych z mocy wyroku. Ale w zamku Kuniańskim siedział Tychon, ostatni Słupica. Siedział sam ze sługą swoim, bezżenny, samotny. Może Rohozińskiemu pilno było posiąść zamek Kuniański, a pewnie i całą Kunę, gdzie zapewne dożywociem siedział ostatni Słupica. Edward Rulikowski tak opisuje jego koniec. „W r. 1625 wypadł okropny mord Tychona Słupicy, o który siostra stryjeczna pieniała siostrę rodzoną i jej małżonka. Fedora Słupiczanka i mąż jej Alesander Kruszelnicki oskażyli Helenę-Halszkę Słupiczankę i męża jej Wasyla Rohozińskiego iż oni w dniu 22. stycznia 1625 roku [3]) wraz ze swoimi wspólnikami, przygotowawszy więcej stan człowieka, z różną bronią wojnie należącą, jako przeciw nieprzyjacielowi Krzyża Świętego, z czeladzią, sługami, hajdukami, poddanymi, przy których

---

[1]) Aleks. Jabłonowski: Źródła dziejowe T. XXI., str. 580.

[2]) Aleks. Jabłonowski: Źródła dziejowe T. XXI., str. 614.

[3]) W artykule (Ed. Kulikowskiego). Przed kilkunastu laty str. 311. w tym miejscu jest rok 1626. Jest zatem błąd zecerski, którego ani w jedną ani w drugą stronę sprostować nie możemy. Ani pozwu ani dekretu w tej sprawie nie posiadamy.

i sam Rohoziński się znajdował, prawie o północy z miasteczka Ziatkowiec pod zamek Kuniański nadjechali. Pośród ciemności, podszedłszy z tyłu zamku, od rzeki Sobu, potajemnie, drabinkami przygotowanemi, przez pole wlazłszy, dostali się do świetlicy, w której nieboszczyk Słupica spał z jednym tylko chłopcem, jako człowiek spokojny prawem i pokojem pospolitym obwarowany i niczego złego niespodziewający się od nikogo a tem mniej od siostry i szwagra. Tę izbę obstąpiwszy, sam Rohoziński, głos sługi pana Słupicy niejakiego Kozłowskiego udając, zawołał: panie! dla Boga! Tatarowie w miasto się łamią. Na to wołanie Słupica się ocknął, a zapytawszy kto się dobija i z odpowiedzi sądząc, że to Kozłowski, sam drzwi od świetlicy otworzył. Weszli tedy napastnicy. Rohoziński pierwszy z muszkietu kilką kul w pierś strzelił i kordem szyję do połowicy przeciął, a wtedy, leżącego na ziemi inni nielitościwie postrzelali i posiekli, aż ducha Panu Bogu oddał". Po dopełnionym mordzie majętność splądrowali i zabrali co chcieli. Jakie były na pewno powody morderstwa? Niewiadomo.

Dekret Trybunału Lubelskiego uniewinnił Halszkę i od odpowiedzialności uwolnił, a męża skazano na dwa lata wieży in fundo[1]).

Tak zakończył życie ostatni ze Słupiców.

W jaki sposób rozdrobniały się dalej olbrzymie dobra Słupiców przez spadki i koligacye płci żeńskiej — to już należy do historyi innych szlacheckich rodzin kresowych.

---

[1]) Kwiaty i owoce. Kijów 1870., str. 311, 312. (Ed. Rulikowski Przed kilkuset laty.

Fr. Rawita-Gawroński.

Rodowód Słupiców.

Iwan Słupica

Bohusz Słupica

Bohdan
żona Zofia z Mikulińskich

Hrehory-Żdan
Sędzia Bracł. o. 1575 r.

Semen † 1604
żona Eudoksya † 1617

Marusza
za Łysohorskim

Jury-Jerzy
1-o Marusza z Diakowskich
2-o Dziuszyna

Mikołaj-Matyasz
† na Węgrzech 1612

Tychon
zamord. 1625

Halszka-Helena-Anna
m. Wasyl Rohoziński

Jeremi
zamord.

Fedora-Teodora
m. Aleksander
Kruszelnicki † 1636

Marusza-Maryanna
1-o Paweł Pryś Zabłocki
2-o Wojciech Birkowski.

Kroniki, opisy i elegie hebrajskie z czasów Chmielnickiego.

(Ciąg dalszy.)

Nieszczęście ziemi litewskiej.

Mieszkańcy Litwy uciekli do św. gm. Wilna i do św. gminy Grodna Wielkiego i tam nie przyszli wrogowie. Lecz wiele innych gmin, w których się zebrało kilka tysięcy żydów, zostało zniszczonych, a żydzi w nich wymordowani. W Homlu zginęło żydów bez liku w obronie imienia Bożego, a stamtąd poszli wrogowie do Staroduba i urządzili wśród żydów straszną rzeź. Również w Czernichowie, Buczynie i św. gm. Władowie zgromadziło się mnóstwo żydów I zginęło tam w okropny sposób około 10.000 dusz. I w innych wielkich gminach litewskich zginęły tysiące i dziesiątki tysięcy żydów. Pan pomści ich śmierć!

Mieszkańcy św. gm. Słucka, Pińska i Brześcia Litewskiego uciekli częścią do Wielkopolski, częścią do Gdańska nad morzem i rzeką Wisłą. Biedny lud pozostały w Brześciu i Pińsku zginął w obronie wiary w liczbie kilkuset osób; podobny los spotkał żydów blizko Pińska na błoniach. Wrogowie gonili za kilkuset żydowskimi wozami, a doścignąwszy je sprawili okropną rzeź. Tylko na Rusinach w Pińsku wywarli Polacy straszną zemstę; gdy się dowiedział hetman wojsk ruskich, książę Radziwiłł, że mieszkańcy Pińska podnieśli bunt i że goszczą w mieście rozbójników (Kozaków), ruszył z kilku tysiącami narodu polskiego i oblęgł miasto. I podpalili (Polacy) miasto z czterech stron, a rozbójnicy w niem (ukryci) chcieli uciec wodą na łodziach; lecz wszyscy utonęli w wodzie, część została spalona i wymordowana. Na nich spełniła się zemsta za synów Izraela!

Również i mieszkańcy Słucka urządzili sobie odwet; posłali oni do rozbójników, by szybko przybyli do nich, gdyż mają w mieście mnóstwo żydów i szlachty, których im wydadzą. Nie było zaś tam ani jednego żyda, gdyż wszyscy uciekli, nie dowierzając mieszczanom, że staną w ich obronie. Gdy się rozbójnicy zbliżyli do bramy miasta, poczęli mieszczanie na nich strzelać z wielkich armat z muru i bramy i urządzili wśród nich straszną rzeź. Rozbójnicy poczęli uciekać, a mieszczanie za nimi wypadli z miasta i pobili ich doszczętnie.

Nieszczęście św. gminy Baru.

I stało się gdy Polacy uciekli z obozu[1]), złupili Tatarzy i Kozacy cały obóz, a w nim bardzo wiele srebra i złota, wozów i drogich rumaków. I wybrał się Chmiel — o. b. w. i. j.— ze swem całem wojskiem i Tatarami na zdobywanie warownych miast w ziemi polskiej. Część swego ludu wysłał na zdobycie św. gminy Baru, gdyż tam w silnem mieście było zebranych wielu żydów i szlachty. Gdy się (Kozacy) zbliżyli do murów, poczęli strzelać żołnierze, stojący na murze, tak że nie mogli przystąpić do miasta. Oblęgali więc miasto dłuższy czas (wiele dni). Cóż uczynili ruscy mieszczanie? Wykopali podziemny chodnik za miasto i wpuścili nocą rozbójników do miasta. Ci rozpoczęli natychmiast rzeź. I uciekli żydzi i panowie do silnej twierdzy i ufortyfikowali ją jeszcze mocniej, a nie było wśród nich Rusinów. Wrogowie oblęgali twierdzę dłuższy czas, sypali szańce i budowali wieże i strzelali na mury ze swych strzelb które zwą „Räder-Büchsen“ aż zdobyli warownię. Następnie wymordowali wszystkich żydów i szlachtę wśród najwyszukańszych okrucieństw — jak już wyżej powiedziano — i złupili ich do ostatka. Liczba żydów wymordowanych w Barze wynosi do 2000. I poszedł wróg Chmiel — o. b. w. i. j. — z wojskiem do św. gminy Konstantynowa, stamtąd do Zasławia, a stąd do stołecznej gminy Ostroga; wszystkie te gminy były już spustoszone przez wrogów.

Stamtąd poszedł do Dubna Wielkiego; tam była tak potężna twierdza, że nie było w całej Polsce jej równej; do-

---

[1]) Autor tutaj nawiązuje opowiadanie do sromotnej ucieczki z pod Piławiec.

wodził nią hetman książę Dominik. Gdy uciekli z bitwy książęta i szlachta, zostało w Dubnie kilkaset żydów, którzy sądzili że znajdą w twierdzy schronienie. Lecz gdy rozbójnicy zbliżyli się do miasta, udał się do twierdzy jeden z poddowódców hetmana z 80 wojownikami z pośród ludu księcia i nie wpuścił do niej żadnego żyda. I wymordowano przed twierdzą wszystkich żydów w liczbie około 1200.

Gdy przybył wróg Chmiel — o. b. w. i. j. — do Dubna, podziwiał obronność twierdzy i orzekł, że jest niemożliwem jej zdobycie, a panowie, którzy z niej uciekli są głupcami; w tej twierdzy były wielkie skarby żydów i szlachty, a Chmiel nie starał się nawet jej zdobyć, tak była silną.

Stamtąd udał się ze swem wojskiem do św. gminy Brodów należących do Chorążego, który był wrogiem Chmiela — o. b. w. i. j. — i który pragnął pozbawić go życia. I spustoszył Chmiel wszystkie jego posiadłości, a zwłaszcza miasto Brody, które były jej metropolią, spustoszył i spalił ogniem (doszczętnie); żydzi i szlachta uciekli do zamku, który był bardzo warowny, otoczony podwójnym murem i wodą. I skryło się tam kilka tysięcy żydów i szlachty. I oblęgali wrogowie zamek przez czas dłuższy, lecz nie mogli się zbliżyć do murów, gdyż strzelali na nich żołnierze ze strzelb (armat) i zabijali wielu z pośród nich. Choć więc wrogowie nie mogli zdobyć zamku, mimo to wielka panowała trwoga z powodu zarazy, grasującej w mieście.

„Na dworze szalał miecz, a w mieszkaniach strach“ [1]) i zginęło od zarazy około 10.000 dusz żydowskich. I tak we wszystkich warowniach, które wrogowie oblęgali, wybuchała zazwyczaj zaraza.

Nieszczęście św. stołecznej gminy Lwowa.

I stało się po tem wszystkiem, ruszył Chmieln — o. b. w. i. j. — z całem wojskiem na zdobycie świętej stołecznej gminy Lwowa. Lwów jest jedną z czterech wielkich gmin w ziemi polskiej [2]), miastem wielkiem przed Panem, pełnem mędrców i pisarzy.

---

[1]) V. ks. Mojż. XXXII. 25.

[2]) W Polsce były cztery główne gminy żydowskie: Kraków, Poznań, Lublin i Lwów. Te gminy były ośrodkami organizacyi sej-

Gdy wrogowie tam przybyli, rozłożyli się obozem na równinie przed Wysokim Zamkiem, znajdującym się za miastem. I strzelano do nich z Wysokiego Zamku i zabijano tysiące Tatarów i Kozaków. Lecz wkrótce musieli Polacy opuścić Wysoki Zamek dla braku wody. I zeszli Polacy z Wysokiego Zamku do miasta Lwowa, a mieszczanie podpalili wszystkie domy dokoła murów, by się wrogowie nie mogli w nich ukryć. Mimo to podpalili wrogowie Wysoki Zamek oblęgli dokoła miasto. I obawiano się w mieście wychodzić z domów z powodu kul armatnich padających z Wysokiego Zamku do miasta; nadto panował w mieście straszny głód. „Na dworze szalał miecz, a w mieszkaniach strach“ i zginęło w mieście z głodu i zarazy około 10.000 dusz.

I stało się, gdy długo trwało oblężenie i nie mogli zdobyć miasta, zatkali wrogowie źródła za miastem, z których pili wodę wszyscy mieszkańcy miasta, i nie było w mieście wody do picia. I rzekła cała gmina: „Dlaczego mamy umrzeć z głodu i pragnienia, poślijmy do wrogów, może wezmą nasz majątek jako okup naszych dusz“?! I posłali mieszczanie do Chmiela posłów, by się z nimi ugodził i ofiarowali mu złoto i srebro jako okup swych dusz. I dobrą wydawała się rzecz w jego oczach i rzekł do sług swoich: „Jaka będzie dla nas korzyść, jeśli ich wymordujemy, wolimy wziąć ich majątek jako okup ich dusz“! I posłał do miasta tysiącznika swego, który się zwał Głowacki (a był on jednym ze szlachty, którzy zaprzysięgli wierność Chmielowi i zbuntowali się wobec państwa), a z nim wielu dygnitarzy kozackich, by omówili z mieszczanami sprawę układu. Następnie wyszło z miasta do Chmiela — o. b. w. i. j. — wielu czcigodnych panów,

---

mowej żydowskiej i ziemstw żydowskich. Kraków był stolicą ziemstwa krakowsko-sandomierskiego, Poznań ziemstwa obejmującego Wielkopolskę i Mazowsze oraz Prusy, Lublin był centrum województwa lubelskiego, ziemi chełmskiej i ordynacyi zamojskiej, a Lwów, województwa ruskiego, podolskiego, bracławskiego i kijowskiego. Oprócz tego należało do organizacyi koronnej ziemstwo wołyńskie. Z końcem XVII. w. rozszczepiły się ziemstwa na mniejsze jednostki, których w połowie wieku XVIII. było około 12. — Szczegóły opracowane w mojej „Historyi ustroju żydów w Polsce“, która się okaże w r. 1912 nakładem „Twa popierania nauki polskiej“. Urywki obacz w czasopiśmie: Jewrejskaja Starina, Petersburg 1910 i 1911 p. T. „Prawowoj stroj Jewrejew w Polszie“.

a z nimi p. Szymon, sztadlan lwowski[1]) celem ułożenia się nim. I stanęła ugoda, mocą której zobowiązało się dać całe miasto, żydzi i panowie, jako okup swych dusz 200.000 złp. Nie było w rękach tyle gotówki, więc dano mu srebro, złoto i inne towary po cenie tak nizkiej, jakiej nigdy nie było w owym czasie nawet dla kupców. I ważyli srebro i złoto na wielkich wagach, jak się waży ołów i dawano je półdarmo. I wypróżnili (wrogowie) św. gminy Lwowa, jak sadzawkę w której niema ryb.

Szczęście, że się Pan ulitował nad narodem synów Izraela, których było we Lwowie tysiące i dziesiątki tysięcy, a wszyscy wielcy mędrcy; odprawiali oni szczerą pokutę, więc dotarło ich wołanie do wyżyn i dał Pan w serca rozbójników (chęć) układania się z miastem. W przeciwnym razie — gdyby oblężenie było trwało jeszcze jeden tydzień, byliby wymarli wszyscy mieszkańcy z głodu i pragnienia.

I ruszyli ze Lwowa i oblęgli św. gminę Żółkiew i pragnęli zbliżyć się do murów, by przystawić drabiny. I lali na nich mieszkańcy wrzącą wodę, więc uciekli rozbójnicy, a obrońcy strzelali za nimi zbroni palnej i wielu położyli trupem.

I naradzali się rozbójnicy i rzekli: „Czyż nie lepiej, byśmy posłali do miasta posłów, by się z mieszczanami ułożyć, jak się uczyniło we Lwowie“?! I posłali do mieszczan i rzekli do nich: „Nie jesteście lepszymi od stołecznej gminy Lwowa, który nie mógł się obronić i zawarł z nami układ! Dlatego, jeśli się ułożycie z nami, to dobrze, a jeśli nie uczynicie tego, przyjdziemy wszyscy i będziemy z wami walczyli i wykonamy na was straszne wyroki i różne rodzaje umęczeń śmiertelnych, jak uczyniliśmy w innych miejscach waszego kraju!“ I podobało się mieszkańcom miasta, że rozbójnicy chcą się z nimi układać i wysłali z miasta księdza, szlachcica i żyda (z ziemi ruskiej z Czernichowa), by się z Kozakami ugodzili. I zgodzili się na danie wrogom 20.000 złp., a 2000 dla ich tysiącznika, który się zwał Głowacki. — I ruszyli

---

[1]) Sztadlan to stały urzędnik gminy żydowskiej. Zwie on się w aktach syndykiem. W wieku XVI. bywali syndykami chrześcijanie, w XVII. i XVIII. żydzi. Ostatni syndyk poznański został spensyonowany w roku 1838. Obacz: L. Levin: Der Schtadlan im Posener Ghetto (Festschrift zum ahzigstenGeburgstage... Dr. Wolf Feilchenfeld's str. 31—38).

stamtąd i zostawili przy mieście kilka tysięcy kozaków, by strzegli miasta przed innemi hordami, by nie oblęgły miasta po raz drugi. Tak czynili ze wszystkimi zamkami w Małopolsce, na Rusi, Podolu, Litwie, którym sprawili wiele biedy i nieszczęścia.

* * *

W potężnem mieście Kamieńcu Podolskim, w św. gminach: w Jazłowcu, Buczaczu, Komarnie, Bełzie i w klasztorze Sokalskim stanęli przeciw nim (wrogom) wszyscy panowie i żydzi. Obrońcy strzelali na nich z armat i wymordowali z pośród rozbójników mnóstwo ludu. I nie mogli rozbójnicy zdobyć ani jednej z tych twierdz; i odstąpili od nich z wielkim wstydem, gdyż mieszkańcy nie chcieli się z nimi układać o okup, ani też nie dać najmniejszej rzeczy. Lecz zaraza i straszny głód panowały w tych miejscowościach i wymarło w nich wiele tysięcy i dziesiątek tysięcy żydów.

I świętą gminę Przemyśl, miasto wielkie przed Panem pełne mędrców i pisarzy również oblęgli i o mało że je nie zdobyli. Lecz Pan z nieba zlitował się nad nimi i przybył do nich (do Przemyśla) pewien pan imieniem Kranki[1]) wraz z 600 walecznymi mężami i uratował miasto swą mądrością. Lecz wrogowie spustoszyli wszystkie miasta i wsie, położone nad rzeką Sanem.

Nieszczęście św. gminy Narola.

Stąd poszli (wrogowie) do św. gminy Narola i oblęgli miasto. Tam schroniły się dziesiątki tysięcy żydów i tysiące szlachty, a nie było wśród nich ani jednego Rusina. Narol składał się z trzech wielkich miast, leżących obok siebie; żydzi którzy się tu znajdowali chcieli zrazu uciec, lecz nie pozwolił na ta naczelnik miasta i rzekł do nich; „Staniemy przeciw wrogowi; będziemy z nimi walczyli, jak uczyniły inne twierdze. Gdy miasto już oblężono, chcieli wrogowie zgodzić się na układ z miastem i żydzi również tego pragnęli. Lecz pan miasta nie chciał tego i dalej walczył (z wrogami) przez

[1]) קראנקין Nazwisko przekręcone.

trzy dni, mordujac wśród nich mnóstwo ludu. Potem posłał wróg Chmiel — o. b. w. i. j. — drugie wojsko, tak liczne, jak piasek w morzu i ono zdobyło miasto dnia 17. miesiąca Cheszwan r. 5409[1]). Najpierw zamordowali (wrogowie) pana miasta, który się zwał Łaszcz, zdarli z niego żywcem skórę i zadali mu najstraszniejsze męki. Następnie wymordowali w najokropniejszy sposób — jak już wyżej opisano — 12.000 żydów; wielu utopili w rzece, kilkaset zaś zamknęło się w bóżnicy. I wyłamali Kozacy bramy i wymordowali najpierw żydów tamże zamkniętych, a następnie spalili świątynię wraz z pomordowanymi. I nie było w całej Polsce rzezi tak okropnej jak w Narolu. Wiele żydów zawlekli Tatarzy w niewolę, a trzy miasta spalili i spustoszyli je, jak Sodomę.

I opowiedziała mi pewna kobieta, która została przy życiu, położywszy się między trupami, że w ten sposób ocalało kilkaset kobiet i dzieci i trochę mężczyzn. I nie mieli przez 5 dni nic do jedzenia, więc jedli mięso ludzkie; odcinali członki pomordowanych, piekli je na ogniu i jedli je. Kilka tysięcy trupów zjadły psy i świnie.

Pozostali przy życiu posłali do św. gminy Przemyśla, a ztamtąd przybyli mężowie i przyniósłszy z sobą płótno za kilkaset zł. na szaty pośmiertne, pochowali pomordowanych. Oby im Imię (Pańskie) wynagrodziło ich miłosierny uczynek!

Nieszczęście św. gminy Zamościa.

I ruszył stamtąd wróg Chmiel — o. b. w. i. j. — z całem wojskiem z Kozakami i Tatarami tak licznymi jak piasek w morzu i oblęgł miasto Zamość. Było to miasto silne, że nie było jemu podobnego, otoczone podwójnym murem i dokoła płynącą wodą.

Gdy tylko wrogowie tam przybyli, spalili mieszczanie wszystkie domy przyległe do muru, by się wrogowie tam nie mogli ukryć. I nie pozwolili wrogom przybliżyć się do miasta na odległość pół mili i trzymali się tak przez długi czas. Przez ten czas rozpuścili wrogowie swe zagony wśród wszystkich okolicznych gmin i sprawili rzezie okropne w św. gmi-

---

[1]) 2. listopada 1648.

nie Tomaszowa, w Szczebrzeszynie, Turbinie, Hrubieszowie, Tarnogrodzie, Biłgoraju, Górze, Krośniku i wymordowali wiele tysięcy żydów. Także na Wołyniu, we Włodzimierzu, Łucku, Krzemieńcu i ich przykahałkach wyrznęli kilka tysięcy żydów.

W św. gminie w Krzemieńcu wziął pewien wróg nóż rzeźniczy i zarznął nim kilkaset dzieci żydowskich i zapytał swego towarzysza czy to „koszerne“ czy „trefne“ [1]). Gdy ten odrzekł że „trefne“ rzucił je psom na pożarcie. Następnie wziął inne dziecko i zarznął je w rzeźni, a towarzysz orzekł, że „koszerne“. Wówczas wyżylono je, jak się wyżyla barany lub owce [2]) i obnoszono je na noszach po wszystkich ulicach miasta i wołano: „Kto chce kupić jagnięta lub barany“?! — Niechaj Pan pomści ich krew!

Również obok Biechowa dogonili rozbójnicy kilkaset wozów z żydami i wymordowali wszystkich żydów. Również w innych gminach których nie można wszystkich spisać, to samo uczynili. I spustoszyli więcej jak 200 gmin t. j. wszystkie miejscowości aż do rzeki Wisły.

I oblęgali miasto Zamość przez długi czas i nie mogli go zdobyć, gdyż, był tam pewien dowódca — Niemiec, imieniem Weiher z 6000 walecznego żołnierza niemieckiego. I strzelali żołnierze na wrogów ze strzelb i zabijali wielką ilość. Lecz w mieście panowała zaraza i głód i umarło kilka tysięcy żydów.

I stało się, gdy za długo trwało oblężenie, użyli wrogowie próby i czarów. Puścili ognistego węża pod niebo i ustanowili sobie znak: „Jeśli wąż obróci swe oblicze ku miastu, wówczas zdobędziemy miasto, jeśli zwróci ku nam, uciekniemy przed nimi“. I było o północy a ujrzeli, jak wąż się unosił pod niebo i stał na miejscu około pół godziny z twarzą ku miastu. Następnie odwrócił się wąż ku obozowi Kozaków i Tatarów; i wiedzieli, że to zły znak i że nieszczęście się ku nim zwraca, więc natychmiast posłali do miasta, mówiąc:

---

[1]) Koszer znaczy rytuałem dozwolone do jedzenia, trefe (trefne) rytuałem zakazane. Rznięcie bydła jest u żydów dokładnie określone rytuałem.

[2]) Po zarznięciu bydła wolno spożywać przednie części natychmiast, z tylnych części musi się wyjąć niektóre żyły, której czynności dokonywa zawodowy wyżylacz (mnaker).

„Czyż nie wolicie się nam okupić, jak uczynił Lwów, niż umrzeć z głodu“?

Gdy mieszkańcy miasta to usłyszeli „uczynili to prędzej zanim usłyszeli“ [1]) i zobowiązali się dać wrogom 20.000 złp. Następnie (po otrzymaniu okupu) podeszli Tatarzy i Kozacy pod mur i przyprowadzili do wykupu mnóstwo jeńców. I wykupili żydzi z miasta kilka set jeńców żydowskich. Oby im Pan wynagrodził ten dobry uczynek!

I ruszył wróg Chmiel — o. b. w. i. j. — ze swym obozem, Kozakami i Tatarami i zwrócił się ku św. gminie Lublinowi.

Lublin był jedną z czterech wielkich gmin w Polsce i nie było mu podobnej we wszystkich ziemiach polskich pod względem nauki, wielkości i dobroczynności. Mieszkańcy (żydzi) uciekli z Lublina za rzekę Wisłę i zostawili w mieście kilkaset biedniejszych obywateli i oddali im wiele pieniędzy, by nimi wspomagali biedaków miejscowych, i innych ludzi zbiegłych z innych miast.

Podczas tego ruszyli wszyscy książęta i cała szlachta polska do świętej stołecznej gminy Krakowa — metrypolii całej Polski — by sobie obrać króla, by kraj nie był „trzodą bez pasterza“.

I radzili tam panowie i książęta i nie mogli się zgodzić na osobę tego, który miał nad nimi królować; część chciała, by został królem kardynał gnieźnieński, Kazimierz — oby się wzniósł jego majestat — część chciała brata jego Karola, a inni znów chcieli, by został królem pan Siedmiogrodu (Sieben-Bergen) w kraju węgierskim, a zwał się Rakoczy[2]).

Gdy wróg Chmiel — o. b. w. i. j. — się o tem dowiedział, posłał swych ludzi do Krakowa do książąt i szlachty, mówiąc, że jeśli obiorą królem kardynała gnieźnieńskiego Kazimierza — oby się wzniósł jego majestat — wówczas on da im pokój i nie będzie więcej z nimi walczył. Gdy to usłyszeli panowie i szlachta, podobało się im to (w oczach) i obrali królem Kazimierza — oby się wzniósł majestat jego —, drugiego syna króla Zygmunta.

---

[1]) Frazes biblijno-tałmudyczny.

[2]) Autor przedstawia całą sprawę zupełnie wiernie. Obacz: Rawita-Gawroński: Bohdan Chmielnicki, tom II. str. 1. ss.

I stało się w roku 5409 w miesiącu Cheszwan[1]), został ukoronowany pan nasz król Kazimierz, oby Bóg wzniósł majestat jego, powiększył jego królestwo, zwalił jego wrogów pod stopy jego, oby on sam widział swe potomstwo i długo żył, gdyż jest królem prawym, bogobojnym i miłującym synów Izraela. I pojął za żonę małżonkę swego brata, zmarłego króla Władysława.

I stało się gdy zasiadł król na tronie swego państwa, natychmiast napisał listy do wroga Chmiela — o. b. w. i. j. —, by wrócił do domu z całym swym taborem, a jeśli ma pretensye do królestwa polskiego, sam król sprawę załatwi ku zadowoleniu obu stron.

I stało się, gdy ciągnął wróg Chmiel — o. b. w. i j. — z taborem na zdobycie stołecznej św. gminy Lublina i był oddalony ledwie 4 mile od miasta, otrzymał pismo królewski z wezwaniem), by wrócił do swego kraju. Natychmiast przyjął pismo królewski z wielką radością i wrócił do swego kraju. I spoczęła ziemia po wojnie przez całą zimę. Była w tem wielka zasługa św. gminy Lublina; jej mieszkańcy bowiem świadczyli łaskę swym braciom z domu Izraela, którzy ocaleli od miecza, żywym i umarłym. To im pomogło, we własnem ocaleniu przed mieczem wroga. Lecz przez cały czas, podczas którego wróg był koło Lublina, było miasto szczelnie zamknięte, nikt nie wchodził ani nie wychodził[2]), a w mieście panowała straszna zaraza. I zmarło na nią więcej jak 10.000 żydów.

Także i wśród tych żydów którzy, zbiegli za rzekę Wisłę grasowała straszna zaraza, wszędzie dokąd się dostawali. I rzucali swych zmarłych na cmentarz w cieniu nocy, by ich nie spotkali inni mieszkańcy i nie cieszyli się i radowali[3]), widząc nowy grób żydowski. I nie była ta zaraza podobna do innej, lecz była to słabość gorączkowa, spowodowana trudami drogi i strachem. Wielu biedaków, którym chrześcijanie nie pozwolili zamieszkać w swych domach, leżało na ulicach i ginęło z zimna i głodu; brat bratu nie pomagał[4]), ojciec nie litował

[1]) Elekcya Jana Kazimierza nastąpiła 22. listopada 1648 r.

[2]) Jozue VI. 1.

[3]) Job III. 26 c. c.

[4]) Jezajasz XLI. 6.

się nad synem i zmarło na tę chorobę więcej niż 10.000 dusz. Niechaj je Bóg strzeże i ma w swej opiece!

I zubożał Izrael zupełnie. Srebro, złoto i szaty które zostały żydom z pogromów sprzedawali; złoto i srebro za połowę, a szaty jedwabne za trzecią część wartości. Książki nie miały żadnej wartości, gdyż nikt ich nie kupował. Tora leżała w zapomnianym kącie. Srebro, złoto i szaty, kupowali bowiem chrześcijanie „(narody świata)“.

Gdy się synowie Izraela dowiedzieli, że wrogowie wrócili do swego kraju, a szlachta podążyła za nimi, wracając do swych domów i posiadłości, wrócili także i oni do swych miast i domów, w których już byli panowie polscy. Tak wrócili aż do Zasławia, a dalej od tego miejsca nie było ani jednego szlachcica i ani jednego żyda, gdyż wszędzie byli rozbójnicy i dlatego szlachta bała się tam pójść. W Ostrogu, Zasławiu i Korcu stały wojska księcia Dominika — oby się wzniósł majestat jego — wraz z wojskiem księcia Koreckiego, około 2000 mężów zbrojnych. I żydzi pokładali swą ufność w Bogu i tem wojsku i sądzili że znajdą „żer dla swych dusz i dla dusz swych domowników“ i że może im mieszkańcy tych miast zapłacą, co im byli winni.

Drugie nieszczęście w św. gminie Ostroga.

I użyli mieszkańcy Ostroga podstępu i zrazu się dobrze obchodzili z żydami i rozpisali listy do wszystkich okolicznych miast, w których przebywali żydzi ostrogscy, by wrócili do domu i nie obawiali się kozaków; król zawarł bowiem z kozakami pokój. Biedni żydzi bardzo się uradowali, sądząc, że to wszystko prawda i podążyli w liczbie około 300 do św. gminy Ostroga. Ledwie tam byli 3 tygodnie od pierwszego ador do wtorku dnia 18 ador 5409 r.[1]) już posłali mieszkańcy Ostroga do kozaków znajdujących się w okolicy z wezwaniem, by natychmiast przybyli, gdyż w mieście jest dużo żydów i szlachty polskiej i oni będą im pomocnymi. I stało się o północy dnia 19 ador[2]) przybyło kilka tysięcy kozaków do Ostroga i wymordowało tam wszystką szlachtę i wszystkich żydów na ich łożach

[1]) Od 13. lutego do 2. marca 1649 r.

[2]) 3 marca

I uciekło stamtąd tylko trzech żydów i jeden dowódca z pośród szlachty z 80 żołnierzami. I popędzili kozacy za nimi, a żołnierze uciekali przed nimi, aż wywabili z miasta kilka tysięcy ruskiego ludu. Wówczas zwróciła się szlachta ku swym prześladowcom i wymordowała z pośród nich mnóstwo ludu, tak, że tylko mało z nich schroniło się do miasta.

Gdy się o tem dowiedzieli panowie i żydzi w Zasławiu i w innych gminach dokoła Ostroga, uciekli wszyscy, ratując duszę. Jedni uciekli do św. gminy Dubna Wielkiego, inni do Ołyki, a inni znów do Krzemieńca.

Gdy król Kazimierz, oby się wzniósł jego majestat, usłyszał, że Rusini dalej się buntują, zamianował hetmanem pana Firleja i posłał z nim do walki około 30.000 mężów. I poszedł hetman Firlej z całym taborem do św. gminy Ostroga i wywarł zemstę na mieszkańcach miasta i wykonał tutaj straszne wyroki. Stąd ruszył do św. gminy Zasławia i rozciągnął swe szyki obok nowego miasta św. gminy Zasławia, blizko zamku i wywarł straszną zemstę na mieszkańcach Zasławia. I przyłączyło się doń kilkaset biedaków z narodu żydowskiego, zaprawionych w boju; oni również poszli, by pomścić się na wrogach. I wysłał hetman Firlej ludzi z pośród narodu polskiego i kilkaset żydów do miejsc okolicznych, w których się znajdowali buntujący się Rusini i walczyli z nimi i zadali Rusinom straszną klęskę i zdobyli wszystkie miejscowości, i dokąd się zwrócili tam mieli szczęście.

Także i wojewoda kamionecki, imieniem Lanckoroński, był potężnym w boju i posiadał wiele tysięcy walecznego żołnierza w Azhawie (!) dziewięć mil od Zasławia. On również zadał Rusinom straszną klęskę z drugiej strony; i tak miały wielkie szczęście (wojska polskie), dopóki stały w ordynku bojowym w Zasławiu przez 12 tygodni. Na Rusinach wywarli straszną zemstę i odpłacili im wszystko, co wycierpieli.

I ruszył hetman Firlej ze swym taborem z Zasławia, by się zbliżyć do wojewody Lanckorońskiego i jego armii. I podążył hetman Firlej ze swym taborem do miasta Celimski Kamień i tam połączył się z nim wojewoda Lanckoroński ze swem wojskiem i tam rozwinęli potężny szyk bojowy. I usłyszał wróg Chmiel — o. b. w. i. — że naród polski gotuje się do wojny z nim, że Polacy spustoszyli wiele miejsc ruskich i zadali Rusinom straszną klęskę i milczał prawie przez

trzy miesiące, lecz na wszelki wypadek zgromadził całe swe wojsko i posłał do króla Tatarów, by przybył doń z całem wojskiem.

Gdy się dowiedział hetman Firlej, że kozacy i Tatarzy gromadzą się po raz trzeci, posłał list z tą wieścią do króla Kazimierza — oby się wzniósł majestat jego — by rozkazał w całym kraju polskim, by cała szlachta poszła na pomoc swej braci. Król tak uczynił. Rozkazał on obesłać wici w całem państwie, że kto jest szlachcicem i pisze swe nazwisko w regestrach królewskich, niech ruszy na wojnę, lub pośle swego sługę w swem zastępstwie. A kto nie pójdzie na wojnę, ten traci swój klejnot szlachecki. I powoli przybywali panowie na swych pojazdach — jako jost ich zwyczajem — a kozaków i Tatarów było tyle jak piasku w morzu i szybko przybywali. Gdy kozacy się zbliżali do obozu polskiego, przesunęli Polacy swój obóz jeszcze o 6 mil do Birnoszt (!) i Zbaraża. Tutaj przybyli do nich ze Lwowa ks. Wiśniowiecki i szwagier jego Chorąży, a z nimi kilka tysięcy wyborowego wojska. I rozbili Polacy obóz swój w mieście Zbarażu, wzmocnili bardzo miasto, usypali dokoła szańce i wały, a nadto płynęła dokoła woda.

I stało się w sam nów miesiąca ab r. 5409 [1]) przybył wróg chan, król Tatarów, a z nim Tatarów tak wiele jak piasku w morzu; również przybył wróg Chmiel — o. b. w. i. j. — wra z kozakami licznymi jak piasek w morzu. I oblęgli wojsko polskie z daleka, gdyż nie mogli zbliżyć się do obozu dla pocisków rzucanych na nich z armat na murach: Tysiące i dziesiątki tysięcy wrogów padało, a oblężenie trwało 7 tygodni, aż wielu ze szlachty wymarło z głodu; hetman Firlej padł w boju.

Książę Wiśniowiecki zagrzewał serce ludu i sfingował listy, które król miał mu posłać z przyrzeczeniem, że przyjdzie mu na pomoc, a ma przy sobie mnóstwo ludu. Nie było w tem słowa prawdy, nikt nie wyszedł i nikt nie przybył do nich, lecz on to zrobił, by wzmocnić serce ludu.

W przeciwnym razie byliby się poddali wrogowi z powodu wielkiego głodu, panującego w obozie polskim. I jedli z powodu głodu konie i psy. Często kazał kopać książę Wiś-

---

[1]) 10. lipa. Archowie.

niowiecki krużganki podziemne i przez nie wychodził ze swem wojskiem, a z nim szwagier jego Chorąży ze swojem wojskiem i wypadali nagle na obóz kozaków i Tatarów i zabijali wśród nich tysiące i dziesiątki tysięcy. A on (książę) szedł na czele wszystkich dla wzmocnienia serca ludu, by w jego serce nie wkradła się trwoga.

Gdy usłyszał król Kazimierz — oby się wzniósł majestat jego — że obóz polski znajduje się w niebezpieczeństwie i ucisku Tatarów i Kozaków, zaprzęgnął swój rydwan [1]). I ruszył król w swym majestacie i w swej własnej osobie [2]) na wojnę a z nim około 20.000 walecznego męża, a za nim gromadziła ie cała szlachta polska. Lecz król nie czekał na szlachtę, ruszył z 20.000 męża na pomoc swemu ludowi, będącemu w niebezpieczeństwie.

Gdy się zbliżył do obozu tatarskiego i kozackiego, otoczyło kilkaset tysięcy Tatarów i kozaków króla i jego tabor i zadrżał cały obóz polski i zamarło Polakom serce w piersiach i nikt nie dobył miecza (dla obrony króla).

I obrócił się król tu i tam (dokoło) i zobaczył, że koło niego nie ma żadnego męża [3]) i zapałał król gniewem i gniew ten w nim bardzo silnie płonął [4]). Omało, a byliby Tatarzy króla wzięli do niewoli.

I zwrócił się król, by podążyć ze swym taborem do Zborowa, gdyż miasto to było najbliższe i najprędzej można tam było uciec. I rzekł król do swego narodu: „Chcę tam uciec, gdyż leży blisko i niechaj żyje dusza moja“! [5]) I uciekł tam (do Zborowa) król ze swym taborem i walczył z miasta z Tatarami i Kozakami, około dwa dni. W międzyczasie posłał król pana Ossolińskiego — drugiego po sobie — do króla Tatarów by z nim zawrzeć układ i pokój, poczem wróg Chmiel — o. b. w. i. j. — mimowoli powie „amen“ [6]) Natychmiast Tatarzy przestali walczyć z królem, a wróg, chan tatarski przybył z kilkuset Tatarami do Zborowa, by rozmówić się osobiście z królem i ułożyć z nim warunki pokoju. I stanął układ, że

---

[1]) I. Mojż. XLVI 29.
[2]) Frazes używany przy osobie króla.
[3]) II. Mojż. II. 12.
[4]) Ester I. 12.
[5]) I. Mojż. XIX. 20.
[6]) Zgodzi się na wszystko.

król — o. s. w. m. j. — da mu 200.000 zł. za to, że mu winien od kilku lat doroczny haracz, lecz pod warunkiem, że chan uwolni obu hetmanów za 100.000 zł. okupu. I dał mu król na zastaw 100 wielkich panów, dopóki nie przyśle mu pieniędzy.

Gdy usłyszał wróg Chmiel — o. b. w. i. j. — że Tatarzy zawarli układ z królem, zadrżał o swą duszę i również pobiegł do Zborowa i upadł do nóg królowi i płakał i prosił o łaskę[1]) mówiąc: Co się szlachcie stało, w tem ona sama ponosi winę! „Następnie opowiedział królowi o rzeczach, których nie objawił dotąd nikomu. Lecz król był za dumny, by z nim osobiście rozmawiać i porozumiewał się z nim przez pośrednika. I ułożył się król z Chmielnickim, że ten wróci ze swem całem wojskiem do domu, a król tam wyśle pięciu wielkich panów, których zwą w języku polskim komisarzami, a oni ułożą punkta zgody między Kozakami i narodem polskim.

Żądał Chmielnicki:

1) By było 30.000 Kozaków, nie płacących podatku królowi i panom, jak było już dawniej;

2) By było w jego mocy wybrać tych 30.000 Kozaków, ze wszystkich miejsc, z których zechce, czy to z miejscowości należących do króla, czy też z tych, które są pod ręką szlachty.

3) Miasto Czechryn ma na wieki należeć do niego i jego potomków.

4) On albo inny z kozaków ma zostać jednym z siedmiu wojewodów i zasiadać każdym razem w sejmie.

5) Król ma żydom nakazać, by nie mieszkali w tych miejscowościach, w których będzie mieszkało owych 30.000 Rozaków. Również postawił szereg innych warunków niemożliwych do spełnienia.

I zbył go tym razem poleceniem, by wrócił do domu, a pięciu panów komisarzy będzie się z nim układało.

I stało się potem, wrócili Tatarzy i Kozacy do domu, a po drodze pastwili się Tatarzy bardzo nad Rusinami mieszkającym w tych miasteczkach i wsiach, które się zbuntowały przeciw królowi.

Jedni twierdzą, że król pozwolił im na spustoszenie tych miejsc w których byli buntownicy. I w ten sposób spa-

[1]) Ester VIII. 3.

lili św. gminę Ostroga z okolicą i Zasław z okolicą i Krzemieniec z okolicą i Bazylię (?) z okolicą i Satanów z okolicą, aż do Kamieńca Podolskiego. Na dwadzieścia mil w szerz i wzdłuż spustoszyli i spalili wszystkie miejscowości. A Rusinów mieszkających w tych miastach wymordowali część mieczem, a część zawlekli w niewolę. Zostali tylko ci, którzy się schronili w lasach i jarach.

I pomścił Pan na nich nieszczęście Izraela, oni sami uznali, że spotkała ich słuszna kara.

I miała ziemia spokój po wojnie przez cały rok 5410 i 5411 do święta Paschy [1]).

(C. d. n.)

---

[1]) 5410 = 1649—1650, 5411 = 1650—1651. Pascha przypada na wiosnę, panował tedy pokój do Wielkiejnocy roku 1651.

Dr. Majer Balaban.

MISCELLANEA.

IV.

Listy Adama Kisiela, Wojewody Bracławskiego.

W zbiorach Ludwika barona Kronenberga w Warszawie znajdują się listy Adama Kisiela, wojewody bracławskiego. Listy te pochodzą z czasów bezkrólewia 1648 r., kiedy Kisiel zdążał na komisyę do Kijowa, celem spróbowania układów z Chmielnickim.

Pisał je Kisiel do osób różnych: do Mikołaja Potockiego, wielkiego hetmana koronnego, do wojewody ruskiego księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, do kanclerza koronnego, Jerzego Ossolińskiego, i do króla. Wszystkie łączy jedna cecha wspólna: Kisiel wierzył jeszcze w owocność komisyi, ufał, że Chmielnicki szczerze pragnął zgody, jedynie obawą przejmowała go czerń kozacka, która coraz swawolniej hulała po południowych województwach i Kisielowi świtała już myśl, czy nawet Chmielnicki zdoła ją powściągnąć. Pisma te przedstawiają duży interes historyczny ze względu na opinię Kisiela, kształtującą się w owej chwili w samym wirze wypadków dziejowych i ze względu na jego własny stan duszy, któremu w listach daje wyraz. Kopie tych listów zawdzięczamy uprzejmości WP. H. Dynowskiego z Warszawy. *H. P.*

1.

Jasnie Wielmozny Mściwy Panie Krakowski[1])

Muy Mscwy Panie y Bracie.

Dałby mi to PBug zebym ia mugł WM Mego Mscwego Pana miłey oyczyzny naszey wodza et Regni Primatem na kturym interna et externa salus et quies Rzpltey wspiraią się obnixe amplecti y de praesenti rerum statu conferre lecz ze taz tępa conualescencya niepozwala jako mandata wszystkie WM McMscwego Pana recipio pro Republica tak ieszcze cobyć potrzebnego rozumiem piszę.

---

[1]) Mikołaj Potocki, hetman wielki koronny.

Albo Moskwa są zdraycy nie bracia naszi albo z naszey strony leditur Maiestat Bozy scindantur pacta y oyczyzna nasza tranquilla et secura freta wiecznym pokoiem swiżym związkiem bractwa dla nieostroznosci będących Ich Msców na pogranicznych zamkach vim patitur y maximi in Republica cines musieliby byc potym oskarzeni niewczasem oyczyznie przyniesionym a rzecz pewna ze o tym nie wiedzą co tu przy granicy sub magno nomine ich dzieie się. Dobrodzieia mego SP JM Pana Krakowskiego imie na sercu moim wyrazone noszę post fata iego dzieł sławy et nominis haeredi rad służę unice ale co mi odpisano posyłam WM Memu Mscwemu Panu do przeczytana Posyłam y z drugiey strony list iaki mię doszedł Gdybym nie wiedział absolutissima instituta narodu moskiewskiego mugłbym dac temu wiarę lecz gdy wiem ze tam nic Woiewoda bez cara obiecac nie moze y szyie by mu zato wzięto stetit przez mię pactum nas komissarzuw ab utriuque przysięgą stwierdzone za budy y pasieki tylko do przyszłego Bozego Narodzenia poodgraniczenia zostawac miały Jakosz to Woiewodowie Moskiewscy (ciz co skarzą na naszych) za lisice, za kunice, swoie szyie przedawac mieli y pozwalac nad poprzysięzone pacta daley y budy y pasiek. Drugi pisze ze odejmuią młynek Moskwa za kopcami. Niech ia głowę moię tracę jesli to Moskwa mieli uczynic. Ey dla Boga długosz ta oyczyzna nasza miła tym dwoygiem wsławiona że męstwem resistere umie nieprzyiacielowi przysięgi y wiary dotrzymac przyjacielowi będzie tak trapacowana Ziednam iato dzis u Moskwy iedną moią kramotą ze iesli okaze się to za kopcami coby nas miało od nich potkac i ze to woiewodowie pozwolili za kunice y lisice a nas zas potwarzaią przy tychze kopcach tym iwoiewodom siekirą do pnia szyie poucinaią a kiedy się ukaze naczey zeby tez aby raz temu narodowi oswiadczyc to ze publica fides cała iest a violatores iey reprimuntur Inaczey zamieszaią nas niepotrzebnie y będziemy przed Panem Bogiem winni iesli tedy WM Memu Mscwemu Panu takimiz okolicznosciami odpiszą Ich Msc. Ia proszę niech mi to nie będzie za grzech poczytane poniewasz sudore meo skonczyło się ztym narodem lat dwanascie sudaui et alsi y zdrowie straciłem ze będę musiał Panu y oyczyznie denunciare aby prędko ten experiment albo Moskiewskiey obłudney przyjazni albo conuulsionis pactorum a priuatis odprawił się a Rzplta mogła zostawac w pokoiu To iednak daię sub trutinam WM Mego Mscwego Pana Regni Primatis iezeli mi WM Muy Miwy Pan kazesz in uoluere silentio to o czym czterech woiewoduw nomine cara pisali do mnie, sistam. Jesli kazesz deferre principi albo sam deferre rozkazania słucham. Tu domowy ogien WM Muy Mły Pan gasisz ktury gdy prudentia WMW Mego Mscwego Pana non extinguetur magna sanguinis imbre gasic się musi Tu z ordą kiedy maią pozwolone kantymirowe ko-

szowiska na Budziakach co za pokoy? a tu ieszcze u tych cturych in perpetuum vinculum fraternitatis recepimus, refricatar hospilitas.

To o moskiewskich rzeczach WMP Memu Mscwemu Panu y Bratu wypisawszy pokornie dziękuię za przysłane sobie wiadomosci y rescripty iakosię y po kturą stronę te wnętrzne moles tuteysze inclinant czy się usmierzac czy burzyc maią Ia to widzę ze iako pirwiey wsławił PBug pierwszy regiment zwycięztwem WMP Mego Mscwego Pana takim iakie nigdy nie było supra rebelles tak teraz aza drugą Pan Bug? post illam lauream gotuie koronę Cuz kolwiek było intrinsecam lubo taka oiakiey piszą vis lub przyrodzony swierzb huias plepis? To pewna ze gdybys WMP Muy Mły Pan nie nastąpił in viscera ich iuzby regestrowi kozacy y naszi domowi tam byli wszyscy gdzie oni Debet tedy oyczyzna et debebit prudentiae WM Mego Mscwego Pana et celeritati Teraz kiedy się korzą y do konca szczyrze upokorzą me tacente suadet ratio zeby iako cruenta exempla maią hardosci tak pokory odniesli condignam pochwałę y kture się słuszne ukazą zaluw swoich ukoienie bo choćbym nierad (iz duo tempora sunt loquendi raz in rebus bene cognitis drugi raz ubi est necessario dicendum) dotknąc się tego muszę. Tu więc, tu słysząc tu widząc, co się działo wiem to ze deterrior conditio kozaków iest niz chłopuw supra ordinationem Rzpltey supra potestatem od WMPMc Mscwego pana concessare anieomylnie to iest (ze libere iako ciuis consiliatori oyczyzny napiszą) Co ci z Zaporoza napisali naywiększą dolegliwoscią gdy pan pułkownik iest sługa obowiązany temuz JEMsci czyie iest starostwo świątobliwe manes SPJMP Krakowskiego zeby mię wtym wyswiadczyły ze wszytek ten koncept ordinaciey nowy woyska Zaporoskiego Ia obtuli JE Msci aby mię z nim JKMci Panu Memu Młsciwemu zalecił y do taiemney rady vocatus proponowałem te wszystkie media. A potym ex ista massa przyszło do takiego Reipublicae sancitum. Tam my tedy kazdego pułkownika przeciwko krzywdom ktureby od panow starostow byc miały formavimus byc struzem wolnosci y całosci kozackiey bo inter meum et tuum musi byc spor zawsze A kiedy między kozakiem a poddanym staroscinskim co contingit iako iest compatibile pułkownikowi słudze narazac się na imwidię panu swemu y kozaka ochronic Są y insze słuszne exorbitancye Nadzieia tedy w Panu Bogu ze moderna procella usmierzy się prudentia WM Mego Mscwego Pana et dexteritate y iesli do konca puydą szczyrze y pokornie godzi się im omni modum gratia praestare a potym seymem melioranda meliorare. Boc się u nas wszystko opak w oyczyznie dzieie iako zołnierzowi skonfedorowanemu tak kozakowi swawolnemu większe poszanowanie a skoro w porządku to ni zacz y dlatego często się dzieie niedobrze ze deterrior conditio boni co wszystko da Pan Bug WMP Muy

Mły Pan uspokoiwszy tu tę burzę prudentissimo consilio meliorabis.

W prywatnych sprawach wszystkom to uczynił cos mi WMP Muy Mły Pan kazał iz sobie obiecuię po łasce WMP Mego Mscwego Pana ze mię nunquam deserit y oney się oddaię z uprzeymymi usługami moimi jako naipilniey.

WM Mego Mscego Pana zyczliwy brath
y sługa
Kisiel woiewoda Bracławski.

w Kobyszowy d 16 Martij
A. 1648.

2.

(z oryginału).

Jasnie Wielmozny Jasnie Oswiecony Msci Xze Panie Woiewodo[1])

Wielce Moy Młscwy Panie y Bracie

Oddał mi list od WXMsci MMsec⁰ Pana rodzony moy JMsc pan chorązy pełen braterskiego affectu, łaski, y prac moich pro Rpblca miłosciwey y wysoki(ei) uwagi Lubo tedy y sam chcę pospieszyc (niefolguiąc skaleczonemu zdrowiu memu) na ten seymik y venerari complexu meo WXMMM Pana praemitto to moie pisanie y moy nizki pokłon cum hoc voto, aby WXMMM Pana incolumem witał da Pan Bog wrychle.

Oyczyzna nasza afflicta, y my w niey, iakie mamy pericula, y iakie extrema, iuz to penetrat et penetrabit prudentia WXMMM Pana. Niebył czas ani rady ani zgromadzenia się, ani formandi praesidij gdyby nieprzyjaciel iako wszedł in viscera tak prosequował cruentam fortunam belli, zniosszy się tedy z directorem osierocialey oyczyzny, y senatem przy nim będącym, y pokazawszy perniciam nagłą oyczyzny, jesli non extinguetur intestinam bellam. Nietylko za approbatią consilij mei, ale zawyrazną prosbą nomine wszystkiey Rzpltey, uiąłem quibus potui rationibus tę krwawą tęczę; przywiodłem dotego że ordę ten rebellis wyprowadził w pola, y sam zaległ po miastach ukrainnych a posły swoie wyprawił do Rzpltey, sumienie, zdrowie, y fortuny moie, (czym wszytkim assecurowałem) biorąc w zakład sobie. Oparły (się) przytym y w stolicy posłance moie, y w woyskach moskiewskich, na granicy będących, przez których zatrzymałem y zatrzymywam braterski

[1]) Zdaje się do ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, wojewody ruskiego.

[2]) Mikołaj Kisiel, chorąży nowogrodzki.

nasz związek z tym narodem, a broniłem y bronię cum interno et externo hoste coniurato, na upadek oyczyzny naszey conspiratiey. Teraz gdy odeszły szpary trochę, gdy ia tez perpetuum mobile, w tych usługach oyczyzny, wyględam wdzięcznosci, straciwszy zdrowie, straciwszy fortuny: me tacente, co sie dzieic WXMsc MMPan y Brat y widziec y słyszec raczysz; Nec ego composui tulit alter honorem, iedni moie dzieło y cnotę vendicant sibi drudzy propriam oyczyznie, et salutarem moie, curam, sollicitudinem, conatus, confidentia, in malam partem obracaią y hidzą przed oyczyzną. Niewstawam przeto male animatus oyczyznie moiey, bo ta inocens, ale iednak ledwie zyw zostawam, gdy mi tak płacą się moie cnoty. Zaprawdę gdy by ta malicia y de tractu cadere miały na insze subiectum, nietak oyczyznie denotum, a takiey sposobności, prędzey by to co wruzą maleuoli skutkiem otrzymali ale ia lubo odpadłem od wszystkich fortun moich (bo za Dnieprem sto tysięcy intraty iuz praeclusit nieprzyiaciel w kiiowskim kraiu, co miałem splondrowali Tatarowie y Kozacy — Huszczą y Gnoycem nietylko niemogę tueri dignitatem, ale zaciągnowszy trzykroc sto tysięcy długu inobsequiis oyczyzny exolutiey wydołac niemogę). Wolę w oyczyznie moiey zostac ruiną, nizeli z iey ruiną szukac wyszszey strzez Boze fortuny. To iednak czynię, co suadet ratio in gratitudinis. Sistam et quiescam, succodibunt in medium, ci ktorzy albo sobie moię pracę przyprsuią, albo sinistra opinione okrywaią A iako y poprawią pi skonczo to, exitus acta probabit. Woyska nasze y szyki na papierze (chociaz supra omnem gencium normam w miasto iednego ducis belli trzymamy regimentarze) a nieprzyiaciel ordy kilkadziesiąt tysięcy kozaków druga kilkadziesiąt tysięcy na koniach siedzą y słuchaią tylko iako sie im nada, ta do ktorey ich przywiodłem suspensio hostilitalis, y posłow wyprawa. Więc czudowna iakas constellatio. Co zyw w swiat biegło, a teraz co zywo classicam canere socius byc rozumi, nizli intestinum extinguere bellum; a tego nikt niechce pomyslic, gdy ta exegua nobilitas cum numerosa rustica gente poganskimi siłami ieszcze podsyconą), zabiiac sie będzie, co trzeci dobry do rozwadzenia, ktory tak wszystkie posiada panstwa czynic będzie. Ani tego to preceps consilium uważa, że ten nieprzyiaciel kiedy my się naybardziey wysilimy do ordy y na Zaporoze recedere może, a skoro pierwszey ochoty zwiną się chorągwie, tenże numerosus nieprzyiacielski exercitas nas zawsze aggredi moie. Niechcą y tego baczyc. Nierozumna curia ze co chłop to kozak, a co kozak to chłop, y albo niepodobna rzecz iednę głowę szlachecką na tysiąc plebis stawiąc wystarczyc tey imprezie (wziąwszy iuz miarę ze plebs wszystka ruit y wnisc w tę woynę gotowa) albo chocbysmy mogli vincere y wysiec wszystkie plebem, stracimy substacie nasze, stracimy wszystkę spizarnię y wszystko? robur Rzpltey a na ko-

czowiska poganstwu zgotuiemy vastitatem, y tak sine victores, sine victi zgubimy oyczyznę. Iezeli tot regnorum cadauera ktore intestino bello ceciderunt nie tkwią w oczach naszych, czym teraz ardet swiat wszytek Chrzescianski? (Co) się Panom od chłopów dzieie, y iaka semel admissum intestinum bellum ciągniesie ad intcrnecionem, ani się może continuo sanguinis imbre zgasic, owszem sie szyrzy bardziey mogłby kazdy uwazyc. Co się dotycze electiey nowego Pana ani z katholikami ani z Rusią, ani cum dissidentibus Deus mihi testis praktykuie lubo multos practicantes słyszę, kogo Pan Bog palcem prawice swey ukaze ten niech będzie byle taki, który by w teraznieyszym Oyczyzny razie mogł ią dzwignąc. Martis nastąpiła vicessitudo martis potrzeba Pana alumnum. Alterum est żeby nam ani Hanus ani Janusz Pana dawał, boby musiał tamże byc Iwan. Lecz ia iuz niechce byc prolixior neque imprutate erga patriam, iesli iey drudzy nie zechcą szczędzic, neque? celebrare verbis, niedoli ktora mię w tey piastuie Oyczyznie. Vel Deus meliora nobis vel fata agant viam, plura da Pan Bog na seymiku z WXMMM Panem y Bratem, a teraz zalecam się łasce WYMMM Pana.

Wasz XMMM Pana
zyczliwy Brath
powolny Sługa
Kissil W. Br.

w Hoszczy d 22 Iung
A. 1648.

3.

Jasnie Wielmozny Msciwy Panie Kanclerzu[1])
Wielce Muy Msciwy Panie Bracie Dobrodzieiu.

Z łuckiego seymiku ktury w ruznych hałasach całey Octawy dotrwa WM Memu Msemu Panu ozywam się y muy niski oddaię pokłon Na tym seymiku oznaymuię iż po długich alterkacyach stanęło to ze dwu y podymne ex nunc de suo daiemy y zołnierza zaciągamy Będzie tedy piętnascie chorągwi kture wszytkie mnie są oddane w zawiadywanie od woiewodztwa Na uniwersał ostatni nie od IEMsci Xiędza arcybiskupa ale z seymiku warszawskiego iako go tu owdzie tłumaczą sobie przysłany wielka wrzawa była y o podanie trzech hetmanow. Zaczym temu pułkowi memu chibaby gwałt iaki strzez Boze nastąpił pod Regiment isc zadnego z Ich Msciow

[1]) Jerzy Ossoliński.

niekazali az na konuokacyę communi Reipublicae consensu ieden regimentarz declarowany będzie a komissarze do niego naznaczeni będą. Teraz kaptur formare y posłow obierac mamy. Ia zas nie mając od IEMsci Xiędza primasa Mego Mcwgo Pana y od WMM Mswgo Pana resoluciey względem kozakow nie wiem gdzie się mam obrucic czy nazad do Huszczy zebym był in procinctu do kozakuw czy tu do Gnoina zebym mugł zbiezec na konwokacyę Wyglądam tedy kturegokolwiek z posłancuw moich z responsem od WM Mego Mswgo Pana teskliwie. Wyprawa JEMci Pana chorązego sendomirskiego[1]) do kozakuw rozumiem ze wzięła odmianę iako iuz mniey potrzebna poniewasz Chmielnickiego uiąłem obiecawszy mu według informaciey WMM Moich Mswych Panow amnistia y do wysłania posłow przywiodłem. Restat hoc unicum et expedit Reipublicae quam citissime skonczyc to per commissionem zeby Ukraina Kiiowska Bracławska y zadnieprze od kup swowolnych kturych się namnozyło deuastaciey wypruznione było y to bellum intestinum gdy nad nami iako wiadomosci przychodzą woyna turecka wisi iakonaiprędzey zgasic się mogło quonon extincto y z Tatarami vinculo non dissoluto. Chmielnickiego skoro ci kturzy tak zwykli posiadac panstwa nas rozwadzac przyidą iuz po nas strzez Panie Boze będzie. Alterum est tamte trzy woiewodztwa iuz od ordy, kozakuw, y swawolenstwa kup ruznych wpuł zginęły skoroby ieszcze nastąpiło bellum intestinum y tamte do ostatka y wołynskie czwarte zginą — Zaczym y tu na seymiku iuz stanął artykuł vindictam zalu y krzywdy Rzpltey feliciori tempori conseruare — A teraz zgasic te motus iakonaiprędzey a nie wszczynac woyny. A tu y Czernihowscy wszyscy natymze seymiku są obywatele y Bracławskich częsc w Zytomirzu rozum iem tez wymusi Calamitas y ztamtych woiewodztw trzech iuz o podatkach y ludziach niemasz nadzieiey co naiwiększa daię to do consideraciey WMM Moim Mswym Panom wszytkim — Ponamus ze Turcy nie przyidą tego lata ponamus y to zeby orda nasyciwszy się praeda et spoliis uległa z samymi kozakami et multitudine ich. Dosc biedy, zacząwszy woynę bo iuz nieomylnie tota gens rustica wnidzie wtę woynę — y albo nam chłopuw wysiec przyidzie a uczynic vastitatem albo chłopi strzez Panie Boze nas wystrzelaią A iesli rozumcm zechcą puysc tedy teraznieyszą imprezę naszą kiedy my się naypotęzniey zbierzemy y eludent poydą na Zaporoze maią zywnosc maią czułny albo się tam przesiedzą a my tu wysiliwszy się zaciągami w ochocie deficiemus y to gromadne teraznieysze woysko splądrowawszy kraie roznidzie się a tylko ordinaryine zostanie, a kozacy znowu wziąwszy ordę puydą w goscinę do nas, Albo puydą za morze zwadzą nas z Turki Dopiero bę-

---

[1]) Adam Kazanowski.

dziemy mieli znowu dwoiaką biedę. Co rozum y experentia kazą to piszę pewnie nie w kozakach kochaiąc się bo ci zdraycy wpędzili mię y wielu w tak wielka stratę maiętnosci ze Bug wie iesli przyidziemy do siebie lecz ze gorzey ieszcze będzie kiedy y do konca zginą chudoby nasze bo tam teraz sama plebs panuie a my wszyscy extores et exules z domuw y maiętnoscie naszych dobic się tego prędko trudno bo iako wtę woynę wpadniemy ponere bellum non erit in manu nostrâ. Niemasz tedy sposobu ex publicis et priuatis rationibus tylko iakonaiprędzey tę plagę bozą cierpliwie zniozszy gasic ten ogien ato ia maiąc iuz y assistencyą powierzoną sobie te kilkanascie chorągwi gotowem ostatka doniszczyc zdrowia y substanciey moiey y służyc utrapioney oyczyznie extra kturey salutem non est nostra salus. Wezmcie mię WM moi Msciwi Panowie wszyscy in publicam paternam et fraternam fidem suam ze ab ineunte aetate mea krwawe zasługi straty y swieze sumpty będą miały nagrodę od przyszłego da Pan Bug Pana, a ia do ikonca wrzucę się w to morze, y ex voto et mente WMPn moch Mscwych Panow Rzpltey wszystkiey a ia da PBug przygaszę ten ogien. Niech tu woysko sciąga się (rozumiałbym niepodaleku Kamienca) nie irrituiąc tych cribrones, aiabym wziąwszy do siebie IMPana Kiiowskiego [1]) y IMPana Sieprskiego w tych tu kraiach w Ukrainie będących meis rationibus quibus passum uprzątywał bym tę plebem y zabłogosławienstwem Bozym aziabym rozwiodł tę burzę, zebysmy mogli y chudoby nasze miec swobodne y siły nasze ad resistendum poganstwu nierozerwane, y do ostatniey zguby hoc bello intestino Rzpltą inclinatam oswobodzic Czekam tedy od WMM moich Mcwych Panow wszystkich resoluciey y declaraciey y dlatego powrucę do Gnoina z Lucka Jesli mi WMmoi Mcwi Panowie kazecie to opus aggredi, raczcie mi przysłac list ieden do IMP Kiiowskiego a drugi do IMP Sieprskiego albo tez (bo u nas nietrudno o suspicią naicnotliwszemu) więc drugiego IMP Czechowskiego do IMP Sieprskiego poniechawszy IMP Kiiowskiego, mnie tez przysłac informacyą y in forma kommisią a będzieli wola WMM Moich Mscwych Panow y kogo z Ich Mscow Panow sekretarzow przydac czwartego do tey kommissiey. Iuz ia za to ręczę ze nikt niema większych sposobuw nad mię do upiastowania huius informae bellum. Iakotedy nailepiey mogłoby byc tak ia chciałbym usłużyc tylko celeritate agendam, a posłów tamtych placide odprawic na mię referuiąc się. Cel uspokoienia naszego teraz nie moze byc inszy, ieno ten. Co się stało z dopuszczenia Bozego y nieostroznosci a kozacki (kturą causerunt przykre obescia pułkownikuw) zdrady tego Amnistia Punkt drugi, Kurukowska komissia Iak ich obwarowała (poniewasz przywiesc ich do tego teraz żeby mieli

[1]) Janusz Tyszkiewicz.

komissarza y pułkownikuw rzecz niepodobna) tak aby zostawali Trzeci Punkt o liczbę Woyska zechcą dwunastu Tysięcy iako się będzie mogło tak się będzie targowało z nimi Czwarty Punkt o cerkwie i to nobilitati nalezy narodu ruskiego tak napisac ze ad instantiam nobilitatis iuz rzeczpospolita te rzeczy uspokoi y ukontentuie. Piąty Punkt z naszey strony aby w dobrach szlacheckich zaden kozak niebył y w tych tylko krulewskich gdzie bywali a zeby samoz woysko zaporoskie kupy iesliby iakie byli swowolne chłopstwa uprzątnęło Szusty Punkt Kudak iako iest zeby był wcale iako straznica Rzpltey Siudmy co będzie im ad placitum zeby gdy im Rzplta roskaze na morze gotowi byli his rationibus i rozumiem uprzątnąc się z nimi a do Porty słac aby sprawiedliwnsc była uczyniona z hoina gdv posłyszą Turcy ze kozacy uspokoieni idą na Zaporoze do czułnuw a woysko pod Kamieniec mam w Panu Bogu nadzieię ze y więzniow naszych wszystkich wytarguiemy y pokoy. Albo tez iesli się Rzplta rezolwuie okaziey da Pan Bug zazyc mozemy szczęsliwey. Atym czasem z Moskwą znosic się będziemy Skoro się ia w Ukrainę zblizyłbym prędzej mi będzie z Moskwą y łatwiey miec potrzebne Rzpltey konferencye Tę ia moią wierną ochotę do usługi Oyczyzny y consilium praesentowawszy subijcio altissimae trutinae WM moich Mcwych Panow czy mi do siebie do Warszawy iechac czy ku Ukrainie powrucic kazecie O prędki y iako naiprędszy respons proszę. In conclusione to WMMemu Mswmu Panu declaruię iz stosuiąc się do ceduły, kturąs WM Muy Mcy Pan ręką swoią pisac do mnie raczył postąpię Captiuabo intellectum meum na tym seymiku na dalszą czekac będę faciem rerum A zatym omnia praemissa y siebie samego miłosci y łasce WM Mego Mswgo Pana iakonaipilney oddaię.

W Łucku d 29 Iunij
A. 1648.

WMME Mscw Pana
zyczliwy Brat
powolny Sługa
Kysiel woiewoda Bracławski.

4.

(z oryginału)

Jasnie Wielmozny Msciwy Panie Kanclerzu Wielki Koronny [1])
Wielce Muy Mscwy Panie Bracie Dobrodzieiu

Omnia meliora anizeli były z uniwersałuw nowiny. Polonna cała. Chmielnicki sciągnął woysko swoie plus minus

[1]) Jerzy Ossoliński.

z pięddziesiąt tysięcy ale nic nie czyni czeka na posły. Pod Połonną swowolni przychodzili kturych znac ze niemało tez iest kiedy tak głęboko na włosc wyszli. Ia tedy dniem y nocą biegę consilium triplex chciałbym capere. Pierwsze lubo swowolnych woysko będzie tu blizey okrązy się y przebierze się ku Chmielnickiemu iako naiprędzey dla zatrzymania iego od pomieszania się z swowolnymi Secundo iezeli porozumiem ze Xiąze Pan woiewoda sendomirski ma tak wiele przy sobie woyska zeby mugł w polu gdzie zaskoczywszy [1]) gdzieby nieszły fortele temu swowolnemu woysku rozgromic ich (zale moie kture mię obeszły in templo Iouis Positorij złozywszy) intimabo zeby w Imie Panskie na tych zdraycuw nastąpił Gdysz to mei voti caput est z Chmielnickim y iego woyskiem pomiarkowac się a tych wysiec, iesli tez zblizywszy się tam dowiem się o wielkiey potędze tego swowolenstwa ze procedant in viscera Regni przez co naszym serce by opadało a ich woysko brałoby in immensum pomnozenie musiałbym tentare y dotych zdraycuw wyprawic odwazywszy kogo aby raczey retirowali się ku Chmielnickiemu y chcieli posłuchac co ia mam w zleceniu od Rzpltey obiecuiąc im omnia suauiter y stimulabo ich byc naleznymi do woyska zaporoskiego a zatym ze ia do głowy y wodza ich spieszę aby y oni tamze obrucili się. Wolałbym ich tam retirowawszy zabawic zeby tym czasem tu woysko nasze skupiło się. Tandem iesli będą duzsi ci co przy Chmielnickim tentabo ich avellere ieslibym tez postrzegł ze ci praeualent y nie byłby inszy sposob tego mnostwa plebis armatae uprzątnienia ad illud quod pro ultima siti zachowałem sobie musiałbym recurrere a inszą wszystkim pokazac drogę chcąc wypruznic oyczyznę. Teraz tedy biegę dniem y nocą na Ich Mciów Panow Kolleguw wolę tam zbliżywszy się y przeyrzawszy w rzeczach poczekac a iakie ponowy będą do nich stosuiące się dalsze Pan Bug z łaski swey swiętey zechce mi suppeditare consilia iako naiczęsciey odzy wac się będę JEMsci Memu Mscwemu Panu Principi nostro y WMMemu Mcwmu Panu Tylko wielce y gorąco proszę aby pocta rozsadzona była w Garwolinie w Łysobykach Lublinie Krasnymstawie y we Włodzimirzu bo mnie trzeba by rzecz mozna na kazdy dzien y moie aperire y od WMM Moich Mcwych Panow odbierac consilia. O Moskwie mam w Panu Bogu nadzieię ze się odmieni Subiungo zatym te moie requisita proszę WMM Mego Mcwego Pana zeby napisano było iesli regiment zostanie przy Xem Pu Woiewodzie Sendomirskim zeby on porzuciwszy płoche rady y niewiem skąd zawziętą simultatem ku mnie poki ia będę w tyle iego mnie o wszystkim czynił wiadomym a gdy go zas wyminę przy mnie chciał miec obecnie swoich dziesiątek kozakuw kturzy by iemu ode-

[1]) Dominik książę Zasławski.

mnie de succesa rerum codziennie przynosili wiadomosci y zeby na swowolnych intantum się resolwował in quantum obaczy ze wystarczyc moze im siłami. Chmielnickiego zas iesli się on mieszac nie będzie do swowolnych aby poki ia niedam znac zadnym sposobem nie chciał lacessere mentem wiedząc Rzpltey ze intestinum nie chcę excitarre bellum bo ia znam consiliatoruw kturzy tam kieruią y niedarmo to piszę Rozumiałbym tez toz napisac y do Xcia Pana Woicwody Ruskiego[1]) przy podziękowaniu za oswiadczone dzieła.

Przytym potrzebne by mi były zedwa membrany od JMsci Xiędza Primasa Mego Mcwgo Pana zebym mugł moskiewskie woysko iezeli nie będzie mogło byc inaksze uspokoienie zagrz c na Krym tę multitadinem plebis nostrae tam obracaiąc.a

Pl ra posthoc a teraz za przysłany patent benificij WM MIMsweuo Pana pokornie dziękuię Pana Boga proszę abys mi dał WMg Memu Mcwmu Panu y Oyczyznie zasłużyc to bene ficium Iakosz na moiey wierney ochocie y cnocie nic nie znidzie azeby mi Pan Bug dodawał sposobuw y rady. Ich Msc którzy zagniewane placare zwykli numen nie zechcą mia z łęski swoiey zapominac przy ofiarach swiętych o to unizenie proszę a siebie Miłosciwey łasce WMMego Mcwgo Pana oddaię iako naipilniey z unizonymi usługami moimi.

O konstitucyą WM Mego Mscwgo Pana unizenie proszę iakonaiprędzey zeby mi była przysłana. Pułk muy ruszył się na te trwogi Pilnie tedy proszę WM Mego Mcwgo Pana zeby iutro dragoni Krulewicza IM Karola Pana WM pospieszyli za mną ku Włodzimierzowi bo tylko konij pięćdziesiąt mam JKM Dragonuw.

W Pytlu na noclegu
d 31 Iulij A. 1648

WM MWscwgo Pana Dobrodzieia
y Bratha
naynizszy Sługa
Kisiel W. B.

5.

Naiasnieisy Młscwy Krulu
Panie Panie Muy Młscwy

Według moiey wierney do usług WKr Msci Pana Mego Mscwego ochoty, y według własney Rzpltey potrzeby iuzbym ia zyczył sobie zdalszego mieysca WK Msci Pana Mego Msci-

---

[1]) Jeremi Wiśniowiecki.

wego potrzebnemi odzywac się (de ingressu functiey włożoney namie) wiadomosciami. Lecz gdy ani owdzie w Kobryniu zadnego niezastałem sposobu y podobienstwa zaciągnienia na drogę pieniędzy (bo są tak desolate dobra stołu WKMsci Pana Mgo Mscwgo ze co iedno mieli ubodzy poddani wszystkim wzięto y po dzis dzien biorą) ani z skarbu wstawiwszy script muy na assignowane w tę drogę pieniądze doczekac się ich mogę a ani IMP Podkomorzego Lwowskiego[1]) kollegi mego ani naostatek wiadomosci od P. Hołdakowskiego na którą czekawszy tydzien odemnie zostawioney w Warszawie powrócił z niczym. Tedy auxias recurrere muszę do Maiestatu WKMsci Pana Mego Mscwgo, co mi daley WKM Pan Muy Młscwy roskazesz czynic. Consiliis inimica, rei vero perficendae amica celeritas, tę moię functią miała feliciorem reddere. Co godzina to nowe momenta collumem plebis armatae napadac zwykły. A to y teraz owdzie z polesia znowu trwogi powstaią i nie dziw bo pełno kup swowolnych, ktore nutrit to samo, iz nikt ieszcze na swoie popieliska powracac niesmie, bez początku y skutku kommissiey. Plebs sama praeda et spolijs zaiuszona grassatur. W takim tedy terminie Oyczyzny y Usługi WKMsci Pana Mego Młscwego, krew moie cedzic gotowem; nietylko bym miał załowac ostatkuw substantiey, gdy bym mogł zanie zasiądz gdziekolwiek pieniędzy; iuz tez o tym niewątpliwie ze kiedy dotych czas od P. Hołdakowskiego wiadomosci niemasz, Chmielnicki oparł w Czyhirinie[2]), y przez swowolne kupy do niego przebierac się potrzeba. Pora zas nastempuie zawsze zwykli kozacy na Trzy Krule (iako oni nazywaią na Wodochriszczą) zaczynac rady swoie i imprezy, a iednego ze dwoyga obawiac się potrzeba, albo na morze isc uradzą, albo potwierdzą z ordą swoiey ligi; oboie to afficere Rzpltą strzez Boze musiałoby. Co iako anticipatine dissuadowac by się mogło. Tak gdy zawrą radę swoie, było by irreuocabile, a choc by był Chmielnicki nayzyczliwszy, multitudo obruet, która nie maiąc się poco wracac do domow y panow swoich, iako naidłuzszym intendit zamieszaniem consulere sobie. Wszystka tedy rzecz zawisła na tym, zebym mogł ten zwyczayny czas i ich na Iordanie congregatiey y rady Dnieprowey uprzedzic. Iesli iuz tam u Dnipru oparli czemu zadnym sposobem podołac nie będę mugł; iezeli primis diebus Ianuary to iest na Trzy Krule niewyiadę To ia tedy przełozywszy Maiestatowi MK Msci Panu MMłscwu co sam czas in areto będący requirit; czekam iako nayprędzey od WKM Pana Mego Młscwgo resolutiey. Siebie przytym y wierne poddan-

[1]) Wojciech Miaskowski.

[2]) Czehry w woj. Kijowskiem.

stwo moie y unizone usługi rzucam pod nogi Maiestatowi WKr Msci Pana Mego Młscwego.

Waszey Krulewskiey Mosci Pana Mego Młwgo

Datt w Wiczkach d 26
Decembris A. 1648.

wierny poddany
y unizony sługa
Kysiel W. Brac.

V.

Listy B. Chmielnickiego.

Jeden do Kisiela, w którym submituje się z tego co zaszło, prosi o pośrednictwo, wyraża obawę z powodu pogłoski o zbieraniu się wojska pod Łuckiem, zaprasza Kisiela w odwiedziny do siebie dla porady; drugi do królewicza, późniejszego króla Jana Kazimierza. Usprawiedliwia się z tego co zaszło, zwala winę na Jeremiego Wiśniowieckiego. Udaje, że nie wie o wyborze królem Jana Kazimierza, obiecuje popierać, ale w drugiej połowie listu sam się odwołuje do „woli Waszej Królewskiej Mości, pana naszego miłościwego" i pisze się z wojskiem Zaporoskiem „wiernym sługą Waszej Królewskiej Mości". Prosi ażeby był „samodzierżcą" i powstrzymał swawolę Królewiąt.

1.

Iasnie Wielmozny Msciwy Panie Woiewodo Bracławski
A nam Wielce Mciwy Panie y Dobrodzieiu

Za tak wielką Miłosciwą łaskę y przyiazn ktorąs Wm nasz Miłosciwy Pan y zdawna przeciwko nam sługom swoim oswiadczac raczysz Iako y teraz we wszystkich sprawach y dolegliwosciach naszych w rzeczy Pospolitey Miłosciwą Przyczyną swą byc obiecuiesz Wielce Unizenie dziękuiemy WMci Swemu Młscwu Panu A strony Ordy Oznaymuiemy WM Swemu Młscwemu Panu ze iuz tegoz czasu iakosmy zaraz po tey porazce Woyska Polskiego wziąwszy wiadomosc pewną o smierci S. Pamięci IKr. M. Pana Naszego Mscwego niezycząc daley zniszczenia y zguby y Oyczyzny Naszey od Białey Cerkwi zaraz nazad się powrocili y orda musiała się wrocic Czego y tak bardzo załuiemy ze y choc nie z naszey przyczyny krew Chrzescianska Tak wiele sie Rozellała y w niewolą Bisurmanską poszła, co day Panie Boże aby iuż na tym dosic, ale iako dochodzą nas wiadomosci ze znowu z niektoremi Ich Msciami

Pany Senatorami pod Łuckiem Woysko sciąga sie na nas woiowac poniewoli znowu musiemy o swoich głowach pomyszlac Czego bysmy nie życzyli, aby do gorszey zguby nie przyszło gdyz my iuz Uniwersały swoie rozesłali po wszystkiey Ukrainie aby zaden tak z woyska naszego zaporoskiego, iako y inszych z poddanych szlacheckich tey zamieszaniny y szarpaniny poprzestali pod srogim karaniem, zycząc tego abychmy przy pierwszey łasce IKr Mosci, ktorego nasz Pan Bog z łaski swey Stey zechce podac y wszystkiey rzeczy pospolitey zostawac mogli Iednakze wierząc przezacnemu pisaniu WMi Naszego Miłosciwego Pana ze nas Sług Swoich Wielmoznosc Wasza Upewniac pokoiem y przebaczeniem od Rpltey raczysz: nikomu inszemu niedufamy w tym iako WMu Swemu Miłosciwemu Panu y Dobrodzieiowt w czym y do konca wielce a Uniżenie upraszamy Wszey Panskiey Wielmoznosci abys WMc Nasz Miłosciwy Pan pokazawszy tę miłosc swoie nad nami dawnemi sługami swemi y do wszystkiey Rzpltey powagą swą złożyc sie raczył iakobysmy przy dawnych prawach y Wolnosciach naszych woyskowych zostawac mogli. A co WMc nasz Miłosciwy Pan pomyslic był raczył y z łaski swey Panskiey nas sług swoich bytnoscią nawiedzic, bardzo bysmy temu radzi patrzyc na dobre zdrowie WMsc swego Miłosciwego Pana od ktorego bychmy mogli sobie wziąc ustną radę iako z sobą mamy postompic. Za miłosciwy Podarunek ktory nas według pisania od WMsc naszego Młosciwego pana przez Oyca Laska doszedł Wielce uniżenie WMsc Swemu Miłosciwemu Panu dziękuiemy ktorą tę Miłosciwą łaskę WMc swemu Młosciwemu Panu z kazdym czasem na wszelkie rozkazanie Wielmoznosci Waszey odsługiwac y wszytkim dobrym zadziaływac gotowismy Do ktorego z naynizszymi słuzbami swemi iakonaypilniey oddaiemy. Datt z Czyhrina 27 Iunij, A. 1648.

Wielmoznosci Waszey Panu naszemu Miłosci
wemu wszego dobra zyczliwi słudzy y
podnozkowie

Bohdan Chmielnicki Starszy z
Woyskiem Zaporożskim Ręką Swą.

Ceduła

Dla Boga Moy Msciwy Panie prosze WMsc abys mi WMc moy Młsciwy Pan słowami y obietnicami swemu zawieźć w tym nieraczył bom sie na słowa WMsc Mego Młoscwego Pana ubezpieczywszy Ordzie kazałem z ziemie naszey wywrocie y samem z woyskiem sie wrocił aby według przysięzonego słowa y paktow WMc Naszego Miłosciwego Pana dosic sie stało. boby to własnie strzez Boze czego nadusze WMsc zawisnąc miało. W czym wszystkim nadzieia w Panu Bogu.

2.

(z oryginału)

Naiasnieyszy Msciwy Krulewiczu
Panie Panie y Dobrodzieiu nasz Miłosciwy

Pan Bog nato swiadkiem zesmy tego nigdy niezyczyli abysie krew Chrzescianska lała, Iednakze musiało to byc, Pirwo za nastąpieniem Pana Krakowskiego, który wazyłsie nad wolą swiętey pamięci Krola JeMsci Rodzonego Waszey Kr. Msci Pana Pana nam Wielce Młosciwego. A teraz znowu, zanastąpieniem Książęcia Wiszniowieckiego, ktoregosmy własnie z Zanadry swy z Zadniepru odpuscili, Do czego y drugich Ich Msciow Panow niecałym rozumem Swym przyprawił, s Panem Chorązym Coronnym, A my dlatego Posłow naszych do Warszawy wyprawiali, z naynizszą pokorą y poddanstwem, oswiadczaiąc wierne usługi nasze, aby iuz na tym dosyc co sie stało, iednakze widząc ich take zdrade choc to nas przez listy Ich Msciow Panow Commisarzow od Rzepltey do woyska Zaporozkiego naznaczonych chcieli oszukac, Ale nam Pan Bog w tym dał ostrogę, Aż następcom naszym musielismy odpur dawac, y głow swych od Nieprzyiacioł bronic, zaco ich Pan Bog zamysły wniwiec obrucił, A co większa iakosmy wyrozumieli z więzniow z woyska zbitego kwarcianego, że Waszą Krulewsko Msc Pana naszego Młosciwego, y Dziedzica Rzeplta za Krola miec niechcą, widząc My tedy to ze wszystkim woyskiem Zaporozkim wiernemi sługami Waszey Krulewskiey Msci, ze się staraią o inszego Krula, Ruszylismy sie byli umyslnie dla tego zycząc tego aby według woli Waszey Krulewskiey Msci Pana Naszego Młosciwego, iuz tych Krulikow więcey pobocznych nie było; Oto Pana Boga prosiemy aby Wasza Królewska Msc Pan Nasz Młosciwy raczył byc samodzierzcą, iako y Inszy Krulowie, A nie tak iako Swiętey pamięci Ich Msc Przodkowie Waszey Krulewskiey Msci, własnie w niewoli byli, y zeby wiara nasza Grecka Cale zostawała iak przedtym bez zadney Uniey y Unitów aby nigdzie niebyła, A My zawsze gotowi za dostoienstwo Waszey Krulewskiey Msci Pana Naszego Młościwego umierać, do które (tak) się znayniszemi Usługami Naszemi y wiernym poodanstwem iako naypilney oddaiemy. Datt od Zamoscia d 15 9bris A. 1648

Waszey Krule: Msci Panu Naszemu
Młosciwemu nanizszy słudzy
y Wierni poddani
Bohdan CHmielnicky Starszy
na ten Czas z woyskiem zaporoskim

List powyższy pisany na arkuszu (folio) papieru białego lecz pożółkłego. Na zewnętrznej stronie 2-giej karty arkusza znajduje się następujący adres:

Naiasnieyszemu A niezwyciężone^{u}
Maiestatowi IE Kr Mosci Kazimi
rzowi Krulewiczowi Polskie^{u}
Panu Panu naszemu Miłosciwe^{u}

Na tejże zewnętrznej stonie 2-giej karty arkusza (obok adresu) pieczęć lakowa, przykryta papierem, na którym wyciśnięty: kozak z samopałem, na około nadpis: Печать войска єго королевскои місти запорозького.

VI.

Udział miasta Złoczowa w ciężarach wojny Północnej.

Conotacya expensów spendowanych za miasto Złoczów podczas woyska Saskiego in anno 1705 y bytność Ichmościów Panów Rybińskiego y Czarneckiego, przez p. Jakóba Rygockiego Woyta Złoczowskiego. [1]).

1.	Na Woysko Saskie wina garcy 70 po złotych 4	facit zł.	280
2.	Miodu garcy 50 po groszy 24 .	„ „	40
3.	Wodki kwart 30 po groszy 24 .	„ „	24
4.	Piwa beczek 4 po złotych 6 .	„ „	24
5.	Owsa pułmacków 3 po zł. 4 .	„ „	12
6.	Wieprz karmny 1. za niego	„	22
7.	Podczas egzekucyi pierwszey na Porcye za miasto dałem talarów Bitych 50 . . .	„ „	400
8.	Do Pana Mayora wzięto Sukna Postaw jeden, za któren talarów bitych 25, facit curentis monetae złotych		200
9.	Item Łokci sukna przedniego 22 łokieć po talaru bitemu, talarów 22, złotych . . .		176
10.	Item przedniego Falendyszu Łokci półszosta za niego talarów bitych siedm . , .	„ „	56
11.	Itcm za sześć łokci sukna czerwonego Talarów bitych 4, złotych 2, groszy 14, currentis .	„ „	34 gr. 14

[1]) Księgi miejskie Nr. 6., str. 181—182.

12. Item za półtrzecia łokcia sukna nakrapianego talarów bitych 2 groszy 18 . . , . facit zł. 16 gr. 18
13. Item za siedem świerci sukna . „ 6
14. Item za połosma łokcia sukna białego talarów bitych 4, złotych ieden y gr. 24 . . „ „ 33 „ 24

Summa wszystkiego za miasto dana pod bytność Saską wynosi złotych tysiąc trzysta dwadzieścia cztery y gr. 26.

Podczas bytności Imci Pana Czarneckiego, który w kilka chorągwi w Złoczowie stał, dałem za miasto, kiedy chciano wszystkich wiązać gotowych pieniędzy złotych 97

Sukna łokci sześć złotych 21

Wina garcy pięć po zł. cztery facit zł. 20

Summa officit zł. sto trzydzieści ośm.

Item podczas związku któren pod Kniażem stał, nad któremi Imci Pan Rybiński był Regimentarzem, takowe za miasto mam wydutki:

Miodu beczka	za nie złotych	50	
Item miodu garcy ośmnaście	„	14	gr. 12
Piwa beczek dwie	„	12	
Za trzy połcie słoniny	„	25	

Nadto: [1])

Zapłacił skarb in anno 1718 za miasto Złoczów, tak za Chrześcian iako y Zydów, za srebra kościelne y Cerkiewne przez Mieszczan zostawione na kontrybucyę Saską in anno 1705, złotych siedm tysięcy.

Na co żydzi z swoich składek oddali do skarbu złotych dwa tysiące trzysta trzydzieści y trzy y groszy dziesięć.

Chrześcianie zaś 4666...

Wojt Aleksander Kozłowski [2]) wydał od r. 1708—1712 dla Sasów i Moskali rozmaitych artykułów i gotówkę łącznie zł. 504 gr. 3, Bazyli Krasnopolski [3]) podczas bytności „Pana Pułkownika Połtawskiego“ w r. 1704 i Jmc. Pana Hetmana Kozackiego“ w roku 1705 wygodził miastu na zł. 100.

(Księgi miejskie nr. 6 str. 161).

Jan Kamiński.

---

[1]) Księgi miejskie nr. 7. str. 165.

[2]) Akta miejskie nr. 7. str. 173—174.

[3]) Akta miejskie nr. 6. str. 159.

Oceny i sprawozdania.

L i r n i c y p o c z a j o w s k o - z a r w a n i c c y. (Z powodu książki p. t. „Antologia współczesnych poetów ukraińskich, przełożył Sydir Twerdochlib, wstępem zaopatrzył Wł. Orkan, rzeźbą ozdobił Z. Kurczyński“. Lwów 1911. Nakładem księgarni J. Maniszewskiego. 8-ka 8-ka mn. str. 206).

Rzecz specyalnej uwagi i osobnego rozpatrzenia godna, jakie powody złożyły się na objaw znamienny, cechujący najnowsze prądy wraz z ich przedstawicielami najtęższymi w najmłodszej literaturze małoruskiej? Wprawdzie objaw ten, jaki mamy na myśli, nie jest wcale nowy albo oryginalny w stosunku do takichże zjawisk, jakie można było zauważyć we wszystkich literaturach zachodnio-europejskich podczas ewolucyi tak zwanego „modernizmu“. Ale też dalecy jesteśmy od myśli czy najlżejszego przypuszczenia, jakoby pesymizm ów przechodził od jednego pokolenia twórców do drugiego, pochodzącego z innego narodu, drogą wpływów pośrednich czy bezpośrednich. Jest raczej, powiedzielibyśmy, w tych wszystkich młodych duszach: francuskich, niemieckich, rosyjskich, bez względu na przynależność plemienną, wspólne podłoże, podatne nadzwyczaj do kultury skrajnego pesymizmu, jak gdyby wszędzie na świecie rażone były zmysły — złem i niedolą, jak gdyby wszystkie te wrażliwe dusze artystów-pisarzy odczuwały w jednakiej mierze niedolę świata.

Pesymizmu tego nie uważalibyśmy zresztą za grzech śmiertelny, gdyby poezya najmłodsza ruska była bodaj część tego warta, co o niej mniema p. Orkan. I w tem, że p. Orkan w mniemaniu swojem myli się, nie byłoby nic nienaturalnego: wiadomo, że poeci bywają przeważnie najgorszymi krytykami! Kiedy jednakowoż rzucono tutaj na społeczeństwo polskie gromy Jowiszowe za zupełną ignorancyę w sprawach parnasowych małoruskich, godzi się postawić dwa skromne pytania: 1) czy zarzut ten zgodny jest z prawdą, oraz 2) czy i o ile jest słuszny i uzasadniony?

O ile na pierwsze pytanie należy dać odpowiedź potwierdzającą, o tyle znowu musi się zaprzeczyć drugiemu. Bo czyliż za szkodę uważać należy fakt, że społeczeństwo polskie nie zna współczesnej poezyi małoruskiej, skoro na 95 utworów, napisanych przez 21 poetów (!!!), jakich przekłady znajdziemy w „Antologii“, — co najwyżej część piąta da się jako tako, od biedy raczej, podciągnąć pod miano „poezyi“. Powiedział wprawdzie kiedyś Szewczenko:

„Żywa dusza poetowa świataja,
Żywe w światych twoich reczach;
I my, czytaja, ożywajem
I czujem Boha w nebesach“...

Lecz czyliż istotnie poeci, pomieszczeni w „Antologii“, pojęli tak szczytnie swoją misyę? Czy takim ideałom hołdują, o jakich mówi Szewczenko?... A zatem będą duszę kąpać w tem, co dobre, piękne i szlachetne?... Niestety! — trzeba *a priori* podkreślić, że rzeczy mają się wprost odwrotnie. Nie miłość dyktowała przeważną część utworów piewcom „młodej Ukrainy“, lecz nienawiść krańcowa, chociaż starano się ją wygładzić w przekładach, bądź też pomijano milczeniem grobowem pisarzy, przesiąkłych do szpiku kości owem zacnem uczuciem, pospolitem hordzie pierwotnej. Ta nienawiść — to jakby najwyższe przykazanie, zapoczątkowane przez patryarchę „młodej Ukrainy“ w prologu do poematu „Mojżesz“, drgać będzie nutą złowieszczą bez przerwy, nawet u najmłodszych!

Oto Iwan Franko, którego dusza o narodu „nieznaną przyszłość dziś w trwodze“, stawia patetycznie pytanie:

„Zaprawdę, czyżby tobie na kartach przeznaczenia
Pisano z dawien dawna, sąsiadom być pognojem,
Zwierzęciem pociągowem, ich wozom do ciągnienia?
Zaprawdę, czy na wieki skaraniem będzie [twojem

Ukryta złość?...

Aleć przynajmniej u Franki mamy do czynienia z talentem niewątpliwym!...

Na równie silne napięcie trzeba długo czekać, skoro napotykamy je dopiero u Piotra Karmanskiego. Był on już wcale skrajnym pesymistą jeszcze wówczas, gdy w zbiorku p. t. „Oj, luli smutku“! wołał z każdej strony niemal: „*Vorei morir*“! Po upływie zaś bardzo krótkiego czasu doszedł do skrajnej negacyi bytu, kiedy zdolny jest do apoteozy śmierci, kiedy w zachwycie, z lubością przedziwną tęskni i jakby na przekór czy przedrzeźnianie się Tetmajerowi woła: „*Evviva l' morte*“!... Jakże to rozpaczliwe, jak smutne bezgranicznie?!... Dodajmy,

że poeta jest młody jeszcze... Tak, że chwilami wydaje się, jakoby wzywał śmierci dla wszelkiego istnienia ziemskiego hymnami smutku, żalu, zwątpienia i rozpaczy, nie mającej kresu.

I odnosi się jeszcze inne wrażenie, być może niesłuszne, iż poeta popadł w rezygnacyę tak ogromną wobec życia, gdyż w duszy jego panuje pustka, której niczem zapełnić nie zdołał. Możliwa tutaj omyłka, ale nie śmiem zataić mego osobistego wrażenia, jakie powraca, ilekroć tylko przypomnę sobie wiersze p. Karmanskiego, którego tem więcej żałuje się, ile że ma się do czynienia z organizacyą, nawskróś artystyczną, wrażliwą, a nawet w wrażliwości swojej przeczuloną nerwowo, i to w wysokim stopniu. Ale — czyż w mocy jest krytyk zaradzić d o r a ź n i e temu niewątpliwemu złu?

Częściowo tak. Bo ma obowiązek, jak lekarz-psychiatra, wpłynąć na powstrzymanie rozrostu zła, choć nieco innymi środkami. Reszta zależy od dobrej woli pacyenta, dla którego krytyk ma dużo życzliwości, zapewne znacznie więcej bezinteresownej, aniżeliby jej mógł okazać lekarz. Rozwiodłem się z umysłu na ten temat, iżbym nie był zmuszony powtórzyć z pewnemi zmianami tego, co powiedziałem wyżej, z okazyi innych poetów małoruskich, którzy bodaj, czy nie zarazili się owym krańcowym pesymizmem od autora, o którym mówimy?...

A teraz zastanówmy się w krótkości nad poglądami p. Karmańskiego:

Zewsząd ze wszystkich utworów jego — jak sam wyraźnie wyznaje — „wieje pieśń grobów“, a poeta jest czemś na podobieństwo „urwanego akordu sonaty“. Nie wierzy nawet w miłość, utrzymując, że „miłość — to mrzonka“. Jeżeli tedy niema wiary w miłość, to tem samem, naturalnie nie może być mowy o jakiejkolwiek wierze w życie. Słusznie tedy woła w innem miejscu: „Ukażcie duszy mojej nową, jaśniejszą drogę“! Czyż tedy do tego stopnia doszedł w swojej abnegacyi, by — zamiast innym drogę wskazywać, sam takiego wskazania wyczekiwał od innych? Bo jeśli mu kto jej nie wskaże — śmierć będzie jedynym ratunkiem przed kompletnem bankructwem ideowem. Ale któż, jakiż śmiałek, ważyłby się odpowiedzieć na jego pytanie, skoro się wie, że p. Karmanskij przepojony jest do głębi serca nienawiścią ku wszystkiemu i ku wszystkim za to, że kalają ścieżki, po których radby chadzać. Czyż nie lepiej byłoby wystąpić otwarcie w szranki do boju z tem wszystkiem? Czyż zamiast tego — zda się na co poecie twórczość, w której dominującym tonem będzie, a raczej jest, b i e r n a n i e n a w i ś ć?... Czy — godzi się zapytać dalej — poezyi wolno apoteozować nienawiść, czy wolno szerzyć w społeczeństwie zarazę zła, czy wreszcie złem, jakiem jest niewątpliwie nienawiść, zbudował którykolwiek geniusz, nawet światowy, co bądź dobrego i trwałego?...

Walczyć zaś z poezyą szerzącą tego rodzaju teorye i zasady, jest obowiązkiem każdego krytyka. W danym zaś wypadku tem większym, ile że ludzkości jest potrzebny hart ducha, nie zaś negacya bytu! Na negacyę bytu pozwolili sobie pp. Gorkij, Arcybaszew i spółka. Ale też warto wiedzieć, dokąd doszło to młode pokolenie, które karmiło się ich utworami? Od zła małego do — zbrodni!... Ta negacya bytu — to tragedya duszy biednej p. Karmanskiego, duszy, ogromnie uposażonej, ale chorej, a zarazem tragedya ogromna jego całej twórczości. Gdzie niema wiary w żadne ideały, gdzie chłód grobów tylko przewiewa, — tam nie może być wiary w rozwój artysty, gdyż śmierć jest najlepszem antidotum przeciwko jakiemukolwiek życiu, nigdy zaś nie może stać się siłą rodzajną...

Bodaj, czy ta negacya życia nie zaprowadziła 22-letniego Aleksandra Kozłowskiego przedwcześnie do ciemnej mogiły? Aż nadto wyraźnie odbił swój autoportret „W zwierciedle". Na kształt widma straszliwego ukazuje się nam jego oblicze: „Gorączka w oczach, — wciąż więdnący, o twarzy, w której niema krwi, dwudziestoletni trup"... Teraz już niewcześnie skazanemu na śmierć „woskowem czołem bić ściany i obiecywać żyć inaczej"... Nieodwołalnego wyroku nie zmieni „lęk przed śmierci męką". I na domiar złego umrzeć musi „nie zostawiając nic po sobie, ni źdźbła, ni śladu, ani cienia"... Umrzeć musi tak samo, jak „giną chore psiska". Więc zdeprecyonowawszy, zresztą słusznie, sam siebie, rzuca cynicznie poeta w twarz sobie obelgę: „Tyś potwór, bydlę"!...

Piewcą innego rodzaju potworności jest Agatangeł Krymskij, piewcą homoseksualnych orgii... Co prawda — poezya małoruska nurzała się dotychczas dowoli w kałużach rozmaitego błota, apoteozując nawet zbrodnie pospolite. Obecnie poszła o krok dalej, świadcząc o kompletnej degeneracyi instynktów najpierwotniejszych. Natury moralnie zdrowe wprost pojąć nie są w stanie czelności, z jaką Krymskij sprofanował mowę wiązaną w „Miłości haniebnej". I gdybyż przynajmniej poeta zatracił do tego stopnia zmysł moralny, iżby nie odczuwał w całej pełni ohydy swojego postępowania! Tymczasem:

Ja wiem: występna jest ta miłość,
Która mi świeci jak pochodnia:
W oczach ludzkości grzech to wielki,
Wobec natury — szpetna zbrodnia...

W ucieczce od tego „poety", szerzącego wokół miazmaty choroby, stokroć groźniejszej od patologicznej cholery lub dżumy, zatrzymujemy się przy Józefie Makoweju. Cóż?!... kiedy ten nawet formy najprostszej ludowej nie umie zapełnić jakąś głębszą myślą, zupełnie, jak gdyby samo rymowanie było wystarczającem dla nazwania takich wierszowanych elukubracyi

poezyą. Toć i nasz śp. Baka powstydziłby się czegoś w rodzaju następującym:

Cichy sen po górach chodzi,
Za rączynę szczęście wodzi;
Lasy szumią coraz ciszej
Drobne kwiaty sen kołysze.

Spij, o spij, dzwoneczku siny,
Dzikie róże połoniny!
Nie szum już zielony borze,
Wietrze, znijdź w skaliste łoże!

Znam o wiele lepsze „wiersze“, pisane przez trzecio i czwartoklasistów gimnazyalnych. Żeby jednak coś podobnego dawać do „Antologii“?!

Najtęższym ze wszystkich poetów jest bezsprzecznie Aleksander Ołeś (właściwe nazwisko: Stepanenko). Pisałem o nim wyczerpująco na innem miejscu, więc tutaj sprecyzuję sąd swój w krótkich słowach. Wysoki poziom kulturalny i samodzielność, zadziwiająca w stosunku do wieku poety, oto zalety trwałe, dające rękojmię przyszłego rozwoju tego niepowszedniego talentu. Najsłabszą stronę twórczości jego upatrujemy w apoteozowaniu ruchu anarchistycznego. Nic dziwnego, że skoro sam ruch był marny, utwory, wywołane przezeń, nie mogą być *eo ipso* tęższe. Dla przykładu przytoczymy początek „Wieści kruków“, aby czem prędzej wyzbyć się niemiłego obowiązku wyszukiwania plam tam właśnie, gdzie ich najmniej oczekiwano:

Co dnia lecą kruki, wrony,
Co dnia kraczą z każdej strony
„Tam spalono,
Tam stracono,
Tam schwytano,
Tam zabrano,
Uwięziono,
Oślepiono
I cichaczem
Uduszono...
Kra — kra — kra“!...

Dobrze wróży również dotychczasowa twórczość Wasyla Paczowskiego. Napróżnoby szukać u niego pozy, sztuczności w wyrażaniu uczuć, efektów żonglerskich, obliczonych na efekt krótkotrwały, robionych na zamówienie nastrojów samobójczo-melancholijnych! Duszy poety nie tknął jeszcze robak zepsucia. To też idzie w życie z wiarą i otuchą wielką. Jeżeli zaś chwilami drgnie na lutni jego ton żalu, to zostanie on wyrażony tak naturalnie, tak niewymuszenie, iż niewoli czytelników i budzi współczucie. I nie zataja poeta bynajmniej, skąd czerpie swoją moc i wiarę. Nie trudno z góry domyśleć się, że źródłem natchnień jego nie będą ani instynkty zwy-

rodniałe ani tak popularne hasła waśni społecznej czy narodowościowej. To też nic w tem dziwnego, iż wówczas nawet, „gdy smutek mu serce roztkliwi, wnet radość dum złoci mu tłum“. Bo w serca głębi tajemnej zbudował sobie poeta „świątnicę tam cudną wśród grodu, a na niej na ołtarzu sam Pan — na ścianach witezie narodu, co krwią użyźnili nasz łan“.

Cóż powiedzieć o samym tłumaczu „Antologii“, znanym z doskonałego przekładu „Ojca zadżumionych“ na język małoruski? Talentu dużo, zrównoważenia również, pozy brak. A czyliż to mało jeszcze? Zarówno wiersze jego nastrojowe, jak opisowe, odznaczają się subtelnością ujęcia i zacięciem muzycznem do tego stopnia, że niektóre utwory jego czynią wrażenie, jak gdyby były pisane umyślnie pod muzykę:

„I słyszą, jak omdlałe w sile
Odmęty cichną, kona szum —
Hen rozsiał zachód na trzy mile
Siew krwawych, krwawych dum“.

Ostatnia wreszcie z zasługujących na wymienienie — Łesia Ukrainka figuruje tutaj, na nieszczęście, właśnie nie z tymi utworami, które dla niej są najbardziej charakterystyczne. Gdyby tylko tłómacz był uwzględnił poemat dramatyczny, osnuty na tle epoki niewoli babilońskiej p. t. „Na ruinach“, profil poetki zyskałby był znacznie na wyrazistości, tem więcej, ile że poemat wymieniony mieści w sobie analogię aż nadto wyraźną z współczesnymi krwawymi wypadkami. Z tego też powodu muszę postarać się o uzupełnienie wskazanej luki, co prawda, pobieżne. Treść da się ująć następująco:

Nu ruinach siedzi parę kobiet żydowskich, rozjękłych w lamencie srogim, ale pocieszających się nawzajem, o ile to było możliwe w ich okropnem położeniu: „Nie pój łzami małego syna, nie karm go mlekiem niedoli“... napomina jedna z nich. Każda wszelako opłakuje kogoś z najdroższych. Ojciec jednej już drugi rok w Babilonie, mąż drugiej w Fenicyi, brat trzeciej w niewoli w Niniwie. Dla kogóż mają teraz pracować? — wyrzekają pełne zwątpienia ostatecznego. Jedna tylko Tirca nie traci ducha:

...Dbaj sama o siebie,
To będziesz wolna, — przed wrogami
Nie rzekniesz: kto mnie da odzież?
Nie powie wróg: ja ubieram ciebie[1])...

Do pracy wytężonej z myślą, utkwioną w przyszłość, wzywa Tirca. Ale też smutną, słyszy odpowiedź z ust dziewczęcia-podrostka:

---

[1]) Przekład tych fragmentów jest pióra podpisanego.

I co mam kończyć? Towarzyszki plotą
Te koszyczki, żeby nosić ziemię
Na mogiłki nad trupami ojców,
Którzy polegli w obronie świątyni.
A mnie nie została się ani mogiła!
Mój ojciec w Babilonie. Powiadają ludzie,
Że on buduje nowy chram Baalowi.

Na to jej Tirca odpowiada z mocą:

A ty buduj nowy dom dla siebie,
Nie o mogiłkę, a o chatkę dbaj,
Żebyś nie była cudzą w swoim kraju.
Nie powiesz ty: kto da mnie przytułek?
Nie powie wróg: Jam ocalił ciebie...

Gdzie tylko tego potrzeba wymaga, dodaje sił, dodaje mocy wytrwania i zmożenia niedoli. To też gdy starzec wyrzeka rozpacznie:

Przeklęty ten, kto budzi pokonanych,
Przeklęty ten, kto kradnie sen u sług!...

ona zapalnie wzywa do pracy, do nowego życia, iżby chwila wyzwolenia nie zastała nikogo w śnie haniebnym. Spiący zaś nie doczekają nigdy tej godziny tryumfu!... Wówczas, kiedy naród zwątpił o ziszczeniu się proroctwa Izajaszowego, kiedy przestał wierzyć w przyjście Mesyasza, ona rzuca harfę Jeremiaszową w fale Jordanu, bo harfa ta sercom zwątpiałym nie doda otuchy, której tak potrzeba, gdyż Tirca wierzy całem sercem w to, że

Wstanie lud, jak fale pośród morza,
I Boży Duch ożywi owe fale
I zakwitnie Syon wiośnianemi pędy...

Nie jedyny — niestety! — jest to brak, jaki musimy wytknąć wydawcy „Antologii". Nie widzimy w niej bowiem całego szeregu poetów, godnych bezwarunkowo uwzględnienia. Niepodobna na tem miejscu uzupełniać wszystkie te opuszczenia. Żeby wszelako zarzut mój nie pozostał gołosłownym, postaram się uzasadnić go kilkoma przykładami, zastrzegając się z góry, iż daleki jestem od wyczerpania przedmiotu.

Darmoby szukać tutaj arcycharakterystycznego piewcy rewolucyjnego p. Tenianki, który w wierszu p. n. „Do ziemi" rzuca cały stek przekleństw na matkę-żywicielkę, nienawidząc ją za to, że na niej „panuje kułak tylko i kula w boju, że kochamy kajdany i pęta". Nienawidzi ją, gdyż „na niej bez przytułku żyje sierota i oprócz niedoli niczego nie zna", gdyż „świętej oświaty ziarno prawdziwe nierówno między ludźmi

rozsiewa", gdyż „miliony ludzi sprzedała katom, ich sługami oni porobili, pośmiali się z biednych i ciemnych i nadzieję na wieki zabili. A dla sławnych, wielkich bojowników o braterstwo, równość i wolność powystawiała wszędzie brudne pałace, żeby okuć ich zamiary i losy"..,

Poeta ten jest wymownym przykładem tlejącej wiary w lepszą przyszłość, pomimo zgniecenia t. zw. „ruchu wolnościowego":

— „Nie smućcie się — zagrzewa w wierszu p. t. „Towarzyszom" — że na dworze zima i mrozy chłodne (!) panują... że naród w kajdanach zamarły drzemie, że katy-ludożercy władają. Nie smućcie się, że ziemia pokryta trupami tych, którzy walczyli nieustraszenie za wolność, że krwią ludu zalane pola, że my cierpim przemoc i niewolę... Niechaj dziś panuje fałsz i zło... niechaj śmieje się smutek i ból... niech się raduje nieszczęście, które nam przyniosło i zbrodnie i łez pełne morze... Ale jutro... w ostatni pójdziemy bój i rozwalim haniebne mocarstwo... i tyranów okrutnych i rój gwałcicieli oddamy pod sąd. I zbudujem cerkiew wysoką, silną, cerkiew prawdy, braterstwa, swobody; zaśpiewamy jej głośną pieśń chwały i pomodlą się w niej wszystkie narody".

Również nie znajdziemy w „Antologii" tęgiego satyryka Filipa Kapelhorodskiego, nad którego „Pieśnią włościańską" zatrzymać się chwilę wypada:

— „Za czasów niebardzo dawnych panowie nas za głupców mieli, krzywdę wszelaką czynili... i nieraz plecy pokorne batami nam smagali, żebyśmy się korzyli, milcząc wobec losu... Myśmy korzyli się i milczeli... Nam bywało jakby psom, kąsek chleba porzucali, — kęs był mały i czerstwy, — a my patrzyli się i milczeli. Aż raz nareszcie nas razem z państwem w Dumie tej zebrali, — my poważyliśmy się mówić, nas odrazu rozegnali. Ale teraz nie ta pora, dosyć nam uczyć się mówienia. Do roboty czas już stanąć i bronić się przed niedolą"!...

I jeszcze urywek z wiersza p. n. „Bajdużym", mającego ton hymnu rewolucyjnego:

— „Długoście w zaciszu ciepłem spali, licha nie znali, słońce łaskawe wam z nieba świeciło lubo i miło. Czuliście — że gdzieś jest ciężkie, prawdziwe nieszczęście, widzieliście lud przez was zawsze zapomniany w pęta zakuty. Ale co wam do tego?! Bylebyście byli syci, napojeni, okryci; dzieci sług sługami wzrastaliście i milczeli! Dość już milczenia! Ciemność mija, rychło świtać zacznie! Pęta — kajdany rozrywają wszędzie skuci ludzie. Stańmy razem do walki ostatecznej ze złą siłą, porzućmy obojętność dla wspólnej sprawy, — bo ginie siła"!...

Hasła te wszystkie, jakby wyjęte żywcem z rozmaitych odezw z okresu t. zw. „rewolucyi", jakże okazały swoją zawodność o wiele rychlej, niźli tego spodziewali się najskrajniejsi pesymiści?!...

Powinno się było tutaj znaleźć miejsce również dla p. N. Onackiego, z którego utworu p. n. „Wyspa umarłych“ przytoczymy urywek:

Nad morzem co wieczór każdy wynurza się z toni okręt, a „z mogił powstają niebawem nieboszczyki, siadają na ten okręt mglisty i dziwny i wypływają na morze tajemniczy żeglarze. Ich sztandar czerwony pod chmurami rozwinął się groźnie i drży... Grzmią, błyskają i jęczą armaty; to głos pobudki szermierzy czynu leci wyswobodzić kraj zgnębiony, który ginie w srogich rękach katów. A kraj to zalany łzami i krwią. Wszędzie hulają, znęcają się katy, ich mocnemi pętami lud spowity — tam płaczą i jęczą rodzeni ich bracia“...

Tak samo nieuzasadnione jest pominięcie p. M. Czerniawskiego. Możliwe, iż powstydzono się aż nadto jaskrawych wybuchów nienawiści klasowej, jakim daje przy lada sposobności upust ten poeta. Dla ilustracyi tonu jego utworów wystarczy przytoczyć urywek z „Naddnieprzańskiej Ukrainy“:

— „Tu wszystko: łany te wesołe, co hen falują i każda ścieżka, każdy szlak — wszystko pańskie. Wszystko posiedli duki-synowie, krewni i wnuczęta ludzi, którzy wsławili się tem tylko, że pożerali wszystko: stepy, lasy, łąki i lewady, których napojem był pot ludzki“...

Oto fantazya poetycka na temat wywłaszczenia przymusowego większej własności ziemskiej oraz dóbr klasztornych, wywłaszczania, wobec którego cała Europa wzruszała tylko ramionami z podziwu!...

Niejako poetyckiem pendent będzie drobny wierszyk tegoż autora, który, siląc się na jowialność, konkluduje najfałszywiej:

Nasz kraj już w opozycyi
Przeżywa drugi rok.
Strzeże go szyk policyi
Wojsko i kula co krok.
Lecz darmo: już nie przyjdzie
Napowrót wiek niewoli
I nie przemieni się wolny
W „raba“ [1])...

Żeby nie przedłużać cytatów ani litanii nazwisk, zapytam tylko jeszcze, dlaczego brak w tej „Antologii“, tak wybitnych talentów, jak: Chrystia Alczewska, Borys Hrinczenko, Fr. Kokowskij lub M. Pidhirjanka? [2]).

* * *

[1]) Przekładu dokonałem z oryginału, drukowanego w wydawnictwie p. n. „Z newoli“; literaturnyj zbirnyk; wydawnyctwo „Zapomoha“. Wołogda, 1908. str. 228.

[2]) W przekładach p. Twerdochliba nie brak błędów przeciwko językowi polskiemu w rodzaju: „letko“ (str. 167), „objecie“ dativus od „objata“ (str. 183), lub „księżniczka N. Kaczubej“ (str. 81) zamiast „kniahini“, wreszcie „prof. oryentalnych języków w Łazarewskim Instytucie“ (str. 93) zamiast: prof. jęz. or. w Inst. Łazarewskim.

W chwili obecnej, w której spór małorusko-polski zajątrzył się do granic ostatecznej krańcowości, „Antologia", której układu i tłómaczenia dokonał wybitny poeta i patryota „ukraiński", świadczy sama wymownie o bezpodstawności pretensyi małoruskich.

Okazuje się z niej bowiem, że Małorusini, przewyższający naród polski ilościowo dwukrotnie, nie mogą pochlubić się nazwiskami tej miary bodajby, co nasz Orkan, Józef Jedlicz lub znany poeta-chłop Ferdynand Kuraś. Poezye najlepszych ich mistrzów nie wzniosły się wiele wyżej ponad niewinne rymowania Jantka z Bugaja, człowieka, który samouctwu wszystko ma do zawdzięczenia. Gdybyśmy chcieli równych miarą najlepszym poetom małoruskim naszych twórców brać do antologii, antologia taka musiałaby być najmniej sto razy tak obszerna, co omówiona.

I napróżno kusiłby się kto o wierniejszą charakterystykę „młodej Ukrainy", bo nie dałby lepszej od tej, jaką zawarł w swojej rzeźbie, umieszczonej na karcie tytułowej p. Zygm. Kurczyński, przedstawiając obdartego dziada z instrumentem ladajakim na plecach.

Zarwanicko-poczajowska to poezya...

Dr. Stanisław Zdziarski.

Współczesna umysłowość polska na Ukrainie napisał Tadeusz Michalski. Kijów. 1910. 8-ka; kt. nlb. 2, str. 68.

Jakkolwiek położenie Małorusinów pod zaborem rosyjskim było do ogłoszenia manifestu konstytucyjnego niedopozazdroszczenia, skoro nie wolno było nawet ewangelii św. wydawać w przekładzie na język ojczysty, to przecież ustawa drakońska z r. 1876 miała przynajmniej dla nich tę stronę dodatnią, że nie mogli przejawić przez usta swoich pisarzy zdeprawowania doszczętnego duszy małoruskiej, w której nurtowały nieustannie tradycye hajdamackie, instynkty najniższego gatunku, zbrodnicze, kwiożerczości pełne i nienawiści, zwłaszcza wobec Lachów. Snać owo humańskie godło: *„Lach, pip i sobaka, wsio wira odnaka"* nie było hasłem agitacyjnem dla mas pijanych rezunów, ale tkwiło na dnie duszy, która wykazywała zawsze, przez cały szereg wieków, odruchy bestyalsko-brutalne. Umysłom pierwotnym trudno było pogodzić się z kulturą...

Kulturę zaś tę zachodnią, nie bizantyńską, nieciło od wieków na Ukrainie społeczeństwo polskie, łudzące się bodaj że po dziś dzień możliwością uszlachetnienia tego żywiołu, jaki uszlachetnić się nie da z przyczyn, których omówienie zbyt wiele miejsca zabrałoby tutaj.

To, cośmy z własnej a nieprzymuszonej woli zrobili na Ukrainie dla celów kulturalnych, zbyt dobrze znane jest z historyi, iżby

wymagało chociaż pobieżnej wzmianki. A że okruszyna naszej społeczności, która zwłaszcza po rozbiorach Rzeczypospolitej nie tylko ostać się umiała wśród morza obcoplemiennego, ale co więcej, potrafiła rozniecić ognisko własnej kultury, to świadczy jedynie o niezmożonej potędze ducha polskiego.

Nie mogąc wojować z nami „nożami poświęconymi“, jak ongi za Gonty i Żeleźniaka, rozpoczęto walkę podjazdową bodaj czy nie od ukazania się Sienkiewiczowskiego „Ogniem i mieczem“, kiedy to Polak-renegat, osławionej pamięci syn powstańca z r. 1831, niedawno zmarły prof. Antonowicz dopatrzył się w tem dziele „najpospolitszego oszczerstwa i obelgi płaskiej“. Co prawda z sądem swoim pozostał odosobniony wobec całej Europy, która innem okiem patrzyła na smutne dzieje anarchii kozackiej, tak żywo odbitej w konfidencyonalnych epistołach Koniskiego za Katarzyny II. i w „Hajdamakach“ Szewczenki. Myśmy umieli ginąć w powstaniach, knowaniach tajnych, sprzysiężeniach, zabijać się pracą nadmierną około dobrobytu i pomyślności materyalnej ziem ruskich. Co w tym czasie robili Małorusini?... Ujadali na Polaków. I tyle tylko!...

Ujadanie owo nie tyle nam zaszkodziło z pewnością, ile grafomania ludzi, być może na wszystkich innych polach działalności publicznej zasłużonych, tylko nie w publicystyce i literaturze. Nie należąc do żadnej formacyi politycznej, mogę tem śmielej wytknąć, aniżeli to uczynił p. Michalski, błędy takiemu n. p. wielomównemu, ale bez zastanowienia i pogłębienia myśli, ks. biskupowi Niedziałkowskiemu, którego zdolności... grafomańskie wzięły rekord w poezyi nad niewinnemi majaczeniami księdza Baki, w krytyce zaś nad naiwnością rozmaitych panów w guście arcykrytyka Ciełusia z noweli Kosiakiewicza. Pomimo doświadczeń i mąk straszliwych, któreby zdolne były przerobić lucypera na archanioła, ks. biskup trwa w ciągłem oderwaniu od wszelkich trosk doby bieżącej i potrzeb społecznych, trzymając się oburącz zasady, która ongi budowała nam gmach szczęścia i pomyślności „na szczerym piasku, na dzikim lasku, na gładkim lodzie, na czystej wodzie, na chwalbie Bożej i na swobodzie“.

Wątpię, czy inni członkowie stronnictwa katolickiego zdołali przeważyć szalę błędów, popełnionych przez swego arcypasterza? Ale, bądź cobądź, starali się o to, piórem i czynem, na co kogo z nich stać było. I tak n. p.: ks. Kazimierz Stawiński, redaktor „Głosu katolickiego“ i „Ludu Bożego“, spełnia przykładnie rolę mecenasa publicystyki religijnej nad Dnieprem, ks. Feliks Sznarbachowski wydaje „czytanki ludowe“, poruszające w formie najdostępniejszej takie sprawy, jak: „Co to jest restytucya?“, „Co to jest lichwa i oszustwo?„. Do tego obozu należy też zaliczyć p. Ottona Glinkę, starego dziennikarza, wyśmienitego znawcę w zakresie ekonomii, w którym pisał wiele po rosyjsku, ale jedynie dlatego, że pisał w owych

pamiętnych czasach, kiedy to nawet na dworcach kolejowych widniały napisy: „*gawaril' pa polski wosprieszczajetsa*". Trudno też nie wymienić p. Ignacego Łychowskiego, który wprawdzie — o ile wiadomo — słowa nie popełnił drukiem[1]), ale za to był podporą finansową rozlicznych wydawnictw peryodycznych, między innemi fundatorem „Kresów" kijowskich i „Ludu Bożego". Miał on nawet parę razy w rękach swoich atuty umysłowości polskiej na Ukrainie, ale stracił wszystkie, gdy rozpoczął grę w sojuszu z „krajowcami", którzy aż nazbyt rychło, choć zasłużenie, zbankrutowali moralnie i finansowo.

Nieporównanie liczniejszy jest zastęp pisarzy młodszych i starszych o barwach niezawisłych. Najwybitniejszą cechą starszego pokolenia w stosunku do „młodych" jest to, że dla „weteranów" — *l'art pour l'art* ma znaczenie najzupełniej podrzędne. Pracę tylko jedną, twardą, żelazną, przeważnie ekonomiczną, uważają za drogę dla polskości owocną. Współczesna „młoda Polska" na Ukrainie nie jest wytworem ziem ruskich, gdyż nosi piętno kultury ogólno-polskiej. Echa szumnej, stepowej Ukrainy, pogwar bojowy epopei dawno poruszonego omanu, słabem tylko echem odzywa się w tej najmłodszej pieśni, zjawiając się w niej efemerycznie, jak reminiscencya rzeczy widzianej, czy przeczutej. Tutaj wyzbyto się już kolorytu lokalnego, gdyż sztuka dąży do szerszych horyzontów. Ile usiłowania te będą warte? — nie pora o tem teraz wyrokować, skoro obecnie czuje się nie wartość wytworu, lecz wartość wysiłku. Bądź co bądź jednak trudno zamilczeć o tak niewątpliwych talentach, jak Edwarda Paszkowskiego, którego „Jasne wody" nie bez słuszności porównał ktoś z „Próchnem" Berenta, a nadto pominąć p. Maryę Grossek, autorkę tomu kunsztownych poezyi, Bolesława Koreywę, Jadwigę Podhorską, melancholijną Sławę Pruszyńską lub Edwarda Ligockiego, że wymienię tylko najwybitniejsze indywidualności, o których przyszłości wróży dobrze dorobek dotychczasowy.

O wiele poważniejszą stronę umysłowości naszej na kresach Mohortowych stanowi publicystyka. Alež bo w niej rzeczywistości nie zabarwić pryzmatem swojego kąta patrzenia, zwłaszcza, gdy ma się tu do czynienia z podłożem u posad rozdartem, z życiem rozbitem, a twardem i roboczem, gdy trzeba stać na placówce odpowiedzialnej nie tylko chwałą i imieniem, ale głową i karkiem... Przez szereg lat jedynym rzecznikiem interesów polskich w t. zw. „krajach zabranych" był zmarły na uwiąd starczy petersburski tygodnik „Kraj", zmonopolizowany organ pojęć i wyobrażeń, na których wychowywało się na Ukrainie całe dorosłe obecne pokolenie. W czasach przedkonstytucyjnych stanowił „Kraj" dla społeczeństwa polskiego na kresach pewnego rodzaju ewangelię polityczną podręczną. „Ugodowość" tego tygodnika wywierała znaczny

---

[1]) Był wieloletnim korespodentem „Kraju" w Petersburgu.

wpływ wśród warstw ziemiańskich na ziemiach ruskich, którym wogólności, z nader nielicznymi wyjątkami, polityka taka najzupełniej wystarczała i była zgodna, jeśli nie z wymaganiami wewnętrznemi, to z ich oryentacyą w sytuacyi prawno-politycznej. Ostatecznie wszelako po zniesieniu cenzury prewencyjnej „Kraj“ zmanierował się i zginął śmiercią samobójczą, gdyż teraz stały się niewystarczającemi ciągłe tyrady o „państwowości“, a tłumienie wszelkich żywszych popędów i aspiracyi samodzielnych musiało wywołać naturalną reakcyę wobec ciągłej gadaniny o wykładniku centralistyczno-państwowym, zwłascza gdy na Ukrainie rozwinęła się prasa narodowa z „Dziennikiem Kijowskim“ na czele.

Tak przedstawia się w krótkości praca p. Michalskiego. Przyznając jej wielkie zalety informacyjne, polegające głównie na skrzętnem notowaniu faktów, nie mogę powstrzymać się od uczynienia zastrzeżeń, zwłaszcza dlatego, że charakter ich jest zasadniczy, a w rezultatach ostatecznych różni się dyametralnie od wniosków, jakie mogłyby się nieznającym sprawy nasunąć po przeczytaniu szkicu omawianego.

Postaram się o zwięzłość jak najdalej idącą w moich kontrtezach. A zatem:

Błędny jest zasadniczy punkt wyjścia p. Michalskiego, który rozsnuwa (t. j. p. M. — nie punkt) fantastyczne rojenia o zgodzie polsko-ruskiej. Optymizm ten o tyle więcej jest rażący, ile że autor nie zwrócił uwagi na różnice rasowo-stanowe, zachodzące pomiędzy nami a Małorusinami. Różnice raczej były dwie t. j.: rasowa i stanowa. Rasowa o tyle, że darmoby dziś szukać typu antropologicznie nieskażonego małoruskiego na Ukrainie, gdzie nastąpiło wiekowe krzyżowanie się przedewszystkiem Małorusinów z kolonizacyą polską, a w większym jeszcze stopniu z plemionami mongolskiemi oraz z rzeszami zawołoków, wędrujących na Sicz ze wszech stron świata. Stanowa znowu, gdyż „naród“ małoruski nie znał innej warstwy, oprócz chłopskiej, szlachta bowiem, choć małoruska z pochodzenia, de facto i de iure była szlachtą polską! Nie mówię już o różnicy kulturalnej; bizantynizm bowiem zepsuty mógł szerzyć tylko demoralizacyę ostateczną, jakiej ulegają bez oporu instynkty pierwotne. Przypomnę tylko dla przykładu znane przysłowie: „Podaj chłopu palec, a on cię chwyci za rękę“... O obskurantyzmie wyznaniowym i ekonomicznym ani mówić nie opłaci się. Gdyby p. Michalski tylko te punkty rozbieżne był wziął pod rozwagę, bezwarunkowo byłby zmienił swoje apriorystyczne zapatrywania.

Na zakończenie zaznaczam, że mówi to nie członek jakiegoś stronnictwa politycznego, gdyż w polityce jestem indywidualistą.

Dr. St. Zdziarski.

Adam Krechowiecki. Prawdy i bajki. Z portretem autora. (Nowości literackie). Warszawa. Wydawnictwo księgarni St. Sadowskiego. 1911. (8-ka mn., kt. ulb 2, str. 502, kt. ulb. 1).

„Głucha, ponura noc stepowa otaczała mnie w okół swym dziwnie uroczystym, stłumionym szmerem, mową tajemniczą wichru, który od uroczysk i kurhanów, przez przestrzenie pustynne, szedł niekrępowany a woniejący dościgłem zbożem pól i kwieciem łąk. W górze gwiaździsty przestwór nieba, otulającego tę cichą krainę, — tuż nademną wyciągnięte ramiona napoły spróchniałego krzyża, — a w dali, ponurej, ciemnej dali inny świat, obcy ludzie, inne życie... Lęk mnie ogarnął, — lęk i żal... Oprócz starego Charytona nikt mnie tu już nie żegnał, odjeżdżającego z ukochanej, rodzinnej ziemi, odjeżdżającego na zawsze w daleki, nieznany świat... I wśród tej nocy głuchej ogarnęło mnie potężne pragnienie jednego serdecznego uścisku, jednego gorącego objęcia w tej chwili rozstania... Chciałem się rzucić na wilgotną ziemię, przywrzeć do niej ustami, ramieniem objąć i domagać się od niej — tej matki żywicielki — jakiegokolwiek objawu żalu za mną, za tym odrywającym się od pnia ojczystego liściem, który wichura porywała i niosła — Bóg wie gdzie, — w świat szeroki“...

Objaw aż nadto znamienny!...

Nas wszystkich, cośmy porodzili się i wzrośli na obszarze dawnych ziem ruskich Rzeczypospolitej, przywiązały one ku sobie nierozerwalnym łańcuchem, nas, których ze snu budzi głos zagrobowy przodków, mordowanych bestyalsko nożami „poświęconymi“ rezunów kozackich, głos, wołający o pomstę do niebios, a nam wtłaczający w słuch rozkaz: *„Exoriare nostris ex ossibus ultor!“* I bodaj czy krew, jaką przodkowie nasi użyźniali ziemie ruskie, nie pociąga nas, potomne latorośle krzewicieli kultury łacińskiej na Wschodzie, w strony, kryjące w sobie kości rycerzy kresowych, dla których przykazaniem jedynem była *„salus Reipublicae“*. Każdy z nas, czy był z rodu wielkich, czy *minorum gentium* pisarzy, pomimo swej woli, a nawet wbrew chęci wyraźnej, powracał od czasu do czasu, częściej nawet, niżby tego spodziewać się należało, w samotnię stepów ukraińskich lub jarów polskich, bodaj myślą utęsknioną.

Najświeższym dowodem słów powyższych najnowsza książka p. Krechowieckiego, której część znaczniejsza ma za treść osoby i wypadki, bezpośrednio wiążące się z Ukrainą, zarówno w dziale naukowo-literackim, jak też w belletrystycznym.

Prawdziwa wdzięczność należy się szan. autorowi zwłaszcza za prace, pomieszczone w dziale pierwszym. Większość ich bowiem, drukowana pierwotnie po czasopismach peryodycznych, przeszła bez śladu tego wrażenia, jakie powinna była wywrzeć, dla fachowców zaś stawała się niejednokrotnie, z łatwo zrozu-

miałych powodów, niedostępną, zwłaszcza dla pracowników nie-galicyjskich. Boć chyba wspomnień osobistych szan. autora o innych pisarzach, i to wcale nie podrzędnych, bezwarunkowo nie godzi się lekceważyć, skoro celują one trafną zawsze obserwacyą i przynoszą sporo nowych spostrzeżeń i faktów, bynajmniej nieobojętnych.

Tom cały rozpoczyna świetna rozprawa p. n. „Bohdan Zaleski o sobie i współczesnych“ (str. 1—58). Bodaj, czy był kto więcej od p. Krechowieckiego powołany do podjęcia tego właśnie przedmiotu?!... Wszak znał poetę nie tylko z tradycyi, nie tylko z korespondencyi, której pięciotomowe wydanie doszło do skutku jedynie dzięki prawdziwie obywatelskiej pomocy p. Krechowieckiego, nie tylko z opowiadań ojca swojego, którego Bohdan zwykł był nazywać „kochanym Jasiem humańskim“, a znał go osobiście, będąc zaś sam artystą z bożej łaski, tem głębiej był zdolny odczuć i zanalizować organizacyę duchową „słowika ukraińskiego“.

Lwia część studyum Krechowieckiego przypada na epokę, obfitującą w wielkie lub niepospolite talenty i niepospolite charaktery. Oprócz Mickiewicza, który nad wszystkiem i nad wszystkimi góruje, są tam Krasiński i Słowacki, Garczyński i Malczewski, Goszczyński i Pol, Rzewuski, Korzeniowski, Michał Grabowski i Kraszewski, Trentowski, Cieszkowski i Libelt, Lenartowicz, Deotyma i Norwid — i wielu, wielu innych. O każdym z nich jest w korespondencyi Zaleskiego wzmianka, jest sąd, są uwagi. A wszystko to na tle bardzo nieraz bolesnych, ale i bardzo barwnych, a ciekawych wypadków dziejowych, wewnętrznych walk, swarów i dążeń emigracyjnych. Wśród nich zaś osobne, a wybitne, miejsce zajmuje Towiańszczyzna, owa — według wyrażenia się Bohdana „najniebezpieczniejsza herezya“, po której spodziewano się, iż powróci roztęsknionych tułaczów „cudem na Ojczyzny łono“...

Już we wczesnej młodości pojmował Zaleski powołanie poety wcale poważnie. W tej pierwszej epoce swojej twórczości chcąc pozbyć się „trapiącego“ wieszczego ducha, skupiał myśli w sferze abstrakcyjnej, czytając dzieła ważne i ucząc się rzeczy pożytecznych. Nie wyciągał rąk do sławy, bo poezya nie była dla Bohdana namiętnością chwały, ale jakiemś wrodzonem, bezinteresownem uczuciem. „Szamocącemu się w prochu poezya sokolich skrzydeł użycza, jak czarnoksięskie pryzma na pochmurne, nagie i bezcelne dni sieje blask świetny idealnych omamień i promieni się wszystkiemi barwami tęczy“.

W walce romantyków z klasykami udziału czynnego nie wziął. Ale też śmiały atak Mickiewicza wywołał w duszy Bohdana podziw i zachwyt, wyrażony w zdaniu o „Sonetach krymskich“: „Na nic tu estetyka — pisał do Witwickiego — to świat wcale nowy“! A „Wallenroda“ czytał najmniej dziesięć razy od deski do deski, darząc go wkońcu superlatywem

„arcydzieła“. Równocześnie wszelako nie oszczędził gorzkiej prawdy Witwickiemu za nieudolne wykonanie „Tobiasza“.

Charakterystyka Zaleskiego w okresie przedpowstaniowym da się ująć krótko w następujące słowa, do których ani dodać niczego nie ma potrzeby, ani też ująć z nich nic się nieda: „Usposobienie skłonne do smutku, wynikające ze wspomnień opuszczonego dzieciństwa, a potem z „antypoetyckiego sposobu życia“, z niemiłych nauczycielskich zajęć, a po części może z zawodu doznanego w miłości; — poglądy bardzo poważne i wysokie na powołanie poety, na konieczność kształcenia umysłu; pragnienie nieuchwytne wielkiej samotności i spokoju, niechęć do brania czynnego udziału w polemikach literackich, wreszcie wielka serdeczność i szczerość w stosunkach przyjacielskich... Jest tęsknota do Ukrainy, są marzenia o stepach, kurhanach, ale to tęsknota i marzenia człowieka, który mógłby jeszcze na tę Ukrainę wrócić“.

Nie wrócił. A wkrótce stało się tak, że powrócić nie mógł, że pomiędzy nim a Ukrainą i Polską rozwarła się nieprzebyta przepaść. Nadszedł rok 1830, a po nim cały długi szereg lat tułactwa. I odtąd rozpoczyna się dziwna rachuba czasu. Tyle a tyle lat — pisze nieraz potem Bohdan — tęsknię do Ukrainy, a tyle do Polski! I ta liczba lat zwiększa się ciągle, nie przynosząc ulgi, aż urywa się wreszcie u grobu...

Na emigracyi znalazł Zaleski tłum ludu. Podkreślimy z tego miejsca to, co w wędrówce poety było najpiękniejsze lub najbardziej charakterystyczne. Spotykamy tutaj przed innymi „łowcę dusz dla Chrystusa“ Bogdana Jańskiego, a obok niego Adama Celińskiego, zapomnianego niesłusznie twórcę „Pięciu Hymnów“, jak rozmiłował się — on niedowiarek do niedawna — w prawdzie Krzyża, głosząc obowiązek miłości i zgody wśród powaśnionych tułaczy.

A dalej Mickiewicz, związany węzłami serdecznej przyjaźni z „słowikiem ukraińskim“. Z każdego wyrażenia się Zaleskiego bije hołd dla twórcy „Dziadów“ części III., a już zachwyt najwyższy po ukazaniu się „Pana Tadeusza“. Siebie stawiał gdzieś na szarym końcu, nie szczędząc słów pochwały i zachęty Goszczyńskiemu, Siemieńskiemu, Michałowi Grabowskiemu, żeby nie wymieniać innych. Nie zazdrościł tryumfu współzawodnikom, co go prześcignęli, owszem przyklaskiwał im w uznaniu chluby narodowej. To też nie dziw, że w późnej starości skreślił następujące słowa: „Żal się Boże, pięknych zapałów i szałów! Nie sprzyjała pogoda w całej Polsce i z siejby Tomasza Zana lichy został się plon! — Weterani z roku 1831, wykolejeni z nowych prądów, po których pędzą pokolenia młodsze, módlmy się jeno o błogosławieństwo Boże dla nich, o błogosławieństwo na lepszą dolę i na skuteczniejszą służbę św. Kościołowi i Ojczyźnie“...

Szkic p. t. „U Bohdana Zaleskiego“ (str. 59—71) cenny jest nietylko z tego względu, że przynosi sporą garść wrażeń, wyniesionych z bezpośredniego zetknięcia się autora z „słowikiem ukraińskim“, osiwiałym już wówczas, ale też ze względu na wynurzenia się poety o Mickiewiczu i Towiańskim.

„Kartki z dziejów polskiego tułactwa“ (str. 72—124) przynoszą wiele nieznanego materyału z listów Jańskiego, Klaczki i innych. Niewesoła to była epoka, zwłaszcza gdy w parę lat po upadku powstania listopadowego zaczęły rodzić się szalone pomysły, kiedy to przerzucano się z jednej ostateczności w drugą; z wielkich nadziei do krańcowej rozpaczy, z zupełnej bezbożności wpadano w ekstazę mistyczną. Przemiany te polskiej duszy tułaczej dają się najlepiej zaobserwować w miniaturowem odbiciu życia emigranckiego w którymkolwiek z tak zwanych zakładów. Wszędzie tworzyły się kluby i stronnictwa. „Leleweliści“ wiedli bój z „lambercistami“, arystokracya z demokracyą, tworzyły się loże wolnomularskie, węglarskie Wenty, kapituły, namioty. Rozprzężenie stawało się niemal zupełne. Lecz równocześnie następuje reakcya. Sztandar religijnego skupienia, prostoty w życiu, wywiesza Bogdan Jański, prawdziwy, rzec można, apostoł emigracyi. W roku 1835 zawiązuje on „Bractwo służby narodowej“, wznosząc je ponad wszelkie stronnictwa i waśnie polityczne, aby było „strojem w rozstroju“. W około tego „Bractwa“ gromadzą się osobistości takie, jak: Mickiewicz, Bohdan Zaleski, Witwicki, Plater, Wielogłowski. A Jański, sam ubogi, zarabiając lekcyami, prowadzi gospodarstwo, zwątpiałych krzepi, uboższych wspomaga, chorych pielęgnuje, umarłych grzebie. A nie zapomina zarazem o Zakładach; wysyła do nich „nawróconych“ przez siebie „braci“, aby z kolei krzepili na duchu, godzili i „nawracali“ innych. Było to niewątpliwie trudnem, często niepodobnem do uskutecznienia zadaniem, — brano się jednak do tego z niezmiernym zapałem i wywoływano nieraz wzniosłe porywy. I co jeszcze osobnego zastanowienia godne? Oto najdzielniejszymi szermierzami tych szczytnych idei byli ludzie, którzy, jak n. p. młodziutki Józef Kłosowicz, cofnęli się na drogę dobrą z nad samego brzegu przepaści zatracenia, lub, jak Celiński, z niedowiarstwa i bluźnierstwa przeciwko Bogu wstępowali na wyżyny moralności prawdziwej. Ludzie ci swoim dobrym przykładem działać potrafili skutecznie nawet na zatwardziałych ateuszów. Wskaźnikiem w ich działaniu była miłość bliźniego:

„Zwiążmy się — pisali w jednej odezwie — nie czczemi formami, ale najuroczystszem słowem, że w Polsce naszej nie wolno będzie być nikomu niewolnikiem, ani swemu, ani przychodniowi, nikomu głodnym, nikomu ciemnym i nieumiejętnym... Słowo takiego związku będzie słowem zbawienia, mieczem całej ludzkości... Żeby się to stało musimy sobie odpuścić

nasze winy, tak prywatne, jak i publiczne, tak tajemne, jako i jawne. Musi nastąpić w emigracyi powszechne przebaczenie; to przebaczenie będzie naszem rozgrzeszeniem“...

Kto chce poznać dokładnie duszę własnego Narodu, winien mieć czujne ucho na jej drgnienia w oddalonej nawet przeszłości i z nich czerpać wskazówki na chwilę obecną. Dlatego — i to echo wydobyte przez p. Krechowieckiego z pożółkłych listów i papierów dawnych tułaczów polskich, powinno być słyszane tam wszędzie, gdzie troszczą się o losy Narodu w chwili obecnej i o jego drogi w przyszłości...

Rozdział drugi przynosi pięć listów Juliana Klaczki do Bohdana Zaleskiego, a trzeci zajmuje się Teodorem Rutkowskim i jego dziwnemi kolejami.

„Do historyi Filaretów“. (str. 125—317), to druzgocąca krytyka raportu Nowosilcowa, dokonana z drobiazgową szczegółowością. Dorzuca ona grube cienie do portretu duchowego rządcy wileńskiego i przedstawia znakomicie „bezstronność“ całego śledztwa, w którem wystarczał „ślad dowodu, cień śladu“, ażeby osoba, nim obciążona, znalazła się na wygnaniu. Cały raport podano tutaj w dosłownem tłumaczeniu polskiem.

„Ze wspomnień 1809 roku“ (str. 318—372) jest rzeczą, podającą wyjątki z współczesnego dziennika hr. Krasickiego. Dziennik ów zasługiwał ze wszech miar na ogłoszenie z uwagi na to, że w prostych a niewyszukanych słowach maluje wybornie głębokie, patryotyczne uczucia, jakiemi ogół mieszkańców Galicyi był przejęty na wiadomość o zbliżaniu się wojsk polskich. Podaje też ten dziennik mnóstwo drobnych a charakterystycznych szczegółów o organizacyi krótkotrwałego rządu polskiego we Lwowie. Za opatrzenie go w wyczerpujące objaśnienia i przypisy należy się wydawcy szczera wdzięczność.

Część pierwszą książki zamykają dwie krótkie, ale niepozbawione znaczenia, wzmianki o Sienkiewiczu z okazyi zamianowania go członkiem rzymskiej Akademii Arcadów oraz o Janie Zacharjasiewiczu (str. 373—385).

W części drugiej omawianego tomu podał p. Krechowiecki siedm krótkich szkiców na tle własnego życia: „Echo od stepu“ (str. 386—396), jest obrazkiem z lat dziecinnych; „Gniazdo sokole“ (str. 397—408) z lat młodzieńczych w chwili, w której autor musiał pożegnać się z rodzinnym stepem ukraińskim; „Pax“ (str. 409—419) jest również szkicem z lat pacholęcych; „Rozstaliśmy się“ (str. 420—473) — to fragment ze wspomnień włoskich z przepyszną sceną polowania na orła górskiego. „Ella“ (str. 474—485) znowu jest obrazkiem z epoki, przypadającej na „Wanderjahre“ znakomitego twórcy „Szarego wilka“, z którego to obrazka niepodobna nie przytoczyć słów, składających się na autoportret: „Był to trochę artysta, trochę poeta, a z musu hreczko-

siej, — wogóle zaś dobry, jak to mówią, chłopiec, tylko niepoprawny marzyciel. W każdym wróblu chciał widzieć słowika, każdego wieczora szukał swojej gwiazdy, w każdej kobiecie uwielbiał anioła. Stąd napadały go często smutki ogromne, gdy wróbel nie chciał śpiewać jak słowik, gdy chmury na niebie zakrywały mu gwiazdy lub gdy ubóstwiany anioł okazał się zwykłym bardzo domowym dyabełkiem. Smutki te i rozczarowania nie poprawiały go wcale i nie leczyły z chronicznego optymizmu. Po każdym doznanym zawodzie wpadał w recydywę, obwiniając raczej siebie, że przedtem nie umiał stosować się do sytuacyi, nie umiał jej pojąć lub odczuć“...

A że szkicowe nawet obrazki p. Krechowieckiego zawierają zawsze całe mnóstwo uwag żywotnych, więc pozwolimy sobie na wyłowienie jednej bodaj perełki z smutnego obrazka p. n. „Samobójca“: „Dziś gdy patrzę na młodzież w mundurkach i bez mundurków, gdy słyszę ich (sic!) rozmowy lub jestem biernym świadkiem ich (sic!) rozmów, spostrzegam, że nawet tych serc młodocianych „żadna nić nie wiąże złota“, że ich (sic!) młodość nad poziomy nie ulata, że stare hasło romantyzmu przeobraziło się na inne, bardziej praktyczne: „Miej pieniądze, patrz karyery“! I w pewnej mierze byłoby może dobre to praktyczne usposobienie, wynikłe z coraz sroższej i trudniejszej walki o byt, gdyby istotnie było szczere, gdyby ono rodziło w życiu systematyczność pracy, trzeźwość zapatrywań, hartowność woli, wytrwałość w zwyciężaniu przeciwności. A jednak, niestety, tak nie jest!“...

Bajka pt. „Śmiech i łza“, bajka, a jednak mieszcząca w sobie tyle prawdy o zakorzenionym u nas nałogu cieszenia się z cudzego nieszczęścia, kończy tom omawiany, który, że zastosuję do niego słowa, wyrzeczone z innej okazyi, „nie zbałamuci ludzi, nie rozprószy myśli poważnych, nie odciągnie od pracy, nie osłabi woli, nie napoi szyderstwem lub cynizmem“, a będzie „otuchą nie rozstrojem, pragnieniem, a nie błyskiem, równowagą, nie zboczeniem“...

Dr. Stan. Zdziarski.

Wiestnik archeołogiji i istoriji, izdawajemyj Impieratorskim Archeołogiczeskim Institutom. Wypusk XVIII. Petersburg 1910. (8-ka większa; kt. nlb. 2, str. XX, 85 i 228).

Niejednokrotnie zdarzyło się mnie słyszeć z ust najpoważniejszych uczonych rosyjskich wyrazy zdziwienia z racyi kompletnej prawie wśród naszych pracowników na niwie naukowej nieznajomości literatury rosyjskiej. Nie mogłem nie przyznać słuszności ich uwagom, tem słuszniejszym, ile że wydawnictwa rozlicznych instytucyi naukowych i stowarzyszeń zawierają cały ogrom materyałów, jeżeli nie bezpośrednio, to bodaj pośrednio tyczących się nas, zwłaszcza na punkcie

tylko hramota carska z r. 1688 ma dla nas pewne znaczenie. Tom kończy katalog monet, znajdujących się w zbiorach Instytutu Archeologicznego. *Zet.*

Heitzman Henryk: Dochody starostwa ruskiego od początku XVI. wieku. Tarnów, 1910. 8-ka, str. 29. Odbitka ze sprawozdania Dyrekcyi c. k. gimnazyum II. w Tarnowie, za rok szkolny 1909/10.

Stosunki gospodarcze Rzpltej, ich dzieje i rozwój należą w naszej literaturze historycznej do zagadnień najmniej znanych i opracowanych, jakkolwiek materyał źródłowy jest bardzo wszechstronny i obfity. Wobec takiego stanu rzeczy, każdą rozprawę stosunków ekonomicznych dotyczącą, powitać należy z zadowoleniem, choćby to była rozprawa tak drobna ,jaką jest szkic prof. Heitzmana. Temat rozprawki dotyczy dochodów starostwa lwowskiego w trzech ostatnich wiekach istnienia Rzpltej, na terytoryum zatem, będącem ośrodkiem ziem ruskich. Wybór tematu należy uznać pod każdym względem jako bardzo trafny. Czy jednak autor odpowiedział swemu zadaniu w przeprowadzeniu — to rzecz inna.

Wstęp zaznajamia czytelnika ze źródłami na jakich opiera się praca. Następne trzy rozdziały podają wykaz i sumę dochodów w w. XVI., XVII. i XVIII. Układ zatem prosty i przejrzysty, brak mu jednak wykończenia i zaokrąglenia, jak brak tego i w treści.

Autor regestruje poszczególne dochody bardzo sumiennie oblicza ogólne wyniki w każdym wieku. Sądzi jednak, że to wystarczy. Nie wchodzi głębiej w rzecz całą, nie chce wskazać co znaczą te suche liczby i zestawienia, nie czyni jednem słowem żadnych wniosków na podstawie tych danych, traktuje całą rzecz w oderwaniu od innych przejawów życia, od dziejów politycznych, społecznych etc. A przecież, ileż to dałoby się powiedzieć na tej podstawie, ile wyjaśnić stron tego urzędu starościńskiego. P. H. nie zwraca uwagi czytelnika czy potęga i znaczenie starostów nie zależały może od ich materyalnych stosunków i o ile te stosunki na ich potęgę wpływały w stosunku do ludności wiejskiej i miejskiej. Przedewszystkiem zaś nie zastanawia się autor nad tem, czy dla starosty płynęły dochody ze starostwa. Jakkolwiek jest to kwestya na ogół znana, jednak należało jej poświęcić uwagę. Na takiem tle, mojem zdaniem, należało traktować omawianą sprawę.

Nie można jednak czynić z tego zarzutu, autor mógł swą rozprawkę uważać jako studyum statystyczne, a w takim razie nie potrzebował badać poruszonych wyżej pytań.

Gdybyśmy jednak tylko z tego stanowiska rozprawkę p. H. oceniali, musimy zauważyć, że autor nie dał nam tego, co tytuł zapowiada. Nie dowiadujemy się bowiem, jakie były dochody starostwa w ciągu trzech ostatnich wieków Rzpltej,

ale mamy jedynie podane wiadomości o dochodach w kilku latach, powiedzmy wyraźnie, w trzech, ewentualnie czterech latach rozrzuconych na przestrzeni trzech wieków. Nie można zaś tych danych rozciągać na tak długi okres i na ich podstawie wydawać sądów ogólnych.

Wprawdzie przewroty gwałtowne i nagłe nie dokonywują się w stosunkach gospodarczych, ale z drugiej strony wartość pieniądza ulega zmianom i wahaniom, które w okresie choćby jednego stulecia zaważyć mogą na szali przy ocenie stosunków ówczesnych.

Z tych względów, materyał użyty przez autora musimy uznać stanowczo za bardzo szczupły. Podstawą jego badań były lustracye — zupełnie słusznie! ale autor zna, a przynajmniej korzysta z bardzo małej ich liczby. I tak wchodzą tu lustracya z r. 1565, wydana przez Hruszewskiego, dalej lustracya, a raczej rewizya królewszczyzny, ogłoszona przez Hecka, lustracya nie wydana dotąd z roku 1617 i wreszcie lustracya z roku 1765. Nadto zna autor jeszcze jedną, z której zresztą nie korzysta, uważając ją za podejrzaną, z r. 1660.

I to już wszystko! Uwzględniając tylko materyał już wydany ze zdziwieniem widzimy, że autor pominął zupełnie lustracyę właściwą z r. 1570 drukowaną u Hruszewskiego, w wydawnictwie autorowi znanem. Prędzej można było pominąć rewizyę Hecka, a w każdym razie tej lustracyi Hruszewskiego nie należało. Porównanie i zestawienie danych z rozmaitych lat rzuciłoby wyraźniejsze światło na ówczesną gospodarkę i zależne od niej dochody. Jest to brak rażący, gdyż musimy od pracy monograficznej żądać wyczerpania przynajmniej materyału wydanego.

Co do źródeł niewydanych, wprawdzie nie zawsze mogą być one wyzyskane, choćby z powodów czysto fizycznej natury, to w tym wypadku musimy i z tego zrobić zarzut, skoro się zważy, że autor do materyału tego częściowo sięgał, (lustracya z r. 1617) i go użytkował, ale znowu nie wyczerpał. Wystarczyło jednak wziąć do rąk t. X. wydawnictwa „Akta grodzkie i ziemskie", zawierający spis oblat lwowskich, aby znaleźć uzupełnienie swego materyału. I tak pod l. 1297 znajdujemy, że w księgach grodzkich lwowskich, tom 360 od str. 1202 znajduje się wyciąg rewizyi skarbowej, dotyczącej dochodów starostwa lwowskiego z r. 1564, a więc z daty bardzo zbliżonej do znanej lustracyi z r. 1565. Przejrzenie tego wyciągu zupełnie dorywcze wskazuje na sumę dochodów odmienną od sumy autora i lustracyi z r. 1565.

O ile chodzi o wiek XVII, również obfity znajdujemy materyał. Autor zna tylko lustracyę z r. 1617, z oblaty w t. 371 str. 1231-74 aktów grodzkich lwowskich (przyczem twierdzi fałszywie, że jest to rękopis mocno uszkodzony). Obok tej lustracyi znajdujemy lustracyę z r. 1628. Wydawca spisu oblat

podaje datę jej na r. 1563, przeoczywszy właściwą r. 1628. (por. Agz. t. X. nr. 1285. Dorywczo uzupełniłem materyał do pracy p. H., a ileż znalazłoby się jeszcze drugorzędnych źródeł, przy pilniejszem szukaniu w wspomnianym spisie oblat.

Z tego widzimy więc, że autor pisał rzecz bez należytego przygotowania i stąd obraz przezeń skreślony jest niewykończony i niezupełny. W pracach, omawiających tak szczegółowe kwestye, jak praca p. H. musimy szukać zupełnego rozwiązania danego zagadnienia, wyczerpania całego materyału, bo w przeciwnym razie pożytek z takich prac dla nauki jest mały, pytanie leży dalej otwarte.

Na usprawiedliwienie p. H. można tylko powiedzieć, że praca jego pisaną była do sprawozdania szkolnego, a wiemy ile to czasu ma się na te rozprawki.

W każdym razie jednak, to co jest w szkicu p. H., aczkolwiek niezupełne jest trafne i dobrze ułożone i właśnie dlatego żałować należy, że autor nie zadał sobie więcej trudu w poszukiwaniu za źródłami, a wówczas byłby wzbogacił naszą skromną literaturę historyczno-gospodarczą bardzo cennym przyczynkiem.

Stefan Sochaniewicz (Lwów).

Dr. Bohdan Barwińskij: Istorycznyj rozwij imeni ukraińsko-ruskoho narodu. U Lwowi 1909. Nakładem Redakcyi Rusłana. Z peczatni W. A. Szyjkowśkoho.

Jest to odbitka z Rusłana trzech polemicznych artykułów z Haliczanika, w których autor usiłuje dowieść, że nazywa Ukraina identyczną jest z nazwą Rusi, że Ruthenen i Rusini — to wszystko jedno stara się usprawiedliwić nazwą Ukraina-Ruś. Autor zgromadził dość duży materyał surowy, ale interpretował ten materyał błędnie, gdyż chodziło mu o obronę tezy, z góry postawionej. Że nazwa Ukraina pochodzi z XII. w., że w dziejach polskich i Rosyi nazwa ta powtarzała się często — temu nikt nie przeczy, alenie używano jej nigdy jako nomenklatury państwowej, a tem bardziej etnograficznej. Nomenklatura ta nabrała rozgłosu od czasów wojen Kozackich i oznaczała kraj, część Rzptj polskiej, ale nigdy nie była związana z pojęciem etnograficznem. Miała swoje ukrainy (pogranicza) Litwa, Polska, miało je także W. Ks. Moskiewskie, a nawet Wołoszczyzna, ale nie istniała żadna Ukraina etnograficzna. Co innego zupełnie oznaczała nazwa Ruś, bo obejmowała w sobie nie tylko pewien obszar teorytoryalny, ale i etnograficzny, gdy nazwa normańskiej dynastyi i ludności z nią przybytej udzieliła się ludności tutejszej, rozbitej na rozmaite szczepy, a nie mającej własnego ogólnego nazwiska. Ta nazwa historyczna obejmuje całą dzisiejszą gałąź południowo-zachodnią plemienia małoruskiego od Karpat

i Dniestru po rubieże Chersońszczyzny, historycznie jest usprawiedliwioną, dla nauki etnografii uzasadnioną, dla zaznaczenia odrębności wystarczającą. Termin Ukraina-Ruś przyjęty został i narzucony przez prof. Hruszewskiego zupełnie bezpodestawnie i niepotrzbnie bałamuci tylko historyków i czytelników, bo nie było nigdy Ukrainy, jako odrębnej prowincyi ani w Rosyi ani w Polsce i nie istniał nigdy naród ukraiński, a włościanie w całej Kijowszczyźnie, Wołyniu, Podolu i Zadnieprzu o przynależności swojej narodowościowej nie mają żadnego pojęcia i „narodem ukraińskim“ siebie nie nazywają. Nomenklatura zatem Ukraina-Ruś obronićsię nie da.

R.

BIBLIOGRAFIA.

Jabłonowski Aleksander. Pisma. Z przedmową J. K. Kochanowskiego. T. II. Kresy ukrainne. Warszawa 1910, 8⁰, str. 345. T. III. Ukraina. Warszawa 1911, 8⁰, str. 368.

Szelągowski Adam. Najstarsze drogi z Polski na wschód w okresie bizantyńsko-arabskim. Kraków 1909, 8⁰, str. 192. Polemika. T. E. Modelski. Kw. hist. 1911, nr. 1., str. 162—175.

Hruszewskij Michał. Kijewskaja Ruś. T. I. Wwiedienije. Teritorija i nasielenije w jepochu obrazowanija gosudarstwa. Petersburg 1911, str. VI + 491.

Liaskoronskij W. Russkije pochody w stepy i pochod kniazia Witowta na Tatar w 1399 godu. K waprosu o bitwie kn. Witowta na riekie Worsklie w 1399 g. Żur. minister. narod. proświeszczenija r. 1907, 1908.

R.: Prochaska A. dr. Kw. hist. 1910, str. 637—638.

Barwińskyj Bohdan dr. Z ruskoji perepysky polskoho korolja Zygymonta Awgusta. (Istoryczni pryczynky, rozwidky, zamitky, materyjały do istoryji Ukrajiny-Rusy II.) Lwów 1909, 8⁰, str. 1—10.

R.: Sochaniewicz St. Ruś 1911, nr. 1., str. 122—124.

Leopolita. Różne metody i wyniki badań naukowych. Ruś 1911, nr. 2. str. 203.

Liubawskij M. K. Oczerk istorii Litowsko-Russkawo gosudarstwa do Lublińskoj unii wkliuczitielno. S priłożenijem tieksta chartij, wydannych W. kn. Litowskomu i jewo obłastiam. Cztienia w Imp. obszczestwie istor. i driew. ros. p. mosk. Uniw. t. 236., str. L, IV, 376, IV.

Drogomir W. Noc z 6 na 7 października (23—24 września) 1620 roku. Kijów, (bez daty), 8⁰, str. 55.

R.: Włodek W. Ruś 1911, nr. 2., str. 235.

Żukowicz P. Kozackij pogrom i Kurukowskij dogowor 1625 goda. Christijanskoje cztienije, 1909, str. 515—532, 769—789.

Żukowicz P. Pierwyj polskij siejm paslie Kurukowskawo rozgromu Kozakow. Christ. cztienije, 1909, str. 906—932.

R.: J. S. Zap. n. t. Sz. 1910, t. IV., str. 169—170.

Żukowicz P. Warszawskij siejm 1627 goda i jewo znaczenije w istorii borby prawosławnych s unijej. Christ. cztienije, 1910, str. 173—193, 334—351, 675—688.

Szydelski Stefan ks. dr. Archidyecezya lwowska na synodzie w r. 1641. Lwów 1910, 8⁰, str. 184. Odbitka z Przewodnika naukowego i literackiego.

Akta grodzkie i ziemskie. Tom XXI. Lauda sejmikowe. T. II. Lauda wiszeńskie 1648—1673 r. Opracował Antoni Prochaska. Lwów 1911, 4⁰, str. XXXIV + 753 + 4 nlb.

Kamanin I. M. Bitwa Kazakow s Paliakami pod m. Beresteczkom w junii 1651 g. Kijów 1910, str. 25 + mapy.

Mienicki R. Utrata Smoleńska 1654 r. i sprawa Obuchowicza. Kw. litew. 1910, nr. IV., str. 41—67.

Sozanśkyj Iwan. Z mynuwszyny m. Brodiw. (Pryczynky do istoriji mista w XVII. w.) Zap. n. t. Sz. 1910, t. V., str. 5—25; t. VI., str. 10—30.

Barwinśkij W. A. K istorii kazaczestwa liewobierieżnoj Ukrainy. Żur. minister. narod. proświeszczenija N. S. XXV. (1910, I.), str. 178—233, XXVI. (1910, II.), str. 37—62.

Galant H. Arendowali-li Jewrei prawosławnyja cerkwi na Ukrainie? Jewrejskaja Starina, 1909, t. I., str. 81—87.

R.: Balaban M. dr. Ruś 1911, nr. 2, str. 217—219.

Korduba Miron dr. Die Sage der Ukraine und die Politik Mazepas vor der Schlacht bei Poltawa. Bukowiner Post 1909, nr. 2423 do 2424.

R.: Kuzelja Z. Zap. n. t. Sz. 1910, t. VI. str. 178.

Dżybżora Iwan. Ekonomiczna polityka rosyjskoho prawytelstwa suproty Ukrajiny w 1710—1730 rr. Zap. n. t. Sz. 1910, t. VI., str. 54—74. (c. d. n.)

Strojew W. Bironowszczyna i kabinet ministrow. Oczerk wnutrennej politiki imperatrici Anny. Cz. I. (1730—1735). Moskwa

1909, str. 205. Cz. II. wip. 1. Petersburg 1910, str. 76.

R.: Dżybżora. Zap. n. t. Sz. 1910, t. VI., str. 178—182.

Rklickij M. Kozaki Zołotonoszskago ujezda po dannym Rumjancewskoj Opisi 1767 goda. (Ottisk iz Statisticzeskago Jeżegodnika Połtawskago Gubernskago Ziemstwa na 1909 g.) str. 126 + 10 tablic.

R.: Porsz M. Zap. n. t. Sz. 1910, t. VI., str. 182—193.

Szpytkowskyj Iwan. Materjały do istoriji Kolijiwszczyny. VI. Memuar Dominika Zawrockoho pro Kolijiwszczynu. Zap. n. t. Sz. 1910, t. IV., str. 58—93; t. V., str. 26—73. R.: Sochaniewicz St. Ruś 1911, nr. 2., str. 219—222.

Gawroński R. Franciszek. Koliszczyzna. Przyczynek do jej charakterystyki. Ruś 1911, nr. 2., str. 188—203.

Szydelski St. ks. dr. Arcybiskup Sierakowski i szkoły parafialne w archidyecezyi lwowskiej. Lwów 1911, 8⁰, str. 79.

Sokulski Justyn. Stanisławów 1809 r. Szkic istoryczny. Stanisławów 1910, str. 21.

Jewszan M. Fridrich Szpielhagen 1829—1911. Lit. Nauk. Wist. 1911, nr. 4., str. 123—127.

Krewećkyj Iwan. Sprawa podiłu Gałyczyny w rr. 1846—1850. (Z istoriji borotby gałyćkych Ukrajinciw za nacionalno-teritorijalnu awtonomiju. Lit. Nauk. Wist. 1910, nr. 10, 11.

Hruszewskij Mich. Pamiaty Pawła Żyteckoho. Lit. Nauk. Wist. 1911, nr. 4., str. 14—16.

Jaworski Franciszek. Lwów stary i wczorajszy. Lwów 1910, str. 480.

R.: Krypjakewycz Iw. Zap. n. t. Sz. 1910. t. VI., str. 176—178.

Jaworski Franciszek. Lwów stary i wczorajszy. (Szkice i opowiadania.) Z ilustracyami. Wydanie II. poprawione. Lwów 1911, 8⁰, str. 362.

Bogdanowicz L. A. Biełgorod na Dniestrie. Istoriczeskij Wiestnik 1910, III., str. 625—642.

Maciszewski Maurycy dr. Brzeżany w czasach Rzeczypospolitej Polskiej. Monografia historyczna. Brody 1910, 8⁰, str. XII + 223.

Rittich A. F. Wołodymirija (między Niemnem, Prypecią i Bugiem). Russkij Archiw. 1910, III., str. 547—557.

Czołowski Aleksander. Wysoki Zamek. Lwów 1910, str. 126 (t. IX. i X. Bibl. lwowskiej).

R.: Michalewicz N. dr. Ruś 1911, nr. 2., str. 207—217.

Golichowski Norbert O. Kościół OO. Bernardynów we Lwowie. Lwów 1911, 8⁰, str. 126 + 12 rycin.

Kamiński Jan. Karta z dziejów cerkwi św. Mikołaja w Złoczowie. Ruś 1911, nr. 2., str. 204—206.

Gawroński R. Fran. Z dziejów wsi wołyńskiej. (Przyczynek do osadnictwa.) Ruś 1911, nr. 2., str. 177—187.

Rusowa O. Poczatkowa geografija. Petersburg 1911.

R.: Siryj J. Lit. Nauk. Wist. 1911, nr. 4., str. 185—186.

Kordt W. Matierijały po istorii russkoj kartografii. Karty wsieja Rossiji i zapadnych jeja oblastiej do konca XVIII. w. Wypusk II. Kijów 1910, fol., str. 31+28 tablic.

Karietnikow S. M. Wołynskaja gubiernija. Geograficzesko-istoriczeskij oczerk gubernii i opisanije ujezdow s priłożenijem kratkoj istorii Małorossii i Zap. Rossii wo II. połowinie XVII. wieka i XVIII. wiekie. Krzemieniec 1910, str. 112.

Gołubiew S. T. Spornyje waprosy o driewniej topografii Kijewa. Kijów 1910, str. 32.

Janusz B. Badania archeologiczne dokonane w l. 1908—1909 w Galicyi wschodniej. Na ziemi naszej 1910, nr. 26.

Janusz B. Koszyłowce wobec kultury neolitycznej Galicyi wschodniej. Na ziemi naszej 1910, str. 18—19.

Jaworski Franciszek. Skrawek Rusi. Rzecz o kamienicy przy ul. Blacharskiej 8, jej rzeźbach, freskach i posesorach. Na ziemi naszej 1910, nr. 9.

Klein Franciszek. Kościół OO. Dominikanów w Tarnopolu i jego restauracya. Kraków 1910, str. 28.

Modzalewskij W. L. Małorossijskij rodosłownik. T. II.: E—K. Kijów 1910, str. 720 + 20.

R.: W. Rudakow, Istoriczeskij Wiestnik 1910, III., str. 277—9.

Jabłonowski Aleks. Stosunki rodzinne na Wołyniu na przełomie XVI. i XVII. wieku. Przegl. hist. XI. (1910, II.), str. 198—204.

Pierietc W. P. Nowyje trudy po istoczniko wiedieniju driewnie russkoj litieratury i paleografii. Uniwersit. Izwiestija. Kijów 1910, nr. 9.

Baranowski I. T. dr. Epigon feudalizmu na Białej Rusi (Michał Ant. Sapieha). Rocz. tow. nauk. wil. III. (1909), str. 77—82.

Potinskij O. A. Oczerki iz istorii byta manastyrskich krestian na Wołyni w XVI i XVIII. stol. (Odb. z „Trudy Obszczestwa Izsliedowatieiej Wołyni" III.) Żytomierz 1910, str. 42 + 112.

Słowar czużych sliw. 12000 sliw czużoho pochodżenja w ukrajińskij mowi. Zibrały dr. Zenon Kuzelja i Mykoła Czajkowskyj, zredaguwaw dr. Zenon Kuzelja. Czerniowce 1910, 8⁰, str. VIII + 368.

R.: Hnatjuk W. Zap. n. t. Sz. 1910. t. VI., str. 201—204.

Woznjak M. Hałycki gramatyki ukrainskoj mowy perszoj połowyny XIX. st. Lwów 1911, 8⁰, str. 340.

Szewczenko T. Twory w dwoch tomach, wydannja B. Jakowenka 1911. T. I. Kobzar pid redak. W. Domanyćkoho z żytjepysom, portretom i 53 maljunkamy N. Tkaczenka i S. Dybina.

Pro żytje wełykoho poeta T. Szewczenka. Lwów 1911, 16⁰, str. 48.

Johoż. T. Szewczenko i Hałyćka Ukrajina w 25-ti rokowyny joho smerty. Lwów 1911, 8⁰, str. 24.

Na jubileusz Szewczenki. (Z ryciną.) Świat słow. 1911, nr. 76., str. 241.

Nowyćkyj Oł. T. Szewczenko jako maljar. Lit. Nauk. Wist. 1911, nr. 4., str. 78—84.

Swencickyj I. L. N. Tołstoj. Lwów 1911, 8⁰, str. 16. (Odbitka z Uczytelja.)

Antologia współczesnych poetów ukraińskich. Przełożył Sydir Twerdochlib. Wstępem zaopatrzył Wł. Orkan. Lwów 1911, 8⁰, str. 206.

Franko Iwan. Studiji nad ukrajinskymy narodnimy piśnjamy. XXXIII. Chmelnyszczyna (dumy, piśnji ta wirszi). Zap. n. t. Sz. 1910, t. VI., str. 31—54.

Gruszewskij Aleksander. Iz istorii ukrainskoj etnografii. Etnograficzeskija temy w ukrainskoj literaturje. Izwjestija otd. rus. jaz. i słow. Imp. Akad. Nauk. 1909 g., kn. 2., str. 152—180.

R.: Woznjak M. Zap. n. t. Sz. 1910, t. VI., str. 209—210.

Grzebieniak Władysław. Chaty włościańskie okolic Dubiecka w powiecie przemyskim. Lud 1910, nr. 4., str. 364.

Fischer Adam. Ignacy Lubicz Czerwiński. W stuletnią rocznicę pierwszej polskiej monografii etnograficznej. Ruś 1911, nr. 2., str. 127—134.

Raciborski Aleksander dr. Que sont-ils donc ces „Ruthènes"? (Czemże oni są ci Rusini?) Pogadanki z gośćmi z Francyi. Lwów 1911, 8⁰. Odbitka z „Rzeczypospolitej".

R.: Włodek Wilhelm. Ruś 1911, nr. 2., str. 231—235.

Werżbyćkyj Ar. Szkoła i kultura. (Zamitky silskoho wczytelja.) Katerynosław 1911, 8⁰, str. 26.

Gerasymowycz I. Ne łyszajmoś pozadu kałmukiw! (W sprawi zasnowania prywatnoj ukr. realnoj szkoły w Waszkiwcjach.) Czerniowce 1911, str. 19.

Kapelgorodskyj P. Spogady seminarysta. Lit. Nauk. Wist. 1910, nr. 6., str. 445—456; nr. 7., str. 30—44; nr. 8. str. 229—240.

Duczakiwskij K. dr. Do istoriji wydawnyctwa ukrajinskych szkilnych knyżok. Nasza Szkoła 1910, nr. 1., str. 24—38.

Urban Jan T. J. ks. Nowy plan unii kościołów. Z powodu artykułu księcia Maksymiliana Saskiego. Przegl. powszech. 1911, nr. 1., str. 42; nr. 2., str. 183.

Niederle L. Cholmská Rus. Narodopisný Vestnik. Praga 1909, nr. IV., str. 82—85.

Dokumenty w sprawie gubernii chełmskiej. Kraków 1908, 8⁰, str. 24.

R.: Hnatjuk W. Zap. n. t. Sz. 1910, t. VI., str. 215—6.

Dziewulski Stefan. Statystyka ludności gubernii Lubelskiej i Siedleckiej wobec projektu utworzenia gubernii chełmskiej. Warszawa 1909, 8⁰, str. 37 + 1 mapa.

R.: Hnatjuk W. Zap. n. t. Sz. 1910, t. VI., str. 212—215.

Os...arz St. Najnowszy zwrot w moskalofilstwie rusińskiem. Przedświt 1909, nr. 12., str. 707—717.

Cegelskyj Ł. Hałyćke moskalofilstwo w ostannij jogo fazji. Lit. Nauk. Wist. 1910, nr. 5., str. 389—406.

Nadobnik Marcin dr. Przysiółki w Galicyi wschodniej. Ruś 1911, nr. 2., str. 135—151.

Czajkowskyj M. Pro alkoholizm. Z 11 iljustracjamy. Lwów 1911, 16⁰, str. 16. Odbitka z Kaljendara „Proświty".

Zakończono 1. czerwca 1911. *S.*

† Michał Grejm.

Michał Grejm znany numizmatyk i antykwaryuśz w Kamieńcu Pod., urodzony 15. września 1828 zmarł 15. stycznia r. b. Zmarły znany był miłośnikom starożytności polskich. W Kamieńcu przeżył od r. m. w. 50 Urodził się w Królestwie, otrzymał w 1848 r. świadectwo ukończenia nauki drukarskiej w drukarni Krethlowa w Warszawie. Od 1852 do 1872 zarządzał drukarnią rządową w Kamieńcu Pod. Następnie nabył zakład fotograficzny, prowadził go do końca życia. Był członkiem krakowskiego Towarzystwa Numizmatycznego i zasilał czasopismo „Wiadomości Numizmatyczno-archeologiczne, oraz innych towarzystw i instytucyi naukowych w Moskwie, Warszawie i Krakowie. Posiadał ciekawe zbiory, gromadzone od 30 laty — zbroi, obrazów, sztychów, numizmatów etc., większą część, których za życia sprzedał.

Spis prac jego:

M. Greim: Monnaies Polonaises. Extrait de l'Annuaire de la Societé de numismatique, année 1888. Macôn 1888 8 str. (Recenzya A. Ryszarda w „Kwartalniku historycznym 1888 r. zesz IV., str. 594—595.

W „Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych“ w t. I.: M. Greim. Buthakow F. J. Illustrirorowannaja istorija knigopeczatanija i tipografskawo iskustwa t. I. Petersburg 1889. R. III., 1891, nr. 4 (10), szp. 259 (recenzya).

„Moniety carstwowanija Imperatora Aleksandra II. S. Petersburg 1888, przez Wielkiego Księcia Jerzego Michałowicza. R. I., 1889, nr. 2, szp. 39—40 (recenzya).

Wykopaliska monet w gubernii Podolskiej: 1 we wsi Horbasowie w pow. latyczowskim, 2) blizko m. Niemirowa w pow. bracławskim. R. III., 1891, nr. 1 (7), szp. 165 i 3) we wsi Tatarzyskach w pow. uszyckim, nr. 2 (8), szp. 207 w t. II.:

M. Greim. Mennica warszawska w roku 1810 R VI. 1894, nr. 3—4 (21—22), szp. 233—240; 1895 r., nr. 1 (23) szp. 280 do 283 i nr. 2—3 (24—25), szp. 326—327.

Moniety carstwowanija Imperatora Nikolaja I. S. Petersburg 1890, przez Wielkiego Księcia Jerzego Michałowicza.

R VI. 1894, nr. 1—2 (19—20) szp. 158—160 i nr. 3—4 (21—22) szp. 130—232 (recenzya).

Russkija moniety czekaniennyja dla Prussii 1750—1762, Gruzii 1804—1833, Polszi 1815—1841, Finlandii 1864—1890 S. Petersburg 1893, przez Wielkiego Księcia Jerzego Michałowicza, nr. 3—4 (21—22), szp. 232—233 (recenzya).

Wykopaliska monet w guberni Podolskiej (m. Zińkowcach kamienieck. pow., m. Barze mohylowsk. pow., w Parchiłówce jampolskiego pow., w Stanisławówce latyczowsk. pow., w Pieczyskach płoskierowskiego pow. [1]), w Lewkowcach płoskierowsk. pow. [2]), w Warynce latyczowsk. pow. i w Słobódce kamienieck. pow.). R. V. 1893, nr. 2—3 (16—17) szp. 91—93.

Wykopaliska monet w guberni Podolskiej (we w. Tatarzyskach uszyckiego pow. i w. Laszkowicy kamienieck. pow.). R. VI. 1894, nr. 1—2 (19—20) szp. 185.

Wykopaliska monet w guberni Podolskiej (we w. w Florynie olhopolsk. pow., w Sokoleckim lesie bracławsk. pow., w Ostapkowcach płoskierowsk. pow. i w Tatarzyskach kamienieckiego pow.). R. VII., 1895 nr. 2—3 (24—55), szp. 345 do 346. W t. III.:

Numizmatyczna konkurencya rabinów R. X. 1898 nr. 4 (38), szp. 499.

Wykopaliska w Bessarabii w okolicach Chocimia, nr. 4 (38) szp. 501—502.

Wykopaliska monet na Podolu (we w. Łuce bracławskiego pow. i w Łopatyńcach lityńsk. pow.) R. IX 1897, nr. 1—2 (31—32), szp. 268 w t. IV.:

Monety „Rzymskiej respubliki" prof. W. B. Antonowicza (z Kijowskich Uniwersyteckich Izwiestij, nr. 6, 7, 8 za 1900 r.) R XIII. 1901, nr. 3 i 4 (49 i 50), szp. 395 (recenzya).

Wykopaliska monet na Podolu (w. m. Żwańcu kamienieckiego pow., w Jarach bracławsk. pow.). R. XII. 1900, nr. 3—4 (45—46), szp. 270.

Wykopaliska monet na Podolu (we w. Łysogórce lityńsk. pow. i w Serebryńcu mohylowsk. pow.) R. XIII. 1901, nr. 2 (48), szp. 375.

M. Greim: Portrety Michała Potockiego i króla Augusta II. w Kamieńcu Podolskim, z 2 reprodukcyami. R. 1906, nr. 68, str. 519—522. Portret Augusta II. zalicza do prac Sylwestra, gdyż jest to kopia z obrazu Sylwestra z oryginału znajdującego się w pałacu cesarskim w Dreznie.

---

[1]) Reprodukcya urny, w której znalezione było wykopalisko Wiad. Num. Arch. 1909 r., nr. 5, str. 87—88.

[2]) Reprodukcya klekotki, w której znaleziono to wykopalisko Ibid. nr. 6, str. 112.

Pieczęcie polskie w bibliotece wileńskiej R. 1909, nr. 9, str. 171—173 i nr. 10, str. 189—190. Wyciąga z katalogu przedmiotów muzeum wileńskiego.

Wykopaliska numizmatyczno-archeologiczne, dotyczące Polski R. 1909, nr. 4, str. 62—63, nr. 5, str. 81—81 i nr. 7, str. 121—124. Wyciąg ze sprawozdań Cesarskiej Komisyi Archeologicznej za 1903—1905 r.

Złote monety rzymskie znajdowane na Podolu R. 1909, nr. II. str. 202—204 (w okolicach Chocima).

Cennik monet polskich (Polskija i Litowskija starinnyja moniety 1506—1795 ich cieny i stiepień riedkosti. Sostawił i izdał W. Gartman, Syzrań 1901) R. 1909, nr. 8, str. 153—154 (recenzya).

Wykopalisko monet na Podolu (we w. Wołochach, kamienieck. pow.). R. 1909, nr. 12, str. 221—223.

Srebrne monety rzymskie znajdowane na Podolu. R. 1910, nr. 3, str. 42—43 (w okolicach Kamieńca).

„Staraja monieta“, numizmatyczny miesięcznik z rycinami, nr 1, styczeń 1910 r. Petersburg. R. 1910. nr. 8, str. 133—134 (recenzya).

Nekrologi M. Grejma: w „Dzienniku Kijowskiem“ 1911 r., nr. 6, „Podolii“ 1911 r., nr. 3, „Przewodniku Antykwarskim“ 1911 r., nr. 3 i „Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych“ 1911 r. nr. 3. str. 46—47.

A. P.

Konkurs naukowy. Towarzystwo popierania nauki polskiej we Lwowie, z okazyi dziesiątej rocznicy swego założenia, a ku uczczeniu zbliżającego się jubileuszu fundacyi Uniwersytetu lwowskiego przez króla Jana Kazimierza, rozpisuje następujący konkurs naukowy: „Zbadać i rozpatrzyć w dowolnie obranem terytoryum i okresie czasu, z doby istnienia Rzeczypospolitej polskiej, jakikolwiek kierunek wpływu kultury polskiej na ruską i wzajemny ich stosunek do siebie“. O nagrodę ubiegać się mogą prace źródłowe, ściśle naukowe, pisane w języku polskim, objętości 15—25 arkuszy druku, przedtem ani w całości, ani w wyimkach drukiem nieogłoszone. Nagroda wynosi 1000 koron, po której wypłaceniu prawo własności nagrodzonej pracy przechodzi na Towarzystwo; praca ta ogłoszona zostanie w jego publikacyach bez dalszego honorowania autora. Rękopisy z dołączeniem zamkniętej koperty, zawierającej nazwisko i adres autora nadsyłać należy do końca roku 1912 do Sekretaryatu Towarzystwa (Lwów, Archiwum Bernardyńskie). Oceną nadesłanych prac zajmie się sąd konkursowy, złożony z członków Wydziału, profesorów WP. Abrahama, O. Balzera, Prz. Dąbkowskiego, L. Finkla, W. Hahna i A. Małeckiego; sądowi przysługuje w razie potrzeby prawo kooptacyi innych członków z poza grona Wydziału.